ŚWIATOWE ŻYCIE®

Natalie Anderson

Zbuntowany książę

HARLEQUIN®

Natalie Anderson

Zbuntowany książę

Tłumaczenie: Małgorzata Dobrogojska

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2021

Tytuł oryginału: *Shy Queen in the Royal Spotlight*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2020

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2020 by Natalie Anderson
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2021

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-7411-1

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Fi?

Hester Moss usłyszała trzaśnięcie frontowych drzwi i zastygła w bezruchu.

– Fifi? Gdzie ty się podziewasz?

Fifi?

Do Hester nagle dotarło, kim był właściciel głosu. Jako asystentka księżniczki Fiorelli podczas studiów w Bostonie, poznała kilkoro jej krewnych i znajomych, ale brata księżniczki spotkała tylko jeden raz. Było tam wtedy raczej tłumnie i na pewno z nim nie rozmawiała. Ale słyszała, że potrafi się zachować arogancko. Nie dziwota, skoro władał niezwykłym wyspiarskim królestwem na Morzu Śródziemnym, przyciągającym tłumy turystów z całego świata.

Nie miała pojęcia, że zamierza odwiedzić siostrę. Nie było o tym wzmianki w starannie rozplanowanym rozkładzie zajęć księżniczki ani też w żadnej innej korespondencji. Gdyby to zaplanował, z pewnością by coś wiedziała.

Zapewne próbował przemknąć się niezauważony, bo zwykle gdziekolwiek się znalazł, przyciągał tłumy. W takim razie, po co krzyczał?

– Fifi?

Nikt inny nie śmiałby zwrócić się do księżniczki aż tak familiarnie ani z tak wyraźnym zniecierpliwieniem.

Najchętniej ukryłaby się i milczała, czuła jednak, że lada moment intruz wtargnie do jej sypialni. Pospieszyła więc do salonu, gdzie gość zdążył już wejść. Książę Alek Salustri of Triscari we własnej osobie. Hester nie była w stanie oderwać od niego wzroku. Czarna lotnicza kurtka i czarna koszula wykończona matowo czarnym, wąskim krawatem współgrały z atletyczną sylwetką. W ręku trzymał okulary lotnicze o przydymionych szkłach i roztaczał wokół siebie aurę gniewnego zniecierpliwienia.

Na jej widok zmarszczył się i wyglądał jak chmura gradowa.

– Jesteś sekretarką?

Nie po raz pierwszy brano ją za kogoś, kim nie była. Ale nauczyła się dobrze ukrywać uczucia i nigdy nie pokazywać, że coś ją dotknęło. Zupełnie jej więc nie przeszkadzało, że stanowi źródło irytacji dla zepsutego książątka.

– Wasza Wysokość. – Pochyliła głowę, ale nie złożyła tradycyjnego ukłonu. – Niestety księżniczki Fiorelli tu nie ma.

– Widzę – odparł burkliwie. – A gdzie jest?

Całą siłę woli skupiła na zachowaniu spokoju. Opieka nad księżniczką była jej codziennym zadaniem. Niestety książę Alek nie był zwykłym natrętnym petentem. Stał w hierarchii dużo wyżej niż inni.

– W pracowni biologicznej. Wróci za mnie więcej pół godziny. Mam jej coś przekazać?

– Nie. Muszę się z nią widzieć. Zaczekam tutaj.

Kusiło ją, by jednak wysłać krótką wiadomość, ale księżniczka nie życzyła sobie przerywania wykładów i tak jawne nieposłuszeństwo nie wydawało się rozsądne.

Hester obserwowała, jak długimi krokami przemierza pomieszczenie, omijając jej nieskazitelne biurko.

– Mogę w czymś pomóc? – spytała niepokojąco nerwowym tonem.

Z księżniczką Fiorellą czuła się swobodnie, ale o jej bracie nie mogła tego powiedzieć. Właściwie wolałaby, żeby wszyscy mężczyźni trzymali się od niej z daleka.

Zatrzymał się w końcu, spojrzał na nią i chyba dopiero teraz naprawdę ją zauważył. Nie opuściła wzroku pod niezgłębionym spojrzeniem czarnych jak węgiel oczu dlatego, że czuła się zahipnotyzowana.

Pytanie, które mu zadała, było niedorzeczne. Jak miałaby mu pomóc?

Dźwięk telefonu jeszcze go bardziej zirytował. Słuchał przez chwilę i odpowiedział gniewnie.

– Nie. Już mówiłem.

Nawet z oddalenia słyszała błagalne tony w głosie jego rozmówcy.

– Nie ma mowy. Nie będzie żadnego przeklętego ślubu. Nie mam zamiaru… – Przerwał i słuchał ze zmarszczonymi brwiami. – Znajdziemy inny sposób. Jak nie… – Znów przerwał, stłumił przekleństwo i w końcu odpowiedział potokiem włoskich słów.

Hester wpatrywała się w blat biurka i żałowała, że nie może zniknąć. Najwyraźniej nie przejmował się wcale, że ma świadka rozmowy, w której przeciwstawia się starożytnym prawom swojego kraju.

Świat czekał na jego koronację od śmierci jego ojca dziesięć miesięcy wcześniej, ale się nie doczekał, bo książę playboy wykazywał nikłe zainteresowanie zawarciem związku małżeńskiego, niezbędnego, by mogło dojść do koronacji. Nie zainspirowały go ani liczne spisy najlepszych narzeczonych, ani narastające zniecierpliwienie poddanych.

Może jednak potrzebował czasu, by pogodzić się ze stratą. Hester była świadkiem żałoby księżniczki Fiorelli i starała się ją chronić. Zbyt dobrze wiedziała, jak to jest zostać sierotą. Na szczęście księżniczka ostatnio zaczęła spędzać więcej czasu z przyjaciółmi. Książę Alek natomiast nie wycofał się z życia towarzyskiego, a jego brewerie osiągnęły jeszcze

wyższy poziom. Pokazywał się co noc z inną kobietą, jakby chciał zademonstrować stanowczy sprzeciw wobec pradawnego nakazu.

Teraz mruknął coś niepochlebnego, wsunął telefon do kieszeni i odwrócił się do niej. Podczas gdy usiłowała wymyślić jakąś niewinną uwagę, z sypialni za jej plecami dobiegł stłumiony łomot. Starała się zachować obojętny wyraz twarzy, ale nie potrafiła udać, że go nie usłyszała.

– Co to było? – Alek nasłuchiwał pilnie. – Czemu mnie do niej nie wpuściłaś?

– To nic takiego…

– Jestem jej bratem. Chodzi o mężczyznę?

Zanim zdążyła zareagować, minął ją i otworzył drzwi sypialni, jakby był u siebie.

– Co to takiego?

– Wystraszony kot, nic więcej. – Przepchnęła się obok niego i zwolniła kroku, nie chcąc jeszcze bardziej przestraszyć półdzikiego zwierzaka.

– Co on tu robi?

– Jadł kolację. – Delikatnie podniosła kociaka i otworzyła okno.

– Nie wierzę, że Fifi trzyma coś takiego. Nie jest chyba rasowy?

Parsknęła z dezaprobatą. I tak by tego nie rozpoznał, ale kot był dziki.

– Może nie jest śliczny, ale biedny i samotny. Przychodzi na jedzenie codziennie. – Posadziła kociaka na wąskim parapecie.

– Jak on zejdzie? – Stanął obok niej i obserwował, jak kot schodzi po drabince pożarowej, a ostatnie metry zeskakuje. – Niewiarygodne.

– Świetnie sobie radzi – przyznała, ale w tym samym momencie zakręciło ją w nosie i nie potrafiła powstrzymać kichnięcia.

– Kichnęłaś? – zdumiał się Alek. – Masz uczulenie na koty?

– Przecież nie przestanę go przez to karmić. – Z leżącej na stole paczuszki wyjęła chusteczkę i wydmuchała nos.

Książę najwyraźniej stracił już zainteresowanie dla niej i dla kota, bo teraz rozglądał się po wąskiej sypialni.

– Nie miałem pojęcia, że Fifi czyta thrillery. – Wziął do ręki tom leżący obok chusteczek. – Myślałem, że interesują ją tylko zwierzęta. I jak ona się porusza w tej ciasnocie?

Hester starała się spojrzeć na pokój jego oczami. Wąskie, białe pudełko z wąskim, białym łóżkiem. Książki ułożone w staranny stosik. Kot w roli gościa. Banał.

– Gdzie ona trzyma wszystkie swoje rzeczy? – Zmarszczył brwi i zawiesił wzrok na drewnianej skrzyneczce, jedynym ozdobnym przedmiocie w pokoju.

Hester czuła się głupio, ale nie mogła dłużej milczeć.

– To nie jest sypialnia księżniczki, tylko moja.

Spojrzał na nią z rozczarowaniem i porzucił oględziny drewnianej skrzyneczki.

– Dlaczego nie powiedziałaś wcześniej?

– Wpadłeś tu jak burza i zwyczajnie nie zdążyłam – burknęła, zła na naruszenie swojej prywatności i własny brak wcześniejszej reakcji.

Dopiero po chwili uświadomiła sobie, co powiedziała, ale nie dało się tego cofnąć.

W pierwszej chwili zaskoczony, wybuchnął śmiechem, i tym ją zaskoczył. Ku jej zdumieniu, miał fantastyczne dołeczki. I jak szybko zmienił nastrój!

– Uważasz, że jestem okropnie rozpuszczony? – spytał, kiedy przestał się śmiać.

– A tak nie jest?

Szeroki, szczery uśmiech rozświetlił jego twarz, niespodziewanie czyniąc ją ciepłą i bardzo ludzką. Białe, równe zęby i lekko asymetryczne pełne wargi nadawały jej wyraz szelmowski, a pojawiające się i znikające dołeczki w policzkach wyglądały jak mrugnięcia Kupidyna.

– Nie pomyślałbym, że bunt w sytuacji bycia zmuszanym do znalezienia sobie żony zasługuje na potępienie – zauważył.

– Chodzi o koronację? – Nie mogła udawać, że nie wie o co chodzi.

– Tak – potwierdził. – Za nic nie chcą zmienić tego idiotycznego prawa.

– A wydawałoby się, że twoje życzenie powinni wypełnić bez szemrania.

Dołeczki znikły i spojrzał na nią chłodno, ale nie spuściła wzroku.

– To prawo jest archaiczne i już dawno powinno zostać zmienione – powiedział spokojnie.

– To tradycja – odparła. – Zresztą stałość ma pewien urok.

– Stałość? – powtórzył, spoglądając na nią badawczo.

– Mam na myśli rządy monarchy, który nie ogląda się bez przerwy za spódniczkami – powiedziała znacząco.

– Wcale nie bez przerwy – zaprotestował kpiąco, opierając się o framugę jej sypialni. – W czwartki odpoczywam.

– Czyli dzisiaj?

– Właśnie. – Ślady kpiny znikły. – Naprawdę uważasz, że to w porządku zmuszać kogoś do małżeństwa, zanim powierzy mu się obowiązki, do wykonywania których przygotowywano go przez całe życie? – zapytał pozornie lekko, choć w głosie dało się wyczuć napięcie. – Powinienem poświęcić życie prywatne dla kraju?

Wcale tak nie myślała, ale nie czuła się na siłach z nim dyskutować.

– Małżeństwo zaaranżowane ma pewne zalety.

– Zalety? – spytał sceptycznie. – Jakie to może mieć zalety?

Widać nie chciał ograniczenia ilości kobiet w swoim życiu.

– Zawarcie na chłodno umowy ze świadomą tego kobietą, kiedy obie strony wiedzą, na co się decydują, może się okazać korzystne.

– Na chłodno? Korzystne? Kim ty jesteś? Androidem?

W tym akurat momencie żałowała, że nim nie jest. Nieznośne, że wydawał jej się tak atrakcyjny, choć wiedziała, jak bardzo jest niestały. To samo musiała czuć każda kobieta, która znalazła się w jego pobliżu, co bez skrupułów wykorzystywał. Wrodzony wdzięk dawał mu ogromną przewagę nad zwykłymi śmiertelniczkami.

– Kiedy już zostaniesz królem, będziesz mógł próbować przeforsować zmianę.

Bardzo już chciała zakończyć tę rozmowę, której w ogóle nie powinna była zaczynać.

– No, owszem. Ale zanim zostanę królem, jednak będę się musiał ożenić.

– To musi być dla ciebie trudne – zauważyła lekko.

– Brak żony nie wpływa na moją zdolność do wykonywania obowiązków. Takie podejście to anachronizm.

– Dlaczego się po prostu nie umówisz z którąś ze swoich przyjaciółek? Na pewno niejedna chętnie zostałaby twoją „narzeczoną”.

– Już o tym myślałem – odparł z szelmowskim błyskiem w oku. – Problem w tym, że one biorą wszystko zbyt poważnie i oczekiwałyby trwałego związku.

– No rzeczywiście, to może być problem – odparła sarkastycznie.

Oderwał się od framugi i zbliżył do niej.

– Ale chyba nie dla ciebie – zauważył.

– Słucham?

– Przypuszczam, że ty zrozumiałabyś taką sytuację właściwie i mam wrażenie, że raczej nie marzyłabyś o długim i szczęśliwym życiu u mojego boku.

Zbyt zaskoczona i w jakiś sposób zraniona, nie zdołała się powstrzymać od ostrej odpowiedzi.

– Po prostu nie wierzę, by to było możliwe.

– Tylko ze mną czy w ogóle? – Sceptyczne uniesienie brwi było bardzo wymowne.

Nagle przypomniała sobie, z kim rozmawia i kogo właśnie obraziła.

– Przepraszam…

– Nie przepraszaj, masz całkowitą rację. – Roześmiał się cicho. – Problem w tym, że trudno mi znaleźć kobietę, która rozumiałaby sytuację, na tyle dyskretną, by jej sprostać.

– To są poważne wymagania.

Wolałaby, żeby już wyszedł albo pozwolił wyjść jej, bo wyraźnie czuła zbliżające się niebezpieczeństwo.

Patrzył na nią przez dłuższą chwilę, prześlizgnął się też wzrokiem po starannie uporządkowanym biurku, za którym się schroniła.

– Ty jesteś usposobieniem dyskrecji.

– Bo mam porządek na biurku?

– Bo jesteś wystarczająco inteligentna, by zrozumieć sytuację. – Patrzył na nią hipnotyzującym wzrokiem. – I nie mieliśmy romansu, więc nic nas nie łączy… W sumie, to mogłabyś być doskonałą narzeczoną dla mnie. – Miał minę, jakby planował doskonały żart i kusił ją, by się do niego przyłączyła. Ale to nie było zabawne.

Zerknęła na niego i pospiesznie odwróciła wzrok.

– Nie sądzę.

– Dlaczego? – W jego głosie nie było już rozbawienia tylko chłodna kalkulacja.

– Nie mówisz poważnie.

– Jak najbardziej.

– Nie. – Głos jej się załamał, ale starała się nie ulec pokusie.

– Dlaczego się nad tym nie zastanowić?

– Nad czym tu się zastanawiać? – Zbyła go lekceważącym gestem. – To niedorzeczne.

– Nie sądzę – nalegał. – Moim zdaniem mogłoby się udać.

Tak to przedstawił, jakby rzecz była najłatwiejsza w świecie.

– Nie wydaje ci się, że powinieneś potraktować tę kwestię poważniej?

– Właśnie traktuję. Znalazłem kandydatkę i proponuję jej małżeństwo.

Jeszcze starała się opanować.

– Nikt nie uwierzy, że mnie wybrałeś.

– Dlaczego?

W myślach błagała o zmiłowanie.

– Bo w niczym nie przypominam kobiet, z którymi się zwykle spotykasz.

Znów w ten denerwujący sposób oszacował ją wzrokiem.

– Myślę, że nie masz racji.

Fałszywe zapewnienia o swojej atrakcyjności to ostatnie, co chciała teraz usłyszeć.

– To kwestia ubrania i makijażu. Ładne opakowanie.

– To nie wystarczy. Nie jestem z twojej sfery.

– No i co z tego? To bez znaczenia – odparł niefrasobliwie.

– Nie pochodzę nawet z twojego kraju – kontynuowała, nie zważając na jego wtręt.

Spojrzał przez nią na przestrzał, nagle bardzo zainteresowany jakąś plamką na ścianie.

– Zrobię, czego chcą, ale nie pozwolę, by decydowali o wszystkim. Ani myślę wiązać się z byle kim, a już na pewno nie z jakąś księżniczką. Chcę mieć możliwość wyboru. Jak w bajce.

Znów zerknął na nią z wcześniejszym aroganckim rozbawieniem.

– To niemożliwe. – Trudno jej było uwierzyć, że wciąż ciągnie tę rozmowę.

– Dlaczego właściwie? Jak długo pracujesz dla Fi?

– Rok.

– Ale znałaś ją wcześniej?

– Tak. Trzy miesiące.

Hester przydzielono księżniczce Fiorelli, kiedy przyjechała do Ameryki na studia. Hester była cztery lata starsza i pisała już pracę magisterską, a że księżniczka okazała się bystra i nie potrzebowała korepetycji, Hester bardzo szybko zaczęła jej pomagać w prowadzeniu korespondencji, a w krótkim czasie Fiorella formalnie ją zatrudniła. To wymagało od Hester ograniczenia ilości udzielanych korepetycji i szybkiego zdania egzaminu magisterskiego.

W międzyczasie układała Fiorelli terminarz, odpowiadała na mejle, wiadomości i organizowała niemal wszystko, prawie nie opuszczając ich mieszkania w kampusie. Wszystko szło doskonale.

– Więc przeszłaś pomyślnie wszystkie testy bezpieczeństwa i potwierdziłaś swoje kompetencje w pracy dla naszej rodziny.

Niepostrzeżenie znalazł się bliżej, a jej trudno było uwierzyć, że wciąż upiera się przy swoim.

– Poza tym doskonale mogliśmy się poznać w pałacu. Kto wie, co się dzieje w prywatnym zaciszu za murami? – dodał.

– Przepraszam, że ci wytykam luki w opowieści, ale nigdy nie byłam w pałacu. – Nigdy nie była poza granicami kraju, a co dopiero w Triscari. – Prawdę mówiąc, spotkaliśmy się do tej pory tylko jeden jedyny raz i to w licznym towarzystwie. – Przywiózł Fiorellę na uniwersytet w zastępstwie ojca wiele miesięcy wcześniej. – A dziś pierwszy raz ze sobą rozmawiamy – dodała, by podkreślić wysoki stopień nieprawdopodobieństwa jego propozycji.

– Schlebia mi, że tak wszystko pamiętasz. – Tym słowom towarzyszył wilczy uśmiech. – Ale nikt inny o tym nie wie i wiedzieć nie musi. Można spokojnie uznać, że moje telefony i odwiedziny u Fi były przykrywką dla spotkań z tobą. – Z namysłem pokiwał głową i przysunął się jeszcze bliżej. – Naprawdę mamy szansę.

Hester była o krok od wybuchu. Jakim cudem uznał, że to takie łatwe? I na jakiej podstawie oczekiwał od niej uległości? A może nawet entuzjazmu?

– Cóż, Wasza Wysokość, bardzo dziękuję za propozycję, ale moja odpowiedź brzmi „nie”. A teraz zawiadomię twoją siostrę, że czekasz na nią w hotelu.

Miała nadzieję, że księżniczka się pospieszy i uwolni ją od towarzystwa swojego pomysłowego brata.

– Tak łatwo się mnie nie pozbędziesz… Wybacz, ale zapomniałem, jak ci na imię…

Zaproponował jej małżeństwo choć nawet nie znał jej imienia?

– Raczej nigdy nie wiedziałeś – zauważyła sucho. – Hester Moss.

– Hester. – Powtórzył je kilkakrotnie, jakby smakując. – Bardzo ładnie. – Uśmiechnął się zniewalająco. – Ja jestem Alek.

– Wiem, kim jesteś, Wasza Wysokość.

Była zdecydowana nie dać mu się wplątać w ten wariacki plan. Jednak, pomimo tych zapewnień, w głębi jej duszy zbudziła się żądza przygody, długo tłumiona przez trudne wspomnienia.

– Jestem przekonany, że to mogłoby się doskonale udać, Hester – powiedział, kładąc delikatny nacisk na jej imię.

Przyzwyczajony stawiać na swoim, nie zauważał albo nie chciał przyjąć do wiadomości jej oporu.

– Żarty się ciebie trzymają – zauważyła cierpko. – Tylko dlaczego to ja mam być ich obiektem?

– Nie będziesz – zapewnił, poważniejąc. – Ale to mogłaby być dobra zabawa.

– Nie potrzebuję dobrej zabawy.

– Naprawdę? A czego potrzebujesz? – Rozejrzał się po sypialni. – Na pewno pieniędzy! Każdy normalny człowiek potrzebuje pieniędzy.

– Każdy normalny może, ale nie ja. To, co mam, zupełnie mi wystarcza – skłamała, ale nie odrywał od niej sceptycznego spojrzenia.

– Poza tym – dodała lekko drżącym głosem – mam pracę.

– U mojej siostry.

– Tak. – Pochyliła głowę. – Każesz jej mnie zwolnić, jeżeli się nie zgodzę?

Jego uśmiech zgasł.

– Nie jestem łajdakiem. A może przed wyciągnięciem wniosków wysłuchasz całości mojej propozycji?

– Nie przeszło mi przez myśl, że mówiłeś poważnie.

– Jestem poważny – odparł powoli, jakby sam też niezupełnie w to wierzył. – Chcę, żebyś za mnie wyszła. Zostanę koronowanym królem, a ty

będziesz wiodła luksusowe życie w pałacu. Niczego ci nie zabraknie.

Jak śmiał uznać, że ona żyje w biedzie, i sugerować, że czegoś potrzebuje? Nie tęskniła za ludźmi ani za przedmiotami. Nie była to jednak cała prawda i małe ziarenko padło na podatny grunt.

– Nie chciałbyś tego jeszcze raz przemyśleć? – spytała.

– Nie – odparł natychmiast. – To dobry plan.

– Może dla ciebie. Ja nie lubię, by mi coś narzucano.

Nie podobały jej się też banalne zapewnienia o luksusie ani perspektywa życia w tłumie ludzi.

– Moja siostra wciąż to robi.

– Ona za to płaci.

– Ja zapłacę więcej. Dużo więcej.

To w jakiś sposób uczyniło jego propozycję dużo gorszą, choć tylko takie rozwiązanie było możliwe. Po prostu proponował jej pracę. W jej ocenie raczej odrażającą.

Obserwował ją z rozbawieniem.

– Proponuję ci małżeństwo tylko na papierze, Hester. Bez seksu. Nie proszę, żebyś się prostytuowała.

Tak brutalna szczerość zaszokowała ją, wywołując potok emocji, których wolała nie analizować, tylko starała się zachować spokój.

– Rozumiem, że nie oczekujesz ode mnie potomka?

– To na szczęście nie stanowi wymogu prawnego. Po upływie pewnego czasu będziemy się mogli rozwieść. Wtedy zmienię to głupie prawo i ożenię się ponownie, jeżeli przyjdzie mi ochota. Kiedy zostanę koronowany, będę miał całe lata na rozwiązanie tego problemu.

Najwyraźniej nie był zainteresowany posiadaniem dzieci ani też prawdziwym związkiem. Nawet nie próbował ukrywać niechęci, choć

zapewnienie sukcesji jest obowiązkiem władcy. Na szczęście jej to nie dotyczyło.

– Nasze małżeństwo potrwa najwyżej rok. Potraktuj to jak delegację. Rok i wszystko wróci do normalności.

Normalność? Po roku grania roli żony króla nic nie będzie się wydawało normalne. Nie potrafiła sobie tego wyobrazić.

I dlaczego założył, że jest samotna? Hester Moss czyli nikt, pomyślała z goryczą.

– Ładnie to tak? Wykorzystywać pieniądze podatników, żeby kupić sobie narzeczoną?

– To akurat byłoby z moich własnych zasobów – odparł rzeczowo. – Może o tym nie wiesz, ale jestem człowiekiem sukcesu.

– Jest większy problem – powiedziała bez ogródek.

– Co takiego?

– Prowadzisz bujne życie towarzyskie. Miałabym to zaakceptować?

– Czytałaś mój dziennik?

– Nie musiałam. Piszą o tym w gazetach.

– I wierzysz w każde słowo?

– A co? Może to nieprawda?

Zawahał się przez moment i już nie miała wątpliwości.

– Mnichem nigdy nie byłem – przyznał niechętnie. – Ale nigdy nie wykorzystałem żadnej kobiety bardziej niż ona mnie.

– Powiedzmy. A jak zamierzasz obejść się bez tego przez cały rok?

Zastygł i utkwił w niej nieruchomy wzrok.

– Mnóstwo ludzi jakoś sobie radzi. Uważasz, że nie potrafię nad sobą zapanować?

Ognisty rumieniec zdradził jej zakłopotanie.

– Przywykłeś do pewnego stylu życia…

– Zdziwiłabyś się, ile potrafię wytrzymać – odparował. – A ty? Dasz sobie z tym radę?

Miał oczywiście prawo odwzajemnić pytanie, które zadała jemu. Ale nie musiała mówić prawdy.

Brak odpowiedzi też bywa odpowiedzią, więc niespodziewanie wybuchnął śmiechem.

– Wyjdź za mnie, Hester. Uczyń mnie najszczęśliwszym mężczyzną na ziemi.

– Jeśli się zgodzę, będziesz miał za swoje – mruknęła.

– Więc zrób to! Pokaż mi moje miejsce.

Pokusa owładnęła nią z całą siłą, do tego pojawiły się bardzo zmysłowe wyobrażenia. Nie powinna pozwolić wmanewrować się w tę sytuację, ale był stanowczo zbyt przystojny, a do tego miał poczucie humoru.

– To niemożliwe.

– Jestem pewien, że mogłabyś.

Oczy mu zabłysły, więc usiłowała odgadnąć, co kombinuje.

– Skoro nie potrzebujesz pieniędzy… – przeciągnął z ledwo uchwytną nutą niedowierzania – zawsze możesz przekazać je potrzebującym. Znasz pewno jakąś organizację charytatywną…

Wszystko to brzmiało bardzo rozsądnie, ale miała wrażenie, że wyczuł jej słabość i okrąża ją jak rekin, coraz węższymi kręgami.

– Przeznaczę naprawdę dużą sumę – zaproponował. – Zastanów się, komu mogłabyś pomóc. Są ludzie… albo zwierzęta… koty, oczywiście… Może planeta? Twój wybór. Albo podziel między kilka wybranych. Nie będę się wtrącał.

– Jesteś cyniczny.

Mogłaby dać pieniądze ludziom, o których wiedziała, że ich bardzo potrzebują.

– Wcale nie – zaprzeczył z przekonaniem. – Skoro jesteśmy w takiej sytuacji, że możemy pomóc innym albo zrobić coś dla Ziemi, to dlaczego nie? Na tym polega przyzwoitość.

Przyszpilił ją poważnym spojrzeniem.

– Chyba nie zaprzeczysz?

Kwestionował jej ludzkie uczucia? Zdolność do współodczuwania? Odwzajemniła jego spojrzenie. Nie znał jej historii, a jednak trafił celnie.

– Jeżeli ty ich nie potrzebujesz – naciskał – na pewno znasz kogoś w trudnej sytuacji.

Znała bardzo niewiele osób, ale on odgadł jej słaby punkt. Dlatego choć bardzo chciała mu odmówić, w tej sytuacji nie potrafiła.

W ośrodku przez ostatnie trzy tygodnie opiekowała się nastoletnią matką i jej kilkumiesięcznym dzieckiem. Lucia i mała Zoe, odrzucone przez rodzinę dziewczyny, zostały zupełnie same. Gdyby nie pomoc Hester, która poratowała Lucię finansowo i próbowała znaleźć jej mieszkanie, Zoe mogłaby zostać odebrana matce i trafić do rodziny zastępczej. Hester wiedziała zbyt dobrze, jak źle i trudno jest na świecie bez kogoś bliskiego.

– To szantaż emocjonalny – powiedziała, usiłując się uwolnić od atakujących ją myśli.

– Naprawdę? – zainteresował się gwałtownie. – I co? Działa?

Przed długą chwilę obserwował jej wewnętrzne zmagania. Doskonale zdawała sobie sprawę, jak ważne dla Lucii i Zoe jest, by pozostały razem. Jej rodzice długo walczyli, by pozostać razem i zatrzymać ją przy sobie, a kiedy zmarli, poznała koszmar życia w rodzinie zastępczej, która jej nie chciała. Pieniądze oznaczały wolność i nowe możliwości.

– Daj spokój. Zgódź się, będzie zabawnie.

Zabawnie?

– Jesteś nieobliczalny – zauważyła.

– Chyba każdy chciałby czasem złamać konwenanse. Sprzeciwić się przypisywanym sobie stereotypom.

Przenikliwość tych słów kazała jej pomyśleć o groźbach, kuzynach i dziewczętach ze szkoły wyśmiewających ją za wygląd, brak osiągnięć sportowych, brak rodziców… to ostatnie było wyjątkowo podłe.

– Nie chcę być wyszydzana.

Już przez to przechodziła, a była przekonana, że świat nie inaczej potraktuje ich małżeństwo. Tym bardziej że on postrzegał całą sytuację jako dobry żart i nie zamierzał traktować poważnie. A ona za bardzo się różniła od kobiet w typie jego ewentualnej narzeczonej.

– Powtarzam, nie jestem łajdakiem. Będę cię traktował jak najpoważniej, podobnie jak moje otoczenie, i dotrzymam wszelkich zobowiązań przez okrągły rok. Przyrzekam ci uczciwość, lojalność i wierność. I proszę tylko o to samo w stosunku do siebie. Stworzymy zgrany duet, zobaczysz. Wiem, że jesteś osobą bardzo wartościową. Fi nie może się ciebie nachwalić.

Mogła być z siebie dumna, czuła jednak, że zbyt łatwo ulega pochlebstwom.

– Praca dla księżniczki Fiorelli bardzo mi odpowiada – powiedziała. – Potem nie będę już mogła do niej wrócić.

– To nie będzie konieczne. Kupisz sobie dom, założysz azyl dla kotów, będziesz czytać. Ja proszę cię tylko o jeden rok.

Rok to długo, ale mogłaby zmienić życie Lucii i Zoe na zawsze. Gdyby ktoś kiedyś zrobił to dla jej rodziców i dla niej, ich życie mogłoby wyglądać inaczej. Jej się udało wyjść na prostą, ale Zoe może nie mieć takiej szansy.

Jeżeli przetrwała do tej pory, da sobie radę. A może wraz ze zmianą „opakowania” i ona zdoła przełamać pewne stereotypy na swój temat? Może to rzeczywiście będzie dobra zabawa?

Małe nasionko wypuściło kiełek i zaczęło wzrastać. Zapragnęła przygody i uświadomiła sobie, że stoi przed szansą, która się nigdy nie powtórzy.

– Jestem pewny, że polubisz Triscari – powiedział. – Mamy piękną pogodę, mnóstwo zwierząt, wspaniałe konie, koty…

Czuła, że się tak rozpędza, bo wietrzy sukces.

– Dobrze – powiedziała spokojnie, choć już zaczęła dławić ją panika. – Zgadzam się. Jeden rok.

Tylko pokiwał głową, bo już od dobrej chwili spodziewał się takiej decyzji.

– Ale to cię będzie kosztować – dodała szybko.

– Wszystkie moje pieniądze?– spytał z przekornym uśmiechem.

– Nie wszystkie, ale całkiem sporo.

– Zdradzisz mi, jak zamierzasz je wykorzystać?

– Ty dbasz o swoją prywatność, a ja o swoją. Mam prawo.

Nie zamierzała nic mówić ani jemu, ani nikomu innemu. Nawet Lucii i Zoe. Chciała utrzymać swój dar w tajemnicy.

– Doskonale. Daj mi znać, kiedy mam ci je przesłać. To co? Uścisk dłoni na znak porozumienia?

Niechętnie podała mu rękę i ciepły, mocny uścisk wzbudził w niej dreszcz. Nie puścił jej, dopóki nie podniosła na niego wzroku. A kiedy to zrobiła, uderzył ją niezwykły wyraz jego oczu: mieszanina ostrożności, ciekawości i troski. A mówi się, że oczy są zwierciadłem duszy…

– Zróbmy to, Hester. – Lekki ton głosu stał w sprzeczności z intensywnością spojrzenia. – Najlepiej jak najszybciej.

ROZDZIAŁ DRUGI

Alekowi trudno było uwierzyć, co właśnie przyklepali. Beztroska część jego natury odczuwała tylko euforię. W końcu znalazł sposób, by zadowolić oficjeli, którzy nagabywali go od miesięcy. Zachowa swoją wolność i wypełni zobowiązanie wobec społeczeństwa.

Panna Hester Moss. Osobista asystentka, spokojny robot, doskonała żona. Będzie nieszkodliwą, bezbarwną królową. Na razie – w granatowych dżinsach, białej koszulce i dużych okularach – nie wyglądała na królewską narzeczoną. Niewysoka, niespecjalnie szczupła, bez makijażu, uczesana w koński ogon, niepewna siebie. W niczym nie przypominała kobiet, z którymi się umawiał, co bardzo mu odpowiadało, bo przecież nie chciał się z nią umawiać. Zawarli pakt handlowy. Żadnego seksu. Żadnych komplikacji.

Były i zalety. Doceniał jej rezerwę, dokładność, rzetelność i obowiązkowość, jak również kompetencje, dyskrecję, uprzejmość. Mieli więc wszelkie szanse spędzić wyznaczony czas w całkowitej harmonii. Nie miała cech zołzy czy plotkary, sprawiała wrażenie zbyt opanowanej i ostrożnej. Bez trudu odgadł, że ocenia go nie najlepiej, co z kolei prowokowało do wyszukiwania jej słabych punktów.

W końcu udało się nakłonić ją do zgody, z czego był bardzo zadowolony, ale ciekawiło go, co zamierzała zrobić z tak dużą kwotą.

Mógł wyciągnąć jej teczkę przechowywaną przez ochronę, ale od razu z tego pomysłu zrezygnował. Jego ojciec nigdy by nie pozwolił, by do

Fiorelli zbliżył się ktoś nieodpowiedni, więc w jej przeszłości nie mogło być nic niepokojącego. Postanowił zaspokoić ciekawość metodą tradycyjną, twarzą w twarz. Perspektywa wglądu za noszoną przez nią maskę i odkrycia drobnostek, które najwyraźniej chciała utrzymać w sekrecie, okazała się nadspodziewanie pociągająca. Pytanie, jak sobie z tym poradzić.

Na razie trzymał jej dłoń w swoich i patrzył w oczy, pierwszy raz z tak bliska. Nawet za dużymi szkłami okularów mógł podziwiać ich barwę płynnego złota i niesamowicie gęste rzęsy. Niespodziewane ukłucie pożądania zaskoczyło go do tego stopnia, że tkwił nieruchomo, niezdolny oderwać od niej wzroku.

– Alek?

Zamrugał i odwrócił głowę.

– Fi?

W ich złączone dłonie wpatrywała się jego siostra.

Kątem oka dostrzegł wyraz skrępowania na twarzy Hester i cofnął ręce.

– Co ty tu robisz? – Zdumiona Fiorella postąpiła krok do przodu. – Co się dzieje?

Błyskawicznie zdecydował, że zachowa całą sprawę w ścisłej tajemnicy, prawdę będą znali tylko on i Hester. Jeżeli przejdą test przed Fifi tu i teraz, to dadzą sobie radę i z resztą świata.

– Nie chcieliśmy cię zaskakiwać w ten sposób – powiedział gładko. – Ale jesteśmy z Hester zaręczeni.

– Zaręczeni? – Oczy Fifi powiększyły się do nadnaturalnych rozmiarów. – Jak to?

– Fi…

– Przecież wy się nawet nie znacie.

– I tu się mylisz. Znamy się dużo lepiej, niż przypuszczasz.

– Ale… – Fifi przyglądała się raz jednemu, raz drugiemu ze zmarszczonymi brwiami. – Nie wierzę.

Hester pobladła i stała sztywno, wsunąwszy dłonie do kieszeni dżinsów, a jej nieprzenikniona twarz nie zdradzała niczego.

– Hester… – Fifi patrzyła na swoją asystentkę, marszcząc lekko brwi. – No tak, zauważyłam, że ostatnio jesteś trochę nieobecna i masz mniej czasu… Wolałabym, żebyś nie mieszał jej w głowie – zwróciła się do brata.

Ku zaskoczeniu Aleka Hester uśmiechnęła się promiennie. Wyglądała teraz tak pięknie, że pożałował, że to nie on sprowokował ten uśmiech. Po chwili jednak uśmiech zgasł i powróciła pełna rezerwy neutralność.

– Jestem już dorosła – powiedziała ze spokojem. – Potrafię o siebie zadbać. To prawda, o niczym nie wiedziałaś – dodała jeszcze. – Ale mieliśmy swoje powody.

Instynktownie sięgnął po jej dłoń, splótł palce i przytrzymał. Jego siostra wpatrywała się w nich szeroko otwartymi oczami.

– Czy to z powodu tych idiotycznych wymagań w związku z koronacją? – zwróciła się do brata.

– Dlatego, że oboje tego chcemy – odpowiedziała Hester. – I przykro mi, że trzymaliśmy to przed tobą w tajemnicy, ale nie było nam łatwo.

– I mnie przykro – dodał Alek. – Tym bardziej że jeszcze dziś zabieram Hester do Triscari.

– Jeszcze dziś? – Fi już zapomniała o wątpliwościach. – To cudownie.

– To wszystko było dla nas niełatwe – odparł szczerze Alek. – W domu trochę odpoczniemy.

– Wszystko jest rozpisane w terminarzu, a w razie jakichkolwiek problemów zawsze możesz do mnie napisać – zapewniła Hester żarliwie. – I nadal mogę odpowiadać na twoją korespondencję.

Alek ugryzł się w język, by nie zacząć wyjaśniać, dlaczego nie będzie już mogła pracować dla jego siostry.

– Znajdziemy kogoś na twoje miejsce – zapewnił.

– No dobrze. – Fi odetchnęła głęboko. – Muszę iść, jestem już spóźniona na spotkanie. Wpadłam tylko, żeby prosić Hester o… Nieważne, sama to zrobię. Jedźcie spokojnie. – Przyglądała im się przez chwilę. – Wciąż nie mogę w to uwierzyć.

Podeszła, by uścisnąć brata. Kiedy zerknął na Hester ponad głową siostry, dostrzegła w jego oczach błysk rozbawienia. Był pod wrażeniem tego, jak doskonale panuje nad emocjami i radzi sobie z nieprzewidywalną Fiorellą.

– Dobrze kłamiesz – zauważył, kiedy zostali sami.

– Raczej mam dobrze rozwinięty instynkt samozachowawczy. Niezupełnie to samo.

– Instynkt samozachowawczy? – zdziwił się. – Dlaczego?

– Naprawdę chcesz udawać przed siostrą?

– Na razie tak. Nie chcę, żeby się martwiła.

– To twoja siostra. To normalne, że się o ciebie troszczy.

– Mam wrażenie, że bardziej się martwi o ciebie niż o mnie – odparł kpiąco.

– Nie musi. Dam sobie radę. Potrafię dużo znieść.

Rzeczywiście, mogła dużo znieść, ale czy to znaczyło, że tak miało być?

– To już bez znaczenia. Masz ostatnią szansę, żeby się wycofać.

– Nie, zróbmy to. Powinieneś zostać koronowany.

Ta dziewczyna była dla niego tajemnicą. Stosunkowo łatwo zmieniła zdanie. Czy tylko z powodów finansowych? Nie sądził. I dlaczego mieszka

w tym skromnym pokoiku wielkości więziennej celi, pozbawionym osobistych drobiazgów, z bezpańskim kotem, za cały majątek mając zniszczoną drewnianą skrzyneczkę i stos zaczytanych książek? Była jak puzzle z kilkoma zagubionymi kawałkami. Na szczęście lubił puzzle i miał rok na dopasowanie brakujących fragmentów. Nie było przecież powodu, dla którego nie mogliby zostać przyjaciółmi. Fizyczne podniety był w stanie zignorować. Nie był zainteresowany stałym związkiem. A co do obowiązku zapewnienia królestwu potomka, to zamierzał odwlekać go jak najdłużej.

– Trzeba wszystko starannie zaplanować – powiedział. – Ja skontaktuję się z pałacem, ty musisz się spakować.

Hester wpatrywała się w przestrzeń niepokojąco nieobecnym wzrokiem.

– Jak się to wszystko skończy? – spytała. – Co powiemy za rok?

– Wezmę winę na siebie – obiecał.

– Nie – zaprotestowała. – Ty będziesz królem. Pozwól, że ja to zrobię.

– Nie zgadzam się. Mogłabyś być szkalowana.

Nie chciał narażać jej na najmniejsze nawet przykrości. Robiła mu przecież ogromną przysługę.

– Nie chcę zostać porzucona – powiedziała lekko łamiącym się głosem. – Wolę sama odejść. Najważniejsza jest twoja reputacja, moja nie ma znaczenia.

– To ty poświęcasz wszystko – próbował ją przekonać.

– Wręcz przeciwnie – odparła. – Nie obchodzi mnie, co o mnie mówią.

Tak twierdziła, jednak obawiała się reakcji Fi. A więc nie było obojętne, kto dopuści się zdrady. Nie chciał naciskać. Skoro osiągnął cel, mógł tę kwestię odłożyć na później. Jednak był przeciwny pomysłowi, by to ona wzięła odpowiedzialność za rozpad ich związku.

– Zastanowimy się nad tym później. Ale musisz wiedzieć, że ceremonia ślubna musi się odbyć z całą pompą – Przewrócił oczami, chcąc ją rozbawić.

– Nie masz specjalnie szacunku do tradycji, prawda?

– Szanuję mój kraj i jego obywateli, a także większość dawnych obyczajów. Ale pióra na mundurze zakłócają moje poczucie stylu.

– Pióra? – Jednak udało mu się ją rozbawić. – I naprawdę nie obawiasz się opinii, że ten ślub to tylko na potrzeby koronacji?

– Nie, jeżeli pokażemy, że jest inaczej.

– Jak mielibyśmy to zrobić?

– Dopiero co przekonaliśmy Fifi.

– Ona jest romantyczką.

– Więc dajmy im romans. Zaufaj mi, Hester. Przy odrobinie wysiłku damy radę wyglądać na zakochanych.

– Ale chyba nie będziemy potrzebowali się dotykać? Tego na pewno nie chcę.

Omal nie parsknął śmiechem. Przewidywał, że jego doradcy pokochają ją równie mocno, jak nienawidzili jego dużo mniej powściągliwych kochanek. A publiczne przedstawienie tej nieśmiałej, rumieniącej się dziewczyny zawojuje wszystkie serca.

– Mówisz o publicznym okazywaniu uczuć?

– Tak.

Usiłowała zachować niewzruszony wyraz twarzy, ale zdradziecki rumieniec zniweczył jej wysiłki. Więc wcześniej mówiła poważnie. A co z okazywaniem uczuć prywatnie?

Ta kwestia zaczynała go niepokoić, bo jednak coś go do niej ciągnęło. Nie wierzył, by to mogło być jednostronne.

Hester wstydziła się dręczącego pożądania i czuła się okropnie upokorzona, ale z całej siły pragnęła postawić sprawę jasno i uzyskać w tej kwestii absolutną pewność.

– Dobrze – zgodził się z ociąganiem. – Będzie jak zechcesz.

– W porządku. – W końcu mogła wypuścić długo wstrzymywane powietrze. – To byłoby nierozsądne.

– Poza koniecznymi wyjątkami – dodał. – Ślub będzie transmitowany na żywo, więc będziemy się musieli pocałować. Raz po złożeniu przysięgi i drugi raz na stopniach kościoła.

– Transmisja? Na żywo? – wykrztusiła. – Z kościoła?

– Z kaplicy pałacowej.

Kaplica pałacowa? Zupełnie jak w bajce. Da sobie radę, skoro na szali stoi dobro Lucii i Zoe.

– Dwa pocałunki, tak? – upewniła się jeszcze.

Wyobraziła sobie pospieszne, konwencjonalne cmoknięcia. Nie musi wiedzieć, że nigdy wcześniej się nie całowała.

– Myślisz, że będę mógł wziąć cię za rękę na bankiecie po ceremonii? Patrzeć na ciebie z uwielbieniem? Uśmiechać się?

Przekomarzał się z nią, więc odpowiedziała z powagą.

– W zależności od okoliczności może nawet ja uśmiechnę się do ciebie.

– W zależności od okoliczności? To brzmi jak wyzwanie.

Usiadł przy biurku, sięgnął po kartkę i długopis i zaczął pisać. Po chwili przeczytał listę i wyciągnął z kieszeni telefon.

– Dobre wieści, Mark – rzucił do słuchawki. – W końcu się żenię. Wiem, że już dawno wszystko zaplanowałeś, więc możesz wcisnąć „start”. – Jego uśmiech miał w sobie odrobinę goryczy. – Będziemy w domu dziś po południu. – Milczał przez dłuższą chwilę. – Uważasz, że to

możliwe? Na pewno wystarczy czasu? Pochlebiasz mi, ale skoro tak sądzisz… – Chwilę później zakończył rozmowę.

– Pobieramy się za dziesięć dni, koronacja tydzień później.

– Dziesięć dni? – Trudno jej było to sobie wyobrazić.

– Rzeczywiście szybko – przyznał. – Ale wszystko planowano od dnia moich urodzin. To będzie święto narodowe.

Dopisał jeszcze kilka punktów do swojej listy.

– Wszystko jest zaplanowane. Śluby, pogrzeby, chrzty… – Zerknął na nią z rozbawieniem. – Nawet mój nekrolog jest już gotowy, wystarczy wstawić datę.

– Żartujesz.

– Nie. Naprawdę są przygotowani na wszystko. Jakiś czas temu przypuszczali, że mogę zginąć w samolocie.

– To wygląda jak… – przerwała, nagle ostrożna w wyrażaniu swoich przemyśleń.

To smutne mieć tak ściśle zaplanowane życie. Nic dziwnego, że się buntował.

– Ty też dostałaś ścisłe instrukcje odnośnie korespondencji Fi, prawda?

– Tak, ale…

– To dotyczy każdego z naszej rodziny. – Spojrzał na swoją listę. – Suknia ślubna. Wizerunkowo najlepiej byłoby, gdybyś wybrała coś od projektanta z Triscari. Zgadzasz się?

– Oczywiście.

Była coraz bliższa ataku paniki. Ślub transmitowany na żywo dla milionów obserwatorów? Wychwycą i skomentują każdy szczegół dotyczący jej wyglądu. Nie była piękną, długonogą brunetką jak

księżniczka Fiorella. Była niższa i szersza od średniej, jak często mawiała jej ciotka, porównując ją do wrednych, ale smukłych kuzynek.

Wszystko jedno. Skoro i tak nigdy nie sprosta wyśrubowanym oczekiwaniom, po co się tym przejmować?

– Mój asystent zorganizuje przesłanie próbek do pałacu. – Znowu coś dopisał do swojej listy.

– Dziesięć dni to trochę mało czasu.

– Zespół ludzi o wszystko zadba, a ja cię nauczę odpowiedniego zachowania, pozowania do zdjęć i tym podobnych.

– Chcesz mi zafundować rodzaj szkoły dla księżniczek?

– Mniej więcej. – Na jej zaskoczenie zareagował wybuchem śmiechu. – Będzie dużo zdjęć. Lepiej, żebyś się czuła swobodnie.

– Fiorella mogłaby mi w tym pomóc…

– Ja to zrobię – oznajmił stanowczo. – Fi ma swoje obowiązki tutaj. Przyjedzie do nas dopiero na ceremonię.

– Chyba nie powinnam jej zostawiać z tym wszystkim samej?

– Twoje zobowiązania wobec mnie i Triscari mają w tym momencie pierwszeństwo.

To kazało jej pomyśleć o swoich zobowiązaniach.

– Będę musiała…

– Znaleźć kogoś do karmienia kota – podpowiedział, kiwnął głową i dopisał także i to do listy.

Potaknęła, wzruszona, że pamiętał.

– Na mój koszt, oczywiście – dodał. – Jest jeszcze coś, co powinniśmy załatwić razem?

Nigdy się nie łudziła, że jest tu niezbędna. Gdyby zniknęła z uczelni, bardzo niewiele osób by to zauważyło. Pozostawała sprawa Lucii.

– Jest coś… i będę potrzebowała…

– Pieniędzy? – Podał jej kartkę i długopis. – Spisz tu wszystko, czego potrzebujesz.

Nie spytał, na co potrzebne jej pieniądze. Może rozumiał, że to nie dla niej, a przynamniej taką miała nadzieję.

– Zrób też spis członków rodziny, których chcesz zaprosić. Bez żadnych ograniczeń. Podaj nazwiska, a ja załatwię zaproszenia, transport i noclegi.

Długopis zawisł nad papierem. Rodzina? Przestał pisać i cierpliwie czekał na jej odpowiedź. Chwilę trwało, zanim zdołała to z siebie wyrzucić.

– Moi rodzice zmarli, kiedy byłam dzieckiem.

– Więc rodziców zastępczych? Adopcyjnych? Dalszą rodzinę?

– Czy to konieczne?

– Jeżeli nie zaprosisz nikogo, pojawią się komentarze. Na mnie nie robią już wrażenia, tobie będzie trudniej. Można kogoś zaprosić, ale trzymać na dystans. Tak będzie dyplomatycznie i spodoba się na dworze.

– A ty? Jak byś wolał?

– Chciałbym, żeby ten dzień nie był dla ciebie zbyt trudny.

Zachowywał się tak miło, że nabrała ochoty, by mu się zwierzyć. Ale rzadko myślała o swojej „rodzinie”. I nie widziała ich od lat.

– Jeżeli przyjadą, to czy będę musiała spędzać z nimi czas?

Popatrzył na nią z namysłem.

– Mógłbym się okazać wyjątkowo zaborczy i despotyczny…

– Chcesz powiedzieć, że mógłbyś nadużyć swojej władzy? – Nie potrafiła powstrzymać chichotu.

– Właśnie. – Obdarzył ją czarująco bezwstydnym, zadowolonym z siebie uśmiechem. – Jeżeli takie będzie twoje życzenie…

Rozbawienie minęło, kiedy pomyślała o konsekwencjach. Nie chciała nigdy więcej oglądać tamtych ludzi, ale to miał być wyjątkowy, publiczny ślub. Nie zapraszając ich, da powód do spekulacji. Dziennikarze z pewnością zaczną węszyć. Jeżeli dokopią się wystarczająco głęboko i dojdzie do otwarcia starych ran, będzie bolało. Miała nadzieję, że zaproszenie na tak ważną ceremonię powstrzyma członków jej snobistycznej „rodziny” przed zdradzeniem niemiłych sekretów. Nie wyjdzie więc na jaw, że wyrzekli się jej ojca i odtrącili ciężarną matkę, wskutek czego para nastolatków musiała uciec, żeby być razem. Ani to, że wzięli ją po wypadku, bo „tak wypadało”, i nigdy nie pozwolili zapomnieć, jak niepożądaną wpadką były jej narodziny i jak zrujnowały ich plany wobec jej ojca, a ich jedynego syna.

– Masz kogoś, kto mógłby cię poprowadzić do ołtarza? Jeżeli wolisz, sam się tym zajmę – dodał, kiedy nie odpowiedziała.

Zerknęła na leżącą przed nim kartkę.

– Może księżniczka Fiorella mogłaby zostać moją druhną?

Nie była pewna, czy to właściwe, ale nie miała nikogo innego.

Zgodził się bez oporów.

– Media ruszą do ataku, jak tylko coś usłyszą. I będą chcieli grzebać w twoim prywatnym życiu. Jesteś na to gotowa?

– W porządku. – Unikając jego wzroku, wróciła do własnej listy. – Mogą mówić i pisać, co im się podoba.

– Żadnych niespodzianek? – zapytał. – Mnie to bez różnicy, ale nie chciałbym, żebyś miała jakieś przykrości.

– W porządku.

– Żadnych byłych chłopaków, którzy sprzedaliby prasie wasze historie? – Zawsze bardziej czepiają się kobiet. To źle, ale tak jest.

– Nie ma żadnych niespodzianek. Nikogo bliskiego. Zawsze byłam samotna, żyłam nudnym życiem. Nie ma o czym pisać.

Nie mogła się uwolnić od jego uporczywego spojrzenia i czuła coraz większe zakłopotanie. A przecież, skoro w napadzie szaleństwa zgodziła się na tę dziwaczną propozycję, powinna to potraktować jak przygodę.

– Czy twoja asystentka mogłaby mi załatwić fryzjera? – Tym razem postanowiła zapomnieć o niezależności i poprosić o potrzebną pomoc. – I może trochę ubrań…

– Jasne. Podaj rozmiar, a wszystko będzie na pokładzie samolotu. Teraz zacznij się pakować, a ja zajmę się telefonami.

Z ulgą schroniła się w swojej niewielkiej sypialni. Zaczęła od skontaktowania się z ośrodkiem pomocy, gdzie pożegnano ją z żalem, ale i zrozumieniem. Równie szybko załatwiła otwarcie konta, na które mogła anonimowo wpłacić pieniądze przeznaczone dla Lucii. Spakowanie rzeczy osobistych też poszło błyskawicznie. Do plecaka, z którym uciekła wiele lat wcześniej, dołożyła też pamiątkową drewnianą szkatułkę, a wszystkie ubrania zmieściły się do nabytej w międzyczasie niedużej walizki.

– To wszystko? – Alek popatrzył ze zdumieniem na niewielki bagaż, kiedy wróciła z nim do salonu.

– Niewiele mi potrzeba.

– Teraz będziesz potrzebowała trochę więcej. – Wziął od niej walizkę. – Dobrze, że wyjeżdżamy przed powrotem Fi. Przynajmniej unikniemy tych wszystkich pytań, które musiały jej przyjść do głowy przez ostatnią godzinę.

Nie poszła za nim, kiedy ruszył do drzwi.

– Jesteś tego wszystkiego absolutnie pewny, Wasza Wysokość?

– Oczywiście – odparł z iście królewską nonszalancją. – Tylko bardzo proszę, zwracaj się do mnie po imieniu.

– Dobrze. – Podniosła plecak i ruszyła w stronę drzwi, ale zastąpił jej drogę.

– Zacznij od razu, żeby ci to wychodziło zupełnie naturalnie.

– Dobrze.

Nie ruszył się z miejsca, żeby ją przepuścić.

– Powiedz: Alek, jest fantastyczny. Teraz.

– Alek jest apodyktyczny – rzuciła wyzywająco.

– Wystarczy. – Cofnął się, robiąc jej przejście i uśmiechnął się złośliwie. – Przynajmniej na razie.

ROZDZIAŁ TRZECI

Kiedy Alek już coś postanowił, to działał szybko.

– Widzę, że masz już cały plan – zauważyła, wychodząc z budynku w kampusie, który przez ostatnie trzy lata nazywała domem.

– Myślisz? Bo mam wrażenie, że nie wszystko może pójść po mojej myśli.

– I to cię martwi? – spytała z uśmiechem.

– Wcale – odparł z wyraźnym zadowoleniem. – Lubię wyzwania.

Cóż, ona z pewnością nie stanowiła wyzwania i nie zamierzała stać się zabawką dla tego notorycznego playboya.

Na zewnątrz czekały trzy wielkie, niemal pancerne pojazdy i grupa groźnie wyglądających mężczyzn w ciemnych uniformach, wysokich butach, ciemnych okularach, ze słuchawkami w uszach, kto wie, co jeszcze skrywających pod ubraniem. Alek poprowadził ją prosto do środkowego samochodu. Zadowolona z jego rozmiaru, wygody, klimatyzacji i ciszy, starała się skupić myśli tylko na tym, że Lucia i Zoe są razem i zabezpieczone finansowo.

Jednak w głębi duszy była niespokojna. Po pierwsze, nigdy wcześniej nie leciała samolotem. Poza tym cała historia wydawała się niezdrowa.

– Wszystko w porządku? – Alek obserwował ją z rozbawieniem.

Pomyślała o Lucii i Zoe, perspektywie spędzenia pewnego okresu na słonecznej wyspie, niezależności finansowej do końca życia i pokiwała głową.

– Jak najbardziej.

Weszli bocznymi drzwiami do terminala lotniczego, a potem prosto do samolotu.

– Wszyscy są na pokładzie? – spytał Alek.

– Tak jest. Możemy startować w tej chwili.

Hester przystanęła w wejściu. To nie był mały, prywatny odrzutowiec, jakie widywała na filmach. Wyglądał jak samolot rejsowy, ale nim nie był. Zamiast rzędów siedzeń zobaczyła salon z sofami i fotelami ustawionymi wokół drewnianych stolików. Ciekawe oświetlenie, marmury i lustra sprawiały, że wnętrze przypominało luksusowy hotel.

– To naprawdę samolot?

Potaknął z uśmiechem, wskazał biały, skórzany fotel i zademonstrował zapinanie pasa bezpieczeństwa.

– Oprowadzę cię, kiedy już będziemy w powietrzu – obiecał. – Mogę wziąć twój plecak?

– Wolałabym mieć go przy sobie.

Drewniana skrzyneczka skrywała jej najcenniejsze drobiazgi i nie chciała się z nią rozstawać.

– Schowam go tutaj. – Umieścił plecak w skrytce, z innej wyciągnął tablet i usiadł naprzeciw niej. – Fryzjerka poleci z nami, a potem możesz się zapoznać z rozkładem pałacu. Na początku zlokalizowanie różnych miejsc może się okazać trudne.

Kiwnęła głową, ale nie była w stanie odezwać się czy uśmiechnąć, wystarczająco trudne było zachowanie spokoju. Czy naprawdę chciała wyjechać z kraju i poślubić przyszłego władcę? Postawić nieodwracalny krok w nieznane?

– Zdenerwowana?

– Owszem – odparła zgodnie z prawdą. – Z czasem na pewno będzie lepiej.

Starała się głęboko oddychać i opanować emocje, a po chwili odważyła się nawet wyjrzeć przez okno. Stopniowo nabierali wysokości i teraz osiągnęli właściwy pułap.

Alek odpiął pas i wstał, a potem pomógł jej zrobić to samo.

– Jak się czujesz?

– W porządku – odpowiedziała szybko, choć jego obecność ją męczyła.

– Czy wszystkie prywatne odrzutowce są takie duże?

– Nie – odparł z uśmiechem. – Mój jest największy.

– To oczywiste – bąknęła. – Twoje ego nie zadowoliłoby się niczym mniejszym.

– Miau! – Parsknął śmiechem. – Już rozumiem, skąd twoja przyjaźń z tym gburowatym kotem.

Pokazał jej sypialnię – jeszcze więcej luster i marmurów – potem drugi salon i coś w rodzaju centrum dowodzenia. Z dużej liczby miejsc siedzących połowa była zajęta. Na widok Aleka i Hester obecni zaczęli wstawać.

Alek uśmiechnął się i gestem nakazał im usiąść.

– Billie, czy twój zespół jest gotowy?

– Tak, Wasza Wysokość.

Jedna z kobiet i kilka innych osób wstało i wszyscy razem przeszli do drugiego salonu.

– To jest Hester – przedstawił ją Alek. – Zostawiam ją z wami i liczę, że dobrze się nią zaopiekujecie. – Pożegnał się i wrócił na przód samolotu.

I tyle? Bez dalszych instrukcji? Zupełnie nie miała pojęcia, jak się teraz zachować.

– Jesteśmy do pani dyspozycji, panno Moss – zwróciła się do niej Billie.

I rzeczywiście okazali się bardzo pomocni. Fryzjer, specjalistka od makijażu, kosmetyczka i krawcowa.

Hester nigdy wcześniej jakoś specjalnie nie dbała o wygląd, właściwie nawet wolała, żeby ludzie jej nie zauważali. Tak było bezpieczniej. Teraz nie liczyła na więcej niż niezbędne minimum. Przebywając w towarzystwie księżniczki Fiorelli przekonała się nieraz, że dobrze dobrane ubranie i makijaż mogą wiele zmienić.

Cierpliwie poddawała się więc kolejnym zabiegom, aż niepostrzeżenie w końcu się rozluźniła i zaczęła czerpać przyjemność z całej sytuacji.

Starała się nie zastanawiać, jak Alek oceni jej przemianę. Nie zależało jej, by zrobić na nim wrażenie, chciała tylko, by ją zaakceptował. Jednak wewnętrznie czuła się inna. Było coś zmysłowego w gładkiej skórze, jedwabistej od balsamu, który wklepała w nią kosmetyczka. Po raz pierwszy w życiu czuła się rozpieszczana.

Alek rozsiadł się w fotelu, niezmiernie zadowolony z ostatnich wydarzeń. Z gniewnego frustrata zmienił w się pana sytuacji. Pomysł rozmowy z siostrą po nieprzyjemnej kłótni z doradcami okazał się najlepszym z możliwych. A sztywna sekretarka Fi, o której istnieniu w ogóle nie pamiętał, okazała się idealna do jego celów. Nieważne, że nie grzeszyła urodą, ważne, że zaakceptował ją jego ojciec, bo to właśnie on wybrał Hester z szeregu kandydatek. Kto więc mógłby się lepiej nadawać na tymczasową żonę jego syna? Ironia tej sytuacji dodawała specyficznego smaczku całej sprawie. A dzięki całkowitemu brakowi zaangażowania emocjonalnego „małżeństwo” miało szanse przebiec lekko, łatwo i przyjemnie.

Zastanawiająca była tylko zdecydowana rezerwa samej kandydatki. Może była mniej doświadczona, niż początkowo uznał?

Przypuszczał, że miała jakieś trudne osobiste przejścia. Inaczej nie odniosłaby się tak niechętnie do zaproszenia na ceremonię ślubną rodziny. Pomyślał też o małej, pustej sypialni, minimalistycznej i smutnej. Nie miała długów wobec uczelni, dostawała stypendium i pracowała. Z pewnością potrafiła żyć skromnie, a jednak chciała jak najszybciej dostać dużą sumę pieniędzy. Może pewnego dnia wszystko mu wyjaśni, choć wolałby, by nastąpiło to wcześniej niż później. Jak to osiągnąć? Była bardzo powściągliwa, ale jakoś to z niej wyciągnie.

Rozsiadł się wygodniej, zdecydowany pomyśleć nad sposobem, kiedy w progu salonu stanęła bogini.

Jej widok zaparł mu dech w piersi.

– Może być? – spytała, unikając jego wzroku.

Okulary znikły. Włosy były rozpuszczone. Workowate ubranie zastąpiła zgrabna, dopasowana sukienka. Odnotowywał wszystkie szczegóły, ale nie był w stanie myśleć. Tylko patrzył.

– Aż taka różnica? – Bardzo się starała nie zabrzmieć kąśliwie.

– Przyjedziemy za wcześnie. Nie zdążą przygotować sesji zdjęciowej – wychrypiał, odkaszlnął i napił się wody.

– Chcesz powiedzieć, że niepotrzebnie spędziłam godzinę pod suszarką do włosów?

– Dlaczego od razu niepotrzebnie? Wyglądasz uroczo.

– A więc jednak było warto. – Usiadła na fotelu obok. – Cudownie.

Uśmiechnął się, doceniając szczyptę sarkazmu w jej tonie. Zasłużył sobie tym nonsensownym komentarzem. Ale tak naprawdę wolał unikać prawdy o swojej reakcji na nią.

– Dobrze widzisz bez okularów? – spytał.

– Dobrze, jeśli mi nie każesz czytać mojego własnego odręcznego pisma – zażartowała.

Pochylił się i przyjrzał jej się z bliska.

– Jakie masz długie rzęsy…

– Aż dziwne. Wiem.

Napięcie w jej sylwetce było niemal niewidoczne i ktoś mniej spostrzegawczy mógłby je przeoczyć. Jednak Alek był bystrym obserwatorem.

– To genetyczne – powiedziała lekko, nie wiedzieć czemu zaciskając pięści. – Tylko nie próbuj sprawdzać, czy są prawdziwe.

– Nie zamierzam. I wcale nie zmarnowałaś czasu. Potrzebujemy twojego zdjęcia dla mediów i zrobimy je od razu.

– Teraz? W czasie lotu? Masz na pokładzie profesjonalnego fotografa? Nie wierzę.

Uśmiechnął się i atmosfera od razu zelżała.

– Z czasem się przyzwyczaisz.

Wezwał fotografa, który uważnie wysłuchał wyjaśnień.

Hester była tak usztywniona i skrępowana, że Alek starał się nie okazywać ani rozbawienia, ani frustracji. Miał sposób na rozluźnienie, ale nie sądził, by go doceniła. Zresztą sam to wykluczył. Gładko założył i obiecał jej, że wytrzyma rok bez seksu. Rok. Dopiero teraz dotarło do niego, co to oznacza.

– Przyzwyczaisz się – powtórzył, starając się dodać jej pewności siebie.

Tymczasem coraz wyraźniej dostrzegał skutki pochopnej decyzji. Rok bez seksu. Bez dotykania. Tylko marne dwa pocałunki. Co mu się wydawało? Że jest dwunastolatkiem? Czy rzeczywiście sądził, że w pełni kontroluje sytuację? Bo coś uległo zasadniczej zmianie. Minęło zaledwie

kilka godzin, a on już postrzegał Hester w zupełnie innym świetle. Czy chodziło tylko o ubranie i makijaż? Czyżby był aż tak płytki?

Kiedy stał obok niej, rozpalał się coraz bardziej. Nigdy się nie pocił podczas sesji zdjęciowych, bo był do nich od dziecka przyzwyczajony. Ale była bardzo blisko i czuł jej zapach, wyglądała kwitnąco i nie była to tylko kwestia makijażu. Miał ochotę jej dotknąć i przekonać się, czy jej skóra naprawdę jest taka gładka, jak wygląda.

– Bardzo proszę popatrzeć sobie w oczy. – W głosie fotografa brzmiało zmęczenie. – Właśnie tak, bardzo dziękuję.

Alek, niezdolny oderwać od niej wzroku, nie pojmował, jak mógł uważać ją za nieatrakcyjną. Nie była po prostu ładna, tylko uderzająco piękna. Te złociste oczy okolone nieprawdopodobnie długimi i gęstymi rzęsami, kuszące, lekko wydęte wargi, a przy tym wewnętrzny spokój i opanowanie… Nie mógł się powstrzymać, by jej nie objąć i nie przyciągnąć bliżej. Westchnęła lekko, ale nie zaprotestowała.

– Tak lepiej – pochwalił fotograf. – Prosiłbym jeszcze tylko o uśmiech…

Z trudem oderwał wzrok od kuszących warg, spojrzał jej w oczy i oboje w tym samym momencie ogarnęło rozbawienie. Roześmiali się prawie jednocześnie. Uśmiech przepięknie rozświetlił jej twarz.

– Tak! Doskonale!

W ocenie Aleka fotograf wykazywał aż nadmiar entuzjazmu.

– Przebierzemy się przed następnymi zdjęciami.

Bardzo chciał zostać z nią sam na sam. Pragnął, by znów się do niego uśmiechnęła, i niepotrzebni mu byli świadkowie.

– Dobry pomysł. – Hester przygryzła wargę i wyszła z pokoju.

Odruchowo ruszył za nią, rozpinając koszulę.

– Jaki kolor… – Nie dokończył, bo zauważył jej pełne zgrozy spojrzenie.

– Och!

– Jakiś problem? – Nie potrafił się powstrzymać od kpiny, ale już zaczynał rozumieć, że to on ma problem.

Rok bez seksu?

– Muszę się przebrać – bąknęła.

– Bardzo proszę. – Skłonił się przesadnie uprzejmie i sięgnął do szafy po świeżą koszulę.

– To twoja sypialnia? – Zchłysnęła się z wrażenia. – Bardzo cię przepraszam, ale to tutaj zostały wszystkie moje ubrania…

– Nie szkodzi…

Było oczywiste, że jednak szkodzi, bo wcześniejsze opanowanie wyparowało z niej błyskawicznie.

– Daj znać, kiedy już będę mógł się odwrócić. – Zamierzał pokazać i jej, i sobie, że jest dżentelmenem.

Milczenie przedłużało się, a on czekał. W końcu, po upływie mniej więcej dziesięciu lat, Hester zakaszlała.

– Hm… mógłbyś mi pomóc z suwakiem?

Ach, więc na tym polegał problem!

– Jasne.

Odwrócił się z udawaną powagą i zamarł pod wrażeniem nagiej, kremowej skóry na karku graniczącej z falą wspaniałych, złotorudych włosów. Nie dotknął ich, bo postanowił udowodnić, że stać go na powściągliwość, i podciągnął suwak, skrywając kremową pokusę przed swoim głodnym wzrokiem.

– Wyglądasz… – Nie potrafił znaleźć odpowiedniego określenia. Pragnął działać, a to było zakazane.

– Załatwmy to do końca. – Odwróciła się do wyjścia.

– Racja.

Przez kilkanaście następnych minut patrzyli w obiektyw i uśmiechali się, jakby to były najszczęśliwsze chwile w ich życiu. W końcu miał dość.

– Daj nam chwilę – zwrócił się do fotografa.

Wziął Hester za rękę i zaprowadził w drugi koniec pokoju.

– Znudziło ci się – zauważyła.

– Całkowicie – przyznał, z radością witając jej promienny uśmiech.

– To chyba niełatwe, żyć przez cały czas pod obserwacją.

– Człowiek się uczy wyłączać.

– A czy udawanie jest normalne? – Objęła wzrokiem luksus dookoła i jej uśmiech przygasł. – To wszystko jest normalne?

– Cóż… – Wzruszył ramionami. – Dla mnie tak. – Delikatnie dotknął jej policzka, więc odwróciła głowę i spojrzała na niego. – To ci przeszkadza?

Ku jego zadowoleniu przysunęła się trochę bliżej i pokręciła głową, nie spuszczając z niego wzroku. I wtedy w intymność wdarł się męski głos.

– Świetne ujęcie… – Momentalnie zwarzyło to atmosferę.

Alek zupełnie zapomniał o obecności fotografa za plecami, a wyraz twarzy Hester świadczył, że ona też zapomniała. Jej śmiech w tym momencie był najseksowniejszym dźwiękiem, jaki słyszał w życiu. Odpowiedział uśmiechem i przyciągnął ją do siebie. Z całego serca pragnął posmakować jej warg. Spojrzał jej w oczy, próbując zinterpretować jej znieruchomienie i delikatny rumieniec. Czy miał moralne prawo tak ją kusić?

– Doskonale – pomrukiwał pod nosem fotograf.

– Koniec! – Alek miał go serdecznie dość. – Zaraz lądujemy.

Nastrój prysł, fotograf wycofał się dyskretnie na tył samolotu.

Wciąż zarumieniona, usiadła w fotelu i otworzyła tablet.

– Koniecznie musimy to sprzedać jako małżeństwo z miłości?

– Nie chcesz być potraktowana niepoważnie i ja też tego nie chcę. – Co dziwne, czuł się za to coraz bardziej odpowiedzialny. – Moim zdaniem damy sobie radę. Zresztą nikt nie może nam niczego zarzucić.

– No, dobrze – odparła z wahaniem. – Ale niech to będzie tylko ustna umowa między nami. Wołałabym uniknąć udziału prawników i możliwego wycieku informacji.

– Ufasz mi?

– Masz więcej do stracenia niż ja. Twoja reputacja ma znaczenie.

Z uporem wpatrywała się w ekran tabletu, starając się przyswoić informacje, które dla niej przygotował. Obserwował ją, zaintrygowany. Nawet w tej pięknej sukni z zielonego jedwabiu przypominała mu wróbelka, zadowalającego się okruszynami i zawsze gotowego ustąpić miejsca przy jedzeniu rywalowi. Dlaczego tak się zachowywała? Dlaczego nie była blisko z rodziną? Dobra dusza. Pamiętał, jak odnosiła się do bezdomnego kota, jeszcze więcej mówiła o niej relacja z Fi. Fiorella, pomimo swoich licznych wad, potrafiła trafnie ocenić charakter. I nie chodziło o zależność pracownik-pracodawca. Ona ją po prostu lubiła.

– To wszystko za mało – odezwała się znad tabletu Hester.

– Słucham?

– O ludności, ekonomii i geografii dowiedziałam się bardzo dużo, znam historię rodziny królewskiej i wiem, jak wygląda życie w pałacu. Ale o tobie nie wiem nic.

Miłe zaskoczenie. Więc jednak ją interesował?

– Jeżeli mam przekonać ludzi, że naprawdę jesteśmy parą, potrzebuję choć garść informacji – dodała trochę sztywno.

– Masz na myśli mój profil randkowy? – zażartował. – Lubię konie i grę w polo. Jestem spod znaku Skorpiona. Podobno osoby spod tego znaku są wyjątkowo namiętne…

– Miałam raczej na myśli twoje słabości, sympatie i antypatie.

– Nie znoszę pikli. I kiedy mi mówią, co powinienem zrobić. – Spojrzał na nią znacząco. – Ktokolwiek.

– Co jeszcze?

– Może powinnaś to sobie zanotować? – zasugerował łagodnie.

– Nie chcę ryzykować, że ktoś to znajdzie.

– Jesteś nieufna.

– Bez obaw, zapamiętam. Niechęć do pikli i pouczania. Nic trudnego – stwierdziła, wzruszając ramionami.

– Teraz ty opowiedz mi o sobie. Zacznijmy od twoich słabości.

– Nie mam żadnych – odparła, staranie unikając jego wzroku.

Kobietami, z którymi spotykał się wcześniej, nie bywał zainteresowany w ten sposób. Ale Hester miała być jego żoną i był gotów jej zaufać bardziej niż komukolwiek ze swojego otoczenia. Więc dlaczego teraz kłamała?

– Chcesz mnie poznać lepiej, ale nie pozwalasz mi poznać siebie? To hipokryzja.

– Już ci wszystko powiedziałam. Moi rodzice zmarli, kiedy byłam dzieckiem, nie utrzymuję kontaktów z rodziną zastępczą, a mój życie było do tej pory raczej monotonne. To wszystko.

Najwyraźniej bardzo jej zależało, by na tym poprzestać, ale upór w tej kwestii obudził w nim determinację, by dowiedzieć się więcej. Postanowił zacząć od mniej zasadniczych kwestii.

– Ulubiona pizza?

– Najprostsza, ser i pomidory.

– Naprawdę? Nie kapary, oliwki, oliwa z chili? Sporo tracisz.

– Nie tęsknię do innych smaków.

To jakoś pasowało do jej wyjątkowo skromnej sypialni.

– Boisz się ryzyka?

– Tak – powiedziała szczerze. – Zbyt długo i ciężko walczyłam o to, co mam.

Jej wyznanie zaskoczyło go z dwóch powodów. Po pierwsze, wydawało mu się, że nie ma znów tak wiele. Po drugie, bardzo ryzykowała, wiążąc się z nim i demonstrując gotowość sprostania każdemu wyzwaniu.

– A jednak zgodziłaś się na moją propozycję.

– Bo okazała się tego warta. – Tym razem spojrzała mu prosto w oczy.

– Masz na myśli pieniądze, a nie przyjemność przebywania w moim towarzystwie?

Zamrugała, ale nie odwróciła wzroku.

– Tak.

Wolał uznać, że znowu skłamała, bo nie robiła wrażenia materialistki. Był przekonany, że nie chodzi jej o to, co mogłaby za te pieniądze kupić, tylko o to, co mogłaby z ich pomocą zrobić.

– Cóż, panno Moss, w najbliższych dniach będziemy zmuszeni spędzić sporo czasu razem. – Pochylił się, rozpiął jej pas i uśmiechnął się przebiegle. – Prawie nic o tobie nie wiem, a nie mogę czekać.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Triscari wyglądało jak zlepek szmaragdów i szafirów w sercu Morza Śródziemnego. Jak gdyby potężny, niebiański jubiler zebrał pełną garść klejnotów i cisnął je do najbardziej przejrzystej, prześwietlonej słońcem wody na ziemi. Było to miejsce piękne, zasobne i bezpieczne.

Hester sporo już o nim wiedziała, bo poszukała potrzebnych informacji, kiedy się dowiedziała, że wybrano ją na uniwersytecką towarzyszkę i przewodniczkę księżniczki Fiorelli. Teraz poznała dodatkowo historię sukcesu ekonomicznego, stanowiącego źródło zazdrości małych europejskich krajów. Rodzina królewska utrzymała swoją pozycję na światowej scenie, a obecnie, w demokracji, król był raczej symbolicznym przywódcą, gwarantem praw swoich podwładnych i promotorem turystyki przyjazdowej. Nic trudnego, zważywszy że turyści z całego świata od dawna doceniali królestwo i odwiedzenie Triscari stanowiło obowiązkowy punkt programu turystycznych ofert.

Tamtego dnia zachodzące słońce ozłacało morze i wyspy, upodobniając je do klejnotów, którymi rzeczywiście były. Hester miała wrażenie, że przybyła do bajkowego świata. Swój pierwszy w życiu lot samolotem odbyła w luksusowych warunkach, by znów dotknąć stopami ziemi w najdoskonalszym z możliwych, nieskazitelnym miejscu na świecie.

Zaledwie dziesięć minut po wylądowaniu wyszli na pas startowy. Pomimo wczesnej pory powietrze było balsamiczne i ciepłe. Wsiadła do czekającego samochodu i wyjrzała przez szybę, ciekawa nowej

rzeczywistości. Zachwycająca sceneria pomogła jej się uspokoić, kiedy gładko mknęli ulicami. Wiedziała, że pałac znajduje się w centrum miasta, a zamek na klifie nad morzem. Obie rezydencje zostały zbudowane dla króla i królowej przed czterystu lat. Według legendy zaaranżowany związek nie przetrwał i małżonkowie mieli oddzielne rezydencje, rywalizujące o tytuł „najwspanialszej”. Obie miały okazałe wnętrza udekorowane kolekcjami dzieł sztuki i wspaniałe ogrody.

– To przepiękne miejsce – powiedziała urzeczona widokami. – Nie można go nie kochać.

– Jestem szczęśliwy, że się tu urodziłem i zrobiłbym dla mojego kraju wszystko – odparł z żarem.

– Nawet poświęciłbyś wolność?

– Tak. Dzięki tobie.

– Kto nas oczekuje?

– Pałacowi oficjele. Nieczęsto będziemy się z nimi spotykać, ale pewne rzeczy są nieuniknione.

– Mieszkasz w pałacu?

– Tak. Tam mieszka król. Zamek obecnie służy jako ekspozycja, ale będziesz musiała spędzić tam noc przed ślubem. Potem przejedziesz ulicami na ceremonię, a ludzie wylegną, żeby cię oglądać. To ma symbolizować jedność. Taka tradycja.

Oczekujący ich starsi mężczyźni nawet się nie starali ukryć zaciekawienia. Alek przedstawiał ich kolejno, a oni kolejno gięli się w ukłonach.

– Wiem, że niewiele wam wiadomo o Hester i naszej relacji. Zdaję sobie sprawę, że istniejącą próżnię media wypełnią fantazją, zatem zróbmy to pierwsi. Pokażemy się publicznie raz, dla uczczenia zaręczyn. Hester nie może od razu podjąć obowiązków, z pewnością nie przed ślubem. Potrzeba

czasu, żeby się zaaklimatyzowała. – Na jego stanowcze słowa zareagowali pewnym zaskoczeniem.

– Oczywiście, oczywiście… Zgodnie z tradycją księżniczka ma do pomocy damy dworu…

– Ja jej we wszystkim pomogę – uciął Alek.

– Ale…

– Chcemy być razem – dodał z uśmiechem. – Gdybyśmy potrzebowali wparcia, dam wam znać. Spotkamy się wkrótce, żeby omówić inne kwestie, a teraz obejrzymy apartamenty.

Wyszli, a Hester odwróciła się do niego.

– Mam nadzieję, że nie oczekujesz ode mnie zabierania głosu na uroczystości? – Perspektywa była stresująca, ale za wszelką cenę starała się zachować spokój.

– Jeżeli już, to będziesz rozmawiać z jedną osobą – wyjaśnił. – Nagramy wywiad dla telewizji, ale pytania poznasz z wyprzedzeniem i będziesz mogła przygotować odpowiedzi. A jeżeli tylko zdołasz się uśmiechać, wszystko pójdzie dobrze.

– To wszystko?

– Możesz jeszcze patrzeć na mnie z uwielbieniem.

W odpowiedzi tylko przewróciła oczami.

– I mów do mnie po imieniu.

– Za bardzo naciskasz.

– Nie chodzi o mnie, tylko o doradców mojego ojca. Oczekują, że wszystko odbędzie się zgodnie z tradycją. Pewne zmiany są konieczne, ale następują bardzo powoli.

– Niektórzy boją się zmian.

– Tak jak ty? – spytał łagodnie.

– Rzeczywiście – odparła ze śmiechem. – Ale bardzo się staram to ukryć.

– Dlaczego? – Przysunął się bliżej. – Często to robisz, prawda? Ukrywasz uczucia i jesteś w tym naprawdę dobra.

– To komplement czy krytyka? – spytała lekko.

– Może po prostu stwierdzenie.

– Bez żadnych podtekstów? Nie wierzę. Ludzie zawsze oceniają.

– Prawda. Ty też mnie oceniłaś. Mój styl życia – dodał wyjaśniająco.

Zaskoczył ją tym stwierdzeniem, ale trudno byłoby nie przyznać mu racji.

– Nie sądziłam, że tak mocno cię dotknie nieistotny komentarz.

– Nie taki nieistotny, a ty nadal to robisz, chociaż właściwie mnie nie znasz.

– Wiem o tobie tyle, ile mi potrzeba.

– Nie na tym polega znajomość człowieka.

– Wystarczy, by nadać temu wszystkiemu pozory prawdopodobieństwa. Więcej nie potrzebuję.

– Chcesz powiedzieć, że nie interesują cię kwestie bardziej osobiste?

Dołeczki znów uśmiechały się do niej uwodzicielsko. Gdyby tylko nie był aż tak przystojny… Od lat nie stała przy nikim tak blisko. Nigdy nie wierzyła, że nie zostanie skrzywdzona. Słowem, gestem, złośliwym szarpnięciem za włosy. Potrzebowała sporo osobistej przestrzeni, by czuć się komfortowo. Dlatego cofnęła się o krok, choć jakaś jej część wcale tego nie chciała.

– Mam zostać twoim mężem – zauważył.

– Moim szefem – poprawiła go od razu.

– Partnerem – łagodził.

– Nie. Szefem. Skoro mi płacisz.

– Boisz się. – Delikatnie musnął ją palcami po policzku. – Powiedz mi dlaczego.

Rzeczywiście nie radziła sobie z narastającym między nimi napięciem, rozdarta między pragnieniem bliskości i ucieczki. Na szczęście cofnął się o krok i uśmiechnął, pokazując dołeczki.

– Chodź, chciałbym ci coś pokazać.

Wędrowali niekończącymi się korytarzami o sklepionych sufitach i ścianach pokrytych malowidłami. Nawet drzwi były ogromne.

– Nigdy nie trafię z powrotem. Powinnam była sypać okruszki albo coś… – powiedziała.

Roześmiał się i otworzył jeszcze jedne drzwi.

– Twój apartament.

– Mój?

Przekroczyła próg i przystanęła, podziwiając przepięknie zdobiony przedpokój.

– Jest w pełni samodzielny. Masz tu salon, gabinet, niewielką kuchnię, sypialnię, wewnętrzny balkon i oczywiście łazienkę. Możesz go urządzić po swojemu.

– To wszystko dla mnie? – Nie wierzyła własnym oczom i uszom.

– Rok to długo, a chciałbym, żebyś się czuła jak w domu. Masz tu przestrzeń i prywatność. Możesz sobie stworzyć bibliotekę thrillerów, gdybyś miała ochotę.

Hester objęła wzrokiem przestronny salon. Niewyobrażalne. W domu ciotki nie była mile widziana, choć tak bardzo się starała. Ale zawsze miała wrażenie, że jej obecność to dla rodziny ogromne poświęcenie. Nie mogąc zmienić niczego w obawie, że ich obrazi, wiecznie czuła się skrępowana.

Prawie nie miała osobistych rzeczy, co w zaistniałej sytuacji wyszło jej na dobre. To samo przyzwyczajenie rozciągnęło się i na mieszkanie w kampusie. Pokoje były małe, więc nie zagracała ich niczym poza książkami. Nic dziwnego, że w obliczu tak niezwykłej hojności rozsypała się emocjonalnie. Przytuliła do piersi mały plecak i tkwiła na miejscu, niezdolna się poruszyć czy odezwać.

– Twoja walizka już tu jest.

Rzeczywiście, zobaczyła ją obok jednego z wyglądających na bardzo wygodne foteli. Kontrast pomiędzy rozmiarami apartamentu a jej stanem posiadania wydawał się szokujący.

Alek czekał przez chwilę, zanim podszedł do okna.

– Balkon z widokiem na ocean i ten w sypialni są całkowicie prywatne. Nikt cię tu nie zobaczy. Nie podoba ci się?

– Nie… – Owładnięta emocjami ledwo mogła mówić. Wpatrywała się w podłogę, bo wzruszenie omal nie doprowadziło jej do łez. I dopiero po chwili zorientowała się, że powiedziała nie to, co chciała.

– Nie to miałam na myśli. Wszystko jest w porządku.

– W porządku… – powtórzył dziwnym głosem. – Skoro tak, to dlaczego masz taką minę? Wyglądasz, jakbyś się miała rozpłakać.

Czuła narastające zakłopotanie, bo czytał w niej jak w książce. Dlaczego nagle nie potrafiła ukryć swoich uczuć? A co gorsza, nie potrafiła nad nimi zapanować?

– Wcale nie płaczę. – To jeszcze nie było kłamstwo, przynajmniej na razie.

– Hester… powiedz mi, co się dzieje. – Patrzył na nią badawczo i to było chyba jeszcze gorsze.

– Wszystko w porządku – powtórzyła. – Po prostu nigdy nie myślałam, że mogłabym mieć tyle przestrzeni dla siebie…

Nigdy nie przypuszczała, że zaufa komuś na tyle, by zdobyć się na szczerość, ale chciała pokazać, że docenia jego wysiłek. Pomimo ogromu środków i możliwości, jakimi dysponował, nie ulegało wątpliwości, że przygotował to miejsce specjalnie dla niej, z myślą o jej potrzebach. Odkąd straciła rodziców, nikt nigdy nie zatroszczył się o nią w ten sposób. Dlatego była tak bardzo wdzięczna za ten gest.

Jeszcze przez chwilę stał obok niej, potem odwrócił się i podszedł do okna.

– Myślę, że ta tapeta jest trochę… – Wskazał dość jadowity zielono-czarny wzór. – Chyba się za mną zgodzisz? – Wetknął palec w miejsce klejenia i spróbował ją oderwać.

– Alek!

– Dziennikarze byliby zachwyceni tą przyganą w twoim głosie!

Niby wiedziała, że był niepoprawnym flirciarzem, ale to nagle straciło na znaczeniu. Uświadomiła sobie, że podoba jej się jak nikt nigdy wcześniej, że czuje przy nim coś, czego wcześniej nie znała. Bo też do tej pory nie spotkała nikogo, do kogo chciałaby się zbliżyć.

– Nie bój się prosić, o cokolwiek zechcesz – powiedział miękko. – Możesz tu wszystko urządzić po swojemu. I nie przejmuj się kosztami. Zawsze mogę sprzedać któregoś z moich koni.

– Myślałam, że kochasz je ponad wszystko. – Desperacko spróbowała zwrócić myśli w innym kierunku.

– Bardziej niż koronę, moją siostrę i życie playboya? – zażartował.

To nie był dobry kierunek rozmowy, zmiana tematu wydawała się bezpieczniejsza.

– Ty też masz tu apartament?

– Następne drzwi. Lepiej, żebyśmy byli blisko.

– Oczywiście, rozumiem – zgodziła się łatwo. – To tylko praca.

– Chciałbym, żebyśmy się zaprzyjaźnili.

Przyjaźń? Ona nie miała przyjaciół. Znajomych i koleżanki, owszem, ale nie przyjaciół. Odrzucenie, którego doświadczyła po śmierci rodziców, pozostawiło w niej nieufność w stosunku do ludzi, sprawiając, że unikała pogłębiania znajomości. Nawet z księżniczką Fiorellą.

– Damy radę – zapewniła.

Jednak wspomnienie swojej reakcji na niego budziło w niej obawę. Nigdy nie przeżywała nastoletniego zadurzenia i czuła, że dopadło ją teraz. Nie musiał nic mówić ani robić, wystarczyło, że był.

– Myślisz, że mogłabym teraz odpocząć?

– Jest jeszcze coś, co chciałbym ci pokazać. – Wskazał drzwi.

– Koniecznie? – To był długi dzień i naprawdę czuła zmęczenie, choć bardziej psychiczne niż fizyczne.

– To zajmie tylko chwilę.

Poszła za nim przez kolejne drzwi i w dół po schodach. Za zakrętem jej oczom ukazała się migotliwa powierzchnia. Duży basen, w połowie kryty, w połowie odkryty, otoczony bujną roślinnością, obok kilka leżaków.

– Ojciec zbudował go dla Fiorelli, ale ona i tak wolała wyjechać. Po śmierci matki ojciec stał się nadopiekuńczy i czuła się w pałacu trochę jak w złotej klatce.

– Ty też się tak tu czułeś?

– Jestem starszy no i byłem chłopakiem. Nie martwił się o mnie tak bardzo jak o nią.

– Poważnie?

– Wiem – westchnął. – Podwójne standardy. Jednak Fi jest ode mnie sporo młodsza i straciła matkę. Ale, jak każdy, potrzebowała wolności wyboru.

– Wspomniała, że pomogłeś jej uzyskać od ojca pozwolenie na studia za granicą. Wyjechała, bo obiecałeś, że zostaniesz i wypełnisz królewskie obowiązki. A kiedy ojciec umarł, pozwoliłeś jej żyć, jak zechce.

– Podoba jej się na uczelni. Zrobi dyplom i sama zdecyduje co dalej. To mądra dziewczyna.

– A gdybyś ty miał takie możliwości, co byś zrobił?

Uśmiechnął się blado.

– Ja nigdy nie miałem wyboru.

Telefon zabrzęczał, więc pospiesznie sprawdził wiadomość.

– Przyjechały projektantki sukien ślubnych.

Zupełnie o tym zapomniała.

– Masz jakiś pomysł na fason mojej sukienki? – spytała mimochodem.

– Uważam, że będziesz wyglądać fantastyczne w każdej sukience, którą wybierzesz – odparł bez wahania. – Chociaż byłoby miło, gdybyś zechciała pozwolić sobie na odrobinę szaleństwa… – dodał po chwili.

Odprowadził ją do apartamentu, gdzie zastali umówione projektantki. Hester wzięła głęboki oddech i ruszyła na spotkanie wyzwaniu.

Cztery godziny później wyczerpany psychicznie Alek kończył przypominające naradę wojenną spotkanie z doradcami. Odpowiedział na dziesiątki pytań dotyczących ceremonii ślubnej i podjął stosowne decyzje. Media już obległy pałac, a nowiny rozchodziły się falą po całym świecie. W wiadomościach wciąż pokazywano zdjęcia zrobione w samolocie i oczywiście trwało gwałtowne poszukiwanie informacji na temat Hester. Szczęśliwie jej rodzina była już w drodze do Triscari, a na pokładzie samolotu nie udostępniono im dostępu do wifi, więc póki co dało się jeszcze panować nad rozpowszechnianiem informacji.

Choć sam dowiedział się o niej więcej z prasy niż z jej skąpych wzmianek o sobie, wciąż nie znał całej prawdy. I wątpił, by wścibscy

dziennikarze zdołali dowiedzieć się więcej. Była tak zamknięta w sobie, że nawet jemu, który obecnie był z nią najbliżej, niełatwo było do niej dotrzeć. Co się przytrafiło jej rodzicom? Dlaczego była taka samotna? Co ukrywała w drewnianej skrzyneczce, z którą praktycznie się nie rozstawała?

– Alek?

Drgnął gwałtownie wyrwany z zamyślenia. Miał mnóstwo obowiązków i nie mógł godzinami rozmyślać o motywach postępowania Hester. Czekały ważne sprawy państwowe, powinien też ułożyć program na sezon hodowlany w swojej stadninie. Niemało nad głową, nawet bez widma ceremonii ślubnej.

Wciąż jednak nie przestawał myśleć o narzeczonej, zastanawiał się, jak sobie radzi z wyborem sukni ślubnej i jak jeszcze mógłby jej to wszystko ułatwić. Bardzo chciał zrobić coś, co by ją naprawdę poruszyło, przebić się przez tę skorupę obojętnej poprawności, sprawić jej prawdziwą radość.

W końcu wysłał asystentkę, żeby sprawdziła, jak sobie radzi Hester. Po pięciu minutach usłyszał, że cały ten czas spędziła zamknięta w swoim pokoju. Skrzywił się i wrócił do rozłożonych na biurku dokumentów. Perspektywa zbliżającego się nieuchronnie ślubu rozpraszała go, odbierała jasność myślenia, przez co każda czynność trwała dłużej. Po następnej godzinie był gotów wtargnąć do jej apartamentu, by zwyczajnie sprawdzić, czy się przypadkiem nie udusiła pod tymi wszystkimi zwojami jedwabiu.

– Dosyć! – rzucił, kiedy doradcy próbowali podnieść kolejny sporny problem. Narada trwała już zbyt długo i miał tego serdecznie dość.

Gdyby to był zwykły dzień, osiodłałby konia i ruszył na przejażdżkę, żeby rozjaśnić sobie w głowie, dziś jednak nie mógł się ruszyć z pałacu ze względu na koczujących dziennikarzy. Zirytowany tym uwięzieniem, pomaszerował w stronę swojego apartamentu.

Minął jej drzwi, ale kiedy znalazł się u siebie, przez otwarte okno dobiegły go ciche pluśnięcia. Czyżby ktoś był na basenie? Wyjrzał przez okno i zakręciło mu się w głowie. Workowate ubranie Hester doskonale ukrywało jej fantastyczną figurę. Teraz, w czarnym dopasowanym kostiumie kąpielowym wydała mu się boginią. Może więc to małżeństwo nie będzie takie okropne, jak sobie wyobrażał? Flirtowanie z nią od początku sprawiało mu przyjemność, a od dotykania coraz trudniej mu się było powstrzymać.

Pierwszy raz w życiu był zadowolony, że ojciec okazał się tak nadopiekuńczy wobec córki. Basen był doskonale ukryty przed wzrokiem obcych, a w istocie cały pałac był fortecą. Nikt nie mógł zajrzeć do środka, a dzięki obowiązującym zasadom bezpieczeństwa nie było możliwe podglądanie jego mieszkańców z powietrza. Otworzył drzwi balkonowe i lekko zbiegł po kręconych schodach.

Hester pływała leniwie i początkowo go nie zauważyła. Stało się to, dopiero kiedy obróciła się na plecy. Na jego widok dała gwałtownego nura i wynurzyła się dopiero po dłuższej chwili. Ogromnie go kusiło, żeby dotknąć kremowej skóry i przekonać się namacalnie o jej aksamitnej gładkości. Tylko że teraz znów się ukryła, ponad wodę wystawiając jedynie głowę.

– Co ty wyprawiasz? – Patrzyła na niego rozszerzonymi zdumieniem oczami.

Szczerze rozbawiony jej wzburzeniem kolejno rozpinał guziki koszuli.

– Spokojnie, to tylko skóra, a my jesteśmy na basenie.

– Nie możesz pływać nago.

– Basen jest całkowicie prywatny, nikt nas tu nie zobaczy.

– Ale i tak nie możesz pływać nago.

– Daj spokój… – Jej widoczne oburzenie rozbawiło go jeszcze bardziej.

– Nie zwykłeś liczyć się z kimkolwiek, prawda?

Nie była w stanie przewidzieć, jak on się teraz zachowa. Zatrzymał jednak czarne, dopasowane spodenki, ale szybko zanurkował, żeby nie pokazać jak na niego działa.

– Jak tam suknia? – zapytał, kiedy znów się wynurzył.

Naprawdę był ciekaw. Rzeczy wybrane w samolocie wyglądały świetnie, ale w kwestii ślubnej oczekiwał czegoś niezwykłego. Wyobraźnia podsuwała mu jej obraz w białych atłasach i koronkach i miał nadzieję, że się nie zawiedzie.

– W porządku.

Spodziewał się takiej odpowiedzi. To był jej sposób na ukrywanie prawdziwych myśli i uczuć. Nie potrafił czytać w myślach, niemniej z pewną satysfakcją dostrzegł drobne oznaki: rozszerzone źrenice, delikatny rumieniec i przyspieszony oddech. Mógł się domyślać, że działał na nią podobnie jak ona na niego.

– Alek?

Naprawdę podobało mu się, jak wymawia jego imię. Podpłynął bliżej, wciąż skrywając oznaki podniecenia pod chodną wodą. Miała zachwycające rzęsy, a zwisające z nich kropelki migotały jak małe brylanciki.

– Co robisz? – spytała, kiedy podpłynął jeszcze bliżej.

– Opowiedz mi o sukni – poprosił. – Nie częstuj mnie frazesami, powiedz coś więcej.

– Dlaczego?

– Chciałbym wiedzieć, co czujesz.

W jej oczach pojawiła się nieufność, ale ciepłota wody jakby trochę wzrosła. Napięcie między nimi stało się wyczuwalne i oboje nie byli w stanie oderwać od siebie wzroku.

– Po co? – Pełne, czerwone wargi wyglądały bardzo kusząco.

– Bo mamy być parą. Dlatego chciałbym wiedzieć, co czujesz i jak sobie radzisz z tym wszystkim. Powinniśmy móc szczerze ze sobą rozmawiać. Rozumiem, że jesteś skryta, ale to nie takie trudne.

Tyle że wszystko wydawało się skomplikowane. Coś go do niej przyciągało, choć założenie było inne. Skąd się brała ta ciekawość i narastające pragnienie, przenikające w tej chwili każdą komórkę ciała? Nie czuł tego, kiedy poprzedniego dnia składał jej swoją propozycję. Teraz pragnął poznać ją lepiej. Dowiedzieć się, co myśli, i zrozumieć, co nią kieruje. Skłonienie jej do szczerej rozmowy było wyzwaniem. Trochę przypominało rozplątywanie lampek choinkowych Fi, kiedy był chłopcem. Wymagało skupienia uwagi, sprawnych palców i nieskończonej cierpliwości.

Dziś nie był aż tak cierpliwy, więc objął ją i przyciągnął do siebie. Oparła mu dłonie na ramionach, wyczuwając napięte mięśnie, jej puls przyspieszył, a woda, pomimo obiektywnego chłodu, wydawała się cieplejsza.

– Postanowiłeś mnie uwieść? – szepnęła niemal niedosłyszalnie.

Z tą myślą napłynęła dawna niepewność, wątpliwości i przekonanie, że to nie może być prawda, że to tylko gra człowieka przyzwyczajonego zwyciężać niezależnie od okoliczności.

– A co zrobisz, jak już ci się uda? Pozbędziesz się mnie jak jednorazowych sztućców? – Nie potrafiła zapanować nad nutą goryczy.

Nie zareagował na przytyk i nadal nie odrywał od niej wzroku, aż całkiem nie zatonęła w przepastnych głębinach.

– A może mi się udać?

– Mężczyzna tak doświadczony jak ty zawsze wygra z kimś takim jak ja.

– Naprawdę jesteś aż tak niedoświadczona?

– Naprawdę – odpowiedziała po prostu. – Znalazłeś bardzo odpowiednią narzeczoną dla króla. Dziewicę – dodała z goryczą.

– Jesteś dziewicą?

– Nie udawaj, że się nie domyśliłeś.

– Skąd miałbym? Wspomniałaś, że twoje życie było bardzo spokojne, ale tego się nie spodziewałem…

– To nieistotne – weszła mu w słowo. – Mamy umowę. Płacisz mi za wykonanie pracy. Fizyczna bliskość, pomijając dwa pocałunki, nie wchodzi w jej zakres.

Pomimo tak stanowczych słów nie była w stanie wyzwolić się spod magii jego uśmiechu.

– Na pewno?

Dlaczego musiał być aż tak przystojny? I dlaczego jej ciało wybrało akurat tę chwilę, by wypowiedzieć posłuszeństwo głowie? Zatęsknić za dotykiem, jakiego jeszcze nigdy nie doświadczyła i o którym do tej pory nie marzyła?

– Proszę, puść mnie…

Źle się stało, że to nie było stanowcze żądanie, tylko błagalny szept, który nie mógł go do niczego przekonać. Toteż jej nie puścił, tylko uniósł na brzeg basenu.

– Jak widzisz, kochanie – powiedział – moje doświadczenie nie jest tu najważniejsze. Właściwie w ogóle nie chodzi o mnie. To się wydarzy, tylko jeżeli sama zdecydujesz, że mnie pragniesz. Decyzja należy do ciebie.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Hester mocniej ścisnęła kopertową torebkę. Strój był odpowiedni, obcasy sandałków nieprzesadnie wysokie… Wszystko zapowiadało się dobrze. Mieli udzielić wywiadu w telewizji, pokazać się publicznie i wrócić do pałacu. Czuła, że sobie poradzi. Ostatnie dni upłynęły pod znakiem lawiny spotkań i planowania. Alek starał się być przy niej przez cały czas, ale często im przerywano i odwoływano go. Wtedy chroniła się w pałacu, gdzie ćwiczyła, przygotowując się do przedstawienia życia, a wieczorami pływała w basenie. Nigdy już jednak tam do niej nie przyszedł.

Teraz już na nią czekał i jak zwykle na jego widok ścisnęło ją w dołku. Pragnęła być blisko, pragnęła, by jej dotknął, i trudno jej było uwierzyć, że powiedziała mu o swoim dziewictwie. Zaskoczyła go, ale nie zaprzeczył, że był nią zainteresowany. Ale przecież mógł mieć każdą kobietę, której zapragnął. Powinna więc zapomnieć o wszystkim i jak najlepiej wykonać swoją „pracę”.

– Rozpuściłaś włosy – zauważył. – To mi się podoba.

– Miło mi to słyszeć. Jedyne, czego pragnę, to twoja aprobata.

– Załatwione. – Uśmiechnął się drapieżnie, chłonąc fałszywą słodycz jej słów i ignorując jawny sarkazm. – Masz ją. Wiedziałem, że staniesz na wysokości zadania.

Mimo woli zrobiło jej się przyjemnie. Lubiła, kiedy się z nią droczył, obracając napięcie w żart.

– Gotowa trzymać się za ręce? – Uśmiechał się, ale w jego oczach widziała wyzwanie.

– Będziesz mnie trzymał, żebym nie uciekła? – zażartowała. – Dobry pomysł.

Wziął ją za rękę i wprowadził do dużego pokoju pełnego ciekawych rzeźb i książek. Mogłaby stracić wśród nich poczucie czasu, ale zdążyła zaledwie zerknąć, bo od razu pociągnął ją do oświetlonego lampką biurka.

– Chodź, musisz sobie coś wybrać.

Zobaczyła mnóstwo wykładanych aksamitem pudełek, a kątem oka mężczyznę w liberii i białych rękawiczkach, wycofującego się dyskretnie.

Widok klejnotów odebrał jej mowę. Dziesiątki pierścionków z brylantami, szafirami, rubinami i innymi, nieznanymi jej kamieniami załamywały światło i lśniły jak różnobarwne gwiazdy.

– Któryś powinien pasować. – Alek przyglądał im się ze zmarszczonymi brwiami. – Masz drobne dłonie.

– Odwiedziłeś wszystkich jubilerów w promieniu tysiąca kilometrów?

– Pochodzą z pałacowego skarbca. – Uśmiechnął się na widok jej miny. – Jest tam dużo innej biżuterii. Wieczorem wybierzesz sobie diadem na ślub. Teraz nie mamy na to czasu, zresztą ja chyba nie powinienem go widzieć przed ceremonią. Taka tradycja.

Skarbiec pełen bezcennych klejnotów? Dopiero to uświadomiło jej ogrom jego bogactwa, starożytnego dziedzictwa i tradycji.

– Który ci się podoba?

– Nie wiem. Wszystkie są przepiękne.

Nie potrafiła zdecydować i nagle zaczęła się czuć niezręcznie.

– Chcesz, żebym ci pomógł?

– Po prostu wybierz – odparła, ale nadal nie potrafiła się rozluźnić.

– Powinnaś mieć coś, co ci się naprawdę podoba. Zasługujesz na to, Hester. – Odwrócił ją tak, by musiała spojrzeć mu w oczy. – Tu nie ma złych odpowiedzi. – Wybierz to, co do ciebie przemówi.

To było bardzo miłe z jego strony, ale wybór ją przerastał. Perły, brylanty, szmaragdy, szafiry, rubiny… i ta jego niezwykła troskliwość… Jakby wyczuwał, że nie miała możliwości przywyknąć do tego rodzaju podarunków.

– Przymierz któryś, sprawdźmy, czy pasuje.

Sięgnął po jeden z pierścionków i ujął jej chłodną dłoń.

Nie drgnęła, kiedy wsunął jej pierścionek na palec, a potem zdjął i wybrał inny. Ogromny owalny szmaragd był za duży, a kwadratowy rubin za luźny. Przymierzył jeszcze kilka innych, przez cały czas nie puszczając jej dłoni. Gdyby jej nie trzymał, pewnie by uciekła. Był zbyt blisko i czuła się coraz bardziej spięta. Bardzo już chciała dopasować pierścionek i odsunąć się na bezpieczną odległość.

– Coś cię niepokoi? – zamruczał, zerkając jej w oczy.

Zdecydowanie. To, że stał zbyt blisko i wszystko wyglądało zbyt intymnie jak na jej potrzeby. W dodatku miała wrażenie, że on doskonale wie, jak działa na nią jego bliskość, i świetnie się tym bawi.

– To chyba nic dziwnego. – Próbowała dopasować ton do jego beztroski, ale wyszedł jej szept. – Będę się bała go nosić i zgubić – tłumaczyła tylko w połowie zgodnie z prawdą.

– Musisz go mieć tylko dzisiaj i podczas ceremonii. Resztę czasu spędzi bezpiecznie w skarbcu.

Jego wyjaśnienie trochę poprawiło sytuację. Kiwnęła więc głową i stała nieruchomo kiedy przymierzył jej kolejny, zbyt luźny pierścionek.

– Jaki kolor lubisz najbardziej? – spytał, wypróbowując kolejną wersję.

Pokręciła głową, zbyt zakłopotana, by coś powiedzieć. Kiedy stał tak blisko, nie była w stanie myśleć.

– No dobrze, w takim razie ja wybiorę – powiedział. – A ty nie będziesz miała nic do gadania.

Roześmiałaby się, gdyby nie była tak skołowana jego obecnością. Ustawił się tak, by nie widziała swojej dłoni. Czuła, jak przymierza jeszcze kilka pierścionków, by w końcu zatrzymać się przy jednym. Przez cały ten czas wpatrywała się w szew jego marynarki.

W końcu odwrócił się do niej z tajemniczym uśmieszkiem na wargach.

– Gotowe.

Trzymał ją teraz tylko za końce palców, żeby mogła docenić jego wybór.

– No i co myślisz?

Serce jej załomotało, bo pierścionek był zachwycający. Nie zauważyła go początkowo, oślepiona nadmiarem. Pojedynczy brylant oprawiony w złoto, przycięty w kształt łzy. Wielofasetowe cięcie nadawało mu niewyobrażalną głębię. Mogłaby na niego patrzeć godzinami, taki był wspaniały i delikatny zarazem.

– Hester?

Oderwała wzrok od pierścionka i spojrzała mu w oczy, w których miejsce dawnego flirciarskiego błysku zajęło coś głębszego. Milczenie się przeciągało.

– W porządku – bąknęła w końcu.

Zdawała sobie sprawę, że jej odpowiedź jest niestosowna, wręcz niegrzeczna, ale nie była w stanie pozbierać rozproszonych myśli. Spodziewała się marsa albo kpiny, ale on uśmiechnął się promiennie.

– To dobrze. – Objął ją i poprowadził do dużych, masywnych drzwi w drugim końcu pokoju. – Cieszę się, że ci się podoba.

Podoba? Oględnie powiedziane! Czekał ich wywiad, a ona wciąż nie potrafiła poukładać sobie kłębiących się w niej uczuć.

W salonie czekał już dziennikarz, któremu towarzyszyli tylko operator kamery i dźwiękowiec. Hester przysiadła na brzegu sofy i miała nadzieję, że nie widać po niej napięcia. Alek obejmował ją jedną ręką, w drugiej trzymał jej dłoń. Czuła jego ciepło, a uśmiech roztopił wszystkie obawy. I nagle było po wszystkim, Alek roześmiał się i puścił ją tylko na chwilę, by uścisnąć dłoń dziennikarzowi.

– Świetnie się spisałaś – pochwalił, odprowadzając ją do apartamentu przez pałacowy labirynt.

Nie pamiętała ani słowa ze swoich odpowiedzi, zbyt przejęta jego obecnością i pogrążona we własnych myślach.

– Denerwujesz się? – Patrzył na nią przenikliwie, kiedy godzinę później wyjechali z bramy pałacu pod obstrzałem setek aparatów fotograficznych.

– Aż tak to widać? – Mocniej ścisnęła pasek od torebki.

– Myślę, że to zupełnie normalne. A ludzie na ogół cenią sobie u bliźnich ludzkie zachowania. – Sięgnął po jej dłoń i uśmiechnął się czarująco.

W głębi duszy była zadowolona, że trzymał jej rękę i masował palce, dodając otuchy. To łagodziło zdenerwowanie i nie chciała, żeby przestał.

– Nerwy to nie grzech. To normalne.

– Nie wydaje ci się, że promowanie nas jako pary poprzez odwiedziny w szpitalu dziecięcym jest trochę nie w porządku?

– Myślę, że większość tych dzieciaków ma przed sobą niełatwą drogę. Dlaczego więc nie dać im trochę radości? Naprawdę chętnie spędzę z nimi czas.

Już jakiś czas temu zrewidowała swoje poglądy na jego temat. Trudno było nie zauważyć szczerej troski o kraj i naród.

Za strzeżonymi przez policję barierkami falowały tłumy i prawie każdy trzymał w górze aparat fotograficzny lub telefon. Hester była zadowolona, że nosi długą suknię i ma starannie upięte włosy. Alek puścił ją teraz, by móc swobodnie rozmawiać z ludźmi, i od razu dostała bukiet kwiatów od miłej, młodej dziewczyny. Jakiś mały chłopczyk krzyknął głośno i szybko odciągnięto go od barierek. Alek przyciągał powszechną uwagę, ale i ona czuła, że ludzie obserwują ją i oceniają. Mogła tylko mieć nadzieję, że zyska ich aprobatę. Obeszli oddział szpitalny, a potem spędzili jakiś czas w sali, gdzie kilkoro dzieci rysowało na dużych kartonach. Hester zobaczyła małego chłopca, którego już wcześniej widziała w tłumie. Skierowała się więc ku ławce, gdzie siedział pod troskliwą opieką opiekunki, i dostrzegała w jego oczach poruszający smutek samotnego buntownika. Usiadła obok, przysunęła sobie kawałek kartonu i sięgnęła po kredkę. Malec przerwał rysowanie, by przyjrzeć się jej pracy, a potem podjął swoją. Trwało to do chwili, kiedy oboje sięgnęli po tę samą szmaragdowozieloną kredkę.

– To bardzo ładny kolor – powiedziała miękko, zachęcając go gestem, by ją wziął.

– Mój ulubiony – mruknął.

– Mój też – szepnęła, uśmiechając się porozumiewawczo. – Ale nie mów nikomu.

Podniosła wzrok i napotkała nieprzeniknione spojrzenie Aleka. Nie zdawała sobie sprawy, że stoi tak blisko.

– Czas na nas – powiedział, pochylając się nad nią. – Ale jeszcze tu wrócimy.

Kiedy wjechali do pałacu, odwrócił się na siedzeniu tak, żeby widzieć jej twarz, ale myślała, że to z powodu fotografujących.

– Znów sobie świetnie poradziłaś – powiedział, więc parodiując królewski gest, skłoniła głowę, dziękując za komplement.

Wtedy wybuchnął śmiechem.

– Naprawdę. Byłem pod wrażeniem, jak udało ci się nawiązać kontakt z tym smutnym chłopczykiem. Świetnie to zrobiłaś.

– Nie miałam żadnego planu. Chciałam tylko dać mu czas na oswojenie się z sytuacją.

– Masz dobre serce. Naprawdę lubisz ten kolor czy chciałaś mu tylko sprawić przyjemność?

– Naprawdę – odparła po chwili zawahania.

– Więc skoro powiedziałaś to jemu, dlaczego nie mogłaś powiedzieć mnie?

Wyczuła w jego słowach delikatny wyrzut.

– Zraniłam twoje uczucia? – Spróbowała wynagrodzić mu to uśmiechem. – Przepraszam.

– Tak – odpowiedział bez uśmiechu i zrobiło jej się przykro.

– Chciałam, żeby się poczuł zauważony. Niektórzy zgarniają całą uwagę otoczenia – powiedziała. – Ci głośni, pewni siebie, ci z napadami złości. Ale mnie szkoda tych spokojnych, którzy się nie rozpychają, zostają w cieniu, są dobrzy, grzeczni albo przestraszeni… którzy też potrzebują czyjejś uwagi, ale najczęściej jej nie dostają.

– Ty też byłaś takim dzieckiem? Tak grzecznym i cichym, że stało się niewidzialne?

– Dobrym, ale niewystarczająco? – Nie miałaby nic przeciw byciu takim właśnie dzieckiem. – Nie, nie byłam.

– Pewna siebie też raczej nie byłaś.

– Nie.

– Napady złości? – Uśmiechnął się krzywo. – Na pewno nie. Więc jaka?

W bezpiecznym wnętrzu samochodu, kiedy najtrudniejsza część dnia była poza nią, zdołała rozluźnić się na tyle, by odpowiedzieć.

– Byłam dzieckiem, które uciekało.

– Naprawdę? – spytał z niedowierzaniem.

– Naprawdę. – Już żałowała wyznania.

– Znaleźli cię i sprowadzili do domu?

– Musieli. Byłam bardzo młoda, a im zależało na zachowaniu pozytywnego wizerunku. Ale nie powstrzymali mnie przed ponowną ucieczką.

– I udało ci się uciec na zawsze?

– W końcu tak.

Bardzo chciała odwrócić się do okna. Skończyć tę rozmowę. Ale czarne oczy były pełne pytań, na które nie mogła odpowiedzieć, i współczucia. Nie potrafiła się od niego odwrócić.

– Jeżeli ci się tu nie spodoba, znów uciekniesz?

– Nie. Jestem już dorosła. Dziś daję sobie radę inaczej. – Uśmiechnęła się i napięcie zelżało. – Bardziej prawdopodobne, że ty mnie wypędzisz, jak to zrobił twój przodek ze swoją zbuntowaną królową.

Ku jej uldze roześmiał się głośno.

– Musiałbym cię wypędzić do jej zamku. Pojedziemy tam po obiedzie. Dziś samochodem z przyciemnionymi szybami. Jutro wrócisz karetą.

– Jak każe tradycja?

– Właśnie.

Po południu po raz kolejny spotkali się z doradcami, a późnym wieczorem zostali zwiezieni do zamku, gdzie Hester miała spędzić ostatnią noc przed ślubem.

– Witaj w domu królowej Aleksandryny. – Alek szeroko rozłożył ramiona w powitalnym geście, kiedy ogromne drewniane drzwi zamknęły się za nimi.

Hester dobrze znała historię Aleksandryny. Wyszła za mąż już po koronacji króla, ale ich małżeństwo okazało się taką katastrofą, że do regulacji prawnych wprowadzono nowy zapis. Odtąd żaden król nie mógł zostać koronowany, jeżeli się wcześniej nie ożenił. Co więcej, podczas koronacji młoda żona musiała złożyć przed nim ukłon, zanim uczyni to ktokolwiek inny, jako wyraz szacunku dla władzy. Tak nakazywała tradycja.

– Zbuntowana królowa przeciwstawia się władcy i buduje sobie zamek na drugim końcu miasta? – Hester była pełna podziwu. – Brzmi fantastycznie.

– Wiesz, że mam imię po niej? – Alek skrzywił się lekko.

– Naprawdę? – Sądziła, że królowa była raczej źle postrzegana.

Założyła mały plecak na ramiona i zapatrzyła się z zachwytem na sufit salonu rzeźbiony w gwiezdne konstelacje. Podczas gdy pałac skrzył się i lśnił, w zamku dominowały rzeźbienia i bujna roślinność. Był zdecydowanie łagodniejszy w wyrazie, w jakimś sensie bardzo kobiecy. Wykuty w linii brzegowej, miał w sobie element dzikości; we fragmentach praktycznie nawisał nad urwiskiem.

– Istnieje tunel prowadzący na plażę – opowiadał Alek. – Plotki głosiły, że królowa sprowadzała nim sobie kochanków bez wiedzy króla. Pokażę ci go.

– Kochanków? W liczbie mnogiej?

– Podobno była nienasycona.

– A dlaczego właściwie po niej dostałeś imię?

– Moja mama uważała, że te plotki rozpuszczano po to, by ją pozbawić należnego dziedzictwa. Podobno była lepszą królową niż on królem i nie mógł tego znieść.

– Twoja mama była mądrą kobietą.

– Tak. – Odwrócił się i ruszył w stronę drzwi. – Chodź, pokażę ci salę balową.

Widocznie nie miał ochoty mówić o matce i szanowała jego decyzję.

Chwilę później rozglądała się po ogromnej, bogato zdobionej sali, szczególnie zachwycona rzeźbieniami i zwisającymi nisko kandelabrami.

– Och… Ja… – zająknęła się i umilkła, bo widok był tak niezwykły, że gardło zacisnęło jej wzruszenie.

Stanął przed nią, pogłaskał po policzku i spojrzał w oczy.

– Czasem naprawdę trudno ci wyrazić, co czujesz, prawda?

Miał rację; wszystko, co było związane z nim, przerastało ją, a przy tym zbyt łatwo potrafił rozluźnić więzy, które próbowała sobie narzucić.

Dotyk jego dłoni na biodrach był tak delikatny, że nie była nawet pewna, czy go w ogóle czuje. Był tam jednak, potwierdzał to znajomy żar, rozlewający się w jej żyłach, kiedy był blisko.

– Co robisz?

– Trzeba poćwiczyć przed naszym pierwszym tańcem.

– Żartujesz? Nie umiem. Nigdy nie tańczyłam.

– Wystarczy, że się rozluźnisz i pozwolisz poprowadzić. – Uśmiechnął się, pokazując dołeczki. – Zobaczysz, wszystko będzie dobrze.

Oparła mu dłoń na piersi, trzymając w ten sposób dystans, ale przysunął się jeszcze trochę. Nie tańczyli, tylko stali nieruchomo, nie oddychając, nie

mrugając nawet. Czas wyparował. Jakimś sposobem był coraz bliżej, aż zatonęła w głębinach czarnych oczu i wzbudzanych jego dotykiem dreszczy.

– Po co z tym walczyć? – szepnął.

Oczywiście musiał dostrzec jej tęsknotę. Jednak instynkt samozachowawczy kazał jej zaprzeczyć.

– Nie rozumiem, dlaczego uważasz, że stracę coś niezwykłego, jeżeli ci nie ulegnę.

– A ja nie rozumiem, dlaczego robisz z tego taką wielką sprawę.

– Może chcę czegoś poważnego?

– Miło, że zachęcasz mnie do wysiłku. To jakby się dobierać do kanciastej muszli.

– Jakbym była małżem? A już zaczęło mi się wydawać, że jesteś czarujący.

– A wiesz, co myślę? Masz o mnie złe zdanie, a ja tylko lubię seks. Może i tobie by się spodobało. Ale ty wolisz nie zauważać chemii między nami. – Pochylił się do niej. – Iskrzenie, Hester. Za każdym razem, kiedy się dotykamy albo tylko widzimy. Nie wierzę, że tego nie czujesz.

– Uważam, że zacieranie granic jest nierozsądne. Mamy umowę.

– A w niej zgodę na dwa pocałunki.

– Tylko dwa.

Oba miały być publiczne, co gwarantowało, że sytuacja nie wymknie się spod kontroli.

– Przebywanie z tobą sprawia mi o wiele więcej przyjemności, niż się spodziewałem.

– Cieszę się, mój królu. Wszak moją rolą jest dostarczać ci przyjemności – odparła dwornie.

Roześmiał się i żartobliwie musnął ją po czubku nosa.

– Mów mi po imieniu. – Pochylił się i szepnął jej do ucha. – Zawsze i wszędzie.

Wolałaby, żeby nie był taki uwodzicielski.

– Ja… – Jego bliskość wywołała w niej dreszcz, więc cofnęła się trochę.

– Czy ty się mnie boisz?

– Sama się dziwię, ale nie. – Nie umiała kłamać, zresztą nie tyle obawiała się jego, co tego, jak się czuła, kiedy był blisko.

– Więc? Co to za lęki? – spytał, marszcząc brwi.

Łatwiej niż o uczuciach, jakie w niej budził, było mówić o wszystkim innym.

– Prasy, trolli internetowych.

– Ależ z ciebie kłamczucha – odparł natychmiast. – Gdybyś się tego naprawdę bała, nie przyjęłabyś mojej propozycji. Powiedz mi prawdę.

– Słowa mogą ranić – argumentowała.

– Bywa. Zależy, kto je wypowiada, prawda?

Z pewnością. Niechciane wspomnienia sprawiły, że zamilkła.

Przysunął się bliżej i żartobliwy błysk zniknął z jego oczu.

– Mnie możesz powiedzieć – zapewnił. – Wiem, że niechętnie dopuszczasz kogokolwiek do swojego życia. – Zamilkł na chwilę. – To prawda, mamy umowę i płacę ci za towarzystwo. Prawda też, że często sobie pokpiwam, ale… możesz mi zaufać. Mam nadzieję, że mi zaufasz na tyle, by zdradzić, dlaczego opancerzyłaś się tak mocno.

Nie powinna pozwolić, by przeszłość ograniczała jej przyszłość. I chociaż nie mieli przed sobą wspólnej przyszłości, wciąż było jeszcze „tu i teraz”. Nie chciała go już więcej okłamywać.

– Bo ktoś już kiedyś zawiódł moje zaufanie.

Czekał, nie spuszczając z niej wzroku. Nie musiała niczego wyjaśniać, ale był cierpliwy, spokojny, współczujący.

– Masz rację – wyrzuciła z siebie. Nie martwię się o zdjęcia, tłumy i komentarze w internecie, tylko o troje moich kuzynów. Nie powinnam była ich zapraszać.

– Nie widujesz ich zbyt często?

– Nie widziałam ich od lat. Byłam wśród nich jak troll w królestwie elfów. Oni należeli do usportowionej elity, ja wolałam czytać w kącie. Porozumienie wykluczone.

– Przyjęli zaproszenie i już tu są – powiedział po chwili zastanowienia. – Mieszkają w hotelu, nie w pałacu. Przekazałem prośbę, by nie rozmawiali z mediami, ale nie jestem w stanie całkowicie ich uciszyć. Jeśli któraś z agencji zaproponuje im wywiad na wyłączność…

– Wiem. – Nerwowo oblizała wargi. – Nie da się zapanować nad wszystkim.

Oczywiście, że przyjęli zaproszenie. Kto nie chciałby polecieć prywatnym odrzutowcem na bajkową wyspę i uczestniczyć w bardzo spektakularnej uroczystości? Nawet ona sama nie odrzuciłaby takiego zaproszenia.

– Przykro mi, że tak niewiele mogę i przykro mi, że cię skrzywdzili, ale jestem przekonany, że jutro rzucisz ich wszystkich na kolana.

Jedyne, czego naprawdę chciała, to rzucić na kolana jego.

Bajki, bajki…

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Królewska karoca kołysała się łagodnie na bruku wśród rozsypanych kwiatów, wiozący Hester do oczekującego jej narzeczonego. Przez delikatną, koronkową woalkę zakrywającą twarz nie widziała wyraźnie wiwatujących tłumów, ale każdy z obserwatorów liczył, że zdoła zobaczyć ją – tajemniczą narzeczoną księcia Aleka.

W dużym drewnianym pałacu spała zaskakująco dobrze. Fiorella przyjechała zbyt późno, by mogły się nagadać, bo wyprzedziła ją Billie z zespołem. Potem nie było już czasu, bo obie były zbyt zajęte przygotowaniami do ceremonii.

Zanim zaczęła się szykować, zdążyła jeszcze przeczytać kilka historii o sobie opublikowanych w ciągu ostatnich dni. Dziennikarze nie mieli dużo czasu, ale komentarze nie były zbyt przyjemne. Plotkarskie portale określały ją jako uległą i nieśmiałą, a nawet nijaką. Na drugim biegunie stali romantycy, którzy wierzyli w baśniowy scenariusz i mieszali fantazję z rzeczywistością. Odwiedziny w szpitalu uciszyły wielu sceptyków, a specjaliści od mowy ciała mieli używanie. Ich niewinne gesty i uśmiechy miały być oznakami „intymności i prawdziwego uczucia”.

Jej spotkania z małym chłopcem też nie pozostawiono bez komentarza. Jeden z nauczycieli wypowiedział się anonimowo o jej „naturalnej sympatii do dzieci”.

W końcu odłożyła tablet, bo nie czuła się na siłach czytać dalej.

– Już prawie jesteśmy. Oddychaj głęboko. – Fiorella patrzyła na nią z uśmiechem. – Będzie wspaniale.

Przekornie, te słowa otuchy wprawiły Hester w jeszcze większe zdenerwowanie. Ale nie było już czasu, bo karoca zwolniła i stanęła.

– Będziesz najlepszą żoną na świecie dla Aleka – szepnęła Fiorella, zanim lokaj zdążył otworzyć drzwi.

Hester była zadowolona, że ma welon, bo mogła się za nim ukryć. Weszła po kamiennych schodach tak wolno, jak powinna, ale głównie dlatego, że jedwabny tren sukni był bardzo ciężki. Tam zobaczyła Aleka czekającego na końcu długiej nawy i już nie mogła oderwać od niego wzroku. Każdy krok odkrywał więcej fascynujących szczegółów. Nosił paradny królewski strój szamerowany złotem, z medalami wojskowymi, szkarłatną szarfą przez pierś i – tak – nawet jednym piórem. Stał wyprostowany i bardzo poważny, ale kiedy w końcu stanęła u jego boku, zobaczyła uśmiech czający się w oczach i żartobliwym skrzywieniu warg.

Ceremonia odbywała się z tak wielkim przepychem, jak obiecywał. Byli trębacze, chóry, wiolonczelistki… ale ledwo to wszystko zauważyła. Podobnie jak przepiękne kwiatowe aranżacje i elegancko ubranych gości. Całą jej uwagę przykuwał on.

Wydawało się, że uroczystość potrwa całą wieczność, ale potoczyła się błyskawicznie. Czuła jego obecność, tak bliskiego, a zarazem dalekiego. Po wyrecytowaniu przysięgi wróciło zdenerwowanie. Teraz żałowała, że nie potrenowała wcześniej pocałunków. Na pewno zderzą się nosami, zębami albo popełnią jakąś inną niezręczność przed obliczem całego świata. I to będzie w kółko powielane i unieśmiertelnione jako mem w internecie – najgorszy pocałunek świata.

Spokój wrócił jej, kiedy spojrzała na Aleka. Zobaczyła błysk w jego oczach, uśmiech i dołeczki. W odpowiedzi i na jej wargi wypłynął psotny

uśmiech. Nagle wszystko stało się zabawne.

Pochylił się bardzo powoli. Spodziewała się szybkiego cmoknięcia, a tymczasem to było najdelikatniejsze muśnięcie, tak ulotne, że nie była nawet pewna, czy naprawdę się zdarzyło.

Wyprostował się i uśmiechnął. Wiwaty tłumu przeniknęły przez kamienne ściany okazałej pałacowej kaplicy, a wśród zebranych wewnątrz gości przeszedł szmer aprobaty. Wziął ją pod rękę i poprowadził długą nawą. Kiedy otwarto przed nimi drzwi kaplicy, huk wiwatów zdziesięciokrotniał. Stali przez długą chwilę na górze schodów, uśmiechając się do ludzi; tłum rozciągał się tak daleko, jak mogli sięgnąć wzrokiem.

– Hester…

Usłyszała i odwróciła się do niego. Szelmowski błysk w jego oczach należał tylko do niej.

– Gotowa?

Była gotowa i bardziej chętna, niż chciała przyznać. Ale i tak wiedział. Widziała tryumf w jego oczach, kiedy się do niej pochylał.

Ten pocałunek trwał dłużej i nie potrafiła powstrzymać się od reakcji – rozchyliła wargi, by mógł wniknąć głębiej.

Ale on odsunął się nagle, by zaraz powrócić, tym razem z obezwładniającą pasją i żarem. I ten krótki moment nieodwołalnie zmienił wszystko. Teraz to ona nie chciała, by pocałunek dobiegł końca i jęknęła z żalu, kiedy tak się stało.

– Miały być dwa a nie trzy – sapnęła, na próżno usiłując okazać gniew, zbyt roztrzęsiona emocjonalnie.

– No to mnie pozwij. – Roześmiał się radośnie. – Co mi zrobisz, tu, pod okiem całego świata?

– Przestań, bo czytający z ruchu warg zrozumieją, co mówimy, i wszystko się wyda.

– Ty przestań mówić. Ja nawet nie poruszam wargami. Brzuchomówstwo to jeden z moich talentów. Doskonalony od wczesnego dzieciństwa. To konieczne, kiedy filmują cię i fotografują przy każdej okazji.

Roześmiała się cicho.

– Nie wiedziałam, że jest na to odpowiednie słowo.

– Oczywiście. To poważna umiejętność, wymagająca długiej nauki. A teraz bądź cicho, bo będę musiał użyć specjalnych środków, a nie wiem, czy to rozsądne akurat tu i teraz.

Bez trudu zrozumiała, co miał na myśli.

Podniósł wolną rękę i pozdrowił tłum, który znów zaczął wiwatować, a potem pomógł jej zejść po kamiennych stopniach i wsiąść do karety. Usiadł blisko, obejmując ją ramieniem, podczas gdy próbowała wytłumaczyć sobie ten trzeci pocałunek. Szybko doszła do wniosku, że był to po prostu objaw zadowolenia z przebiegu ceremonii i pokaz męskiej dominacji. I tyle.

– Hester?

– Nie – odparła. – Już dostałeś więcej, niż ci się należało. – Uśmiechnęła się i pomachała do tłumu.

– Ale…

– Złamałeś warunki umowy.

– Udzielasz mi nagany, Hester Moss?

– Już nie Moss, pamiętasz? – Uśmiechnęła się promiennie. – I chyba to udawanie idzie mi całkiem nieźle.

Hester nie tylko świetnie udawała. Ona błyszczała, a nawet zaczynała flirtować. Alek odkrył, że sobie z tym nie radzi. Jedyne, czego pragnął, to

wziąć ją w ramiona i całować do utraty tchu. Tymczasem był zmuszony uśmiechać się i pozdrawiać obserwujący ich tłum.

W bezpiecznym zaciszu pałacu, gdzie czekali na oficjalne rozpoczęcie przyjęcia, schronił się za ekranem tabletu i starał się uspokoić rozszalałe emocje.

Dopiero teraz – dużo za późno – uświadomił sobie, że odkąd przywiózł Hester do domu, nie zwrócił uwagi na żadną inną kobietę, co mu się nigdy wcześniej nie zdarzyło. I nie chodziło tylko o zapewnienie jej komfortu w trudnej sytuacji. Jak gdyby była magnesem, przyciągającym go nieustannie, bez udziału jego własnej woli. Jakby jej obecność przesłoniła istnienie innych kobiet. Dobrze ci tak! – pomyślał z goryczą. Tak się upierał, że nie chce żony, a teraz nie dość, że ją ma, to jeszcze pragnie jej jak żadnej innej kobiety. A ona była praktycznie niedostępna; bo nie tylko jej zapłacił za wykonanie określonej pracy, ale była izolującą się od ludzi dziewicą.… Tak, istniało mnóstwo poważnych powodów, by nie próbować jej uwieść, co nie znaczyło, że jego ciało przestanie się tego domagać.

– Wszystko w porządku? – spytała.

– O tak – odparł, pokpiwając z siebie samego.

Na domiar złego będzie musiał spędzić z nią noc w swoim apartamencie, bo nie było możliwe, by w noc poślubną spali oddzielnie.

Czy jednak chodziło tylko no to, że była poza jego zasięgiem? Czy naprawdę był jak rozpuszczony dzieciak, przyzwyczajony dostawać wszystko, czego zapragnął, i nie potrafił się uporać z pierwszą w życiu odmową ze strony kobiety?

Nie. Po prostu jej pragnął. Zbliżał się do niej stopniowo, próbując coś uzyskać z każdym mijającym dniem, coraz bardziej zaintrygowany, bo trwało to nadspodziewanie długo. Fascynowało go odkrywanie jej prawego charakteru, inteligencji, dowcipu. Pragnął, by się otworzyła i by mógł do

woli pławić się w jej cieple. I marzył, by sprawdzić w praktyce, jak silna jest chemia między nimi.

Tymczasem musiał jeszcze przetrwać długie ceremonialne przyjęcie, znów pod uważną obserwacją wielu par oczu.

Najwyraźniej świat oszalał na ich punkcie. Całkowicie zdominowali media społecznościowe, zdjęcia powielano z szybkością błyskawicy. Na tym najbardziej popularnym uśmiechała się promiennie, a sukienka dopasowana u góry, na pełnych biodrach rozszerzała się bardzo seksownie. Obcasy dodały jej kilka centymetrów, ale nadal sięgała mu tylko do ramienia. Zwieńczeniem całości był królewski diadem na rozpuszczonych, lekko falujących włosach. W sumie doskonałość. Jak mógł kiedykolwiek uznać ją za niełądną?

– Co oglądasz?

Podeszła bliżej, więc podsunął jej tablet, żeby też mogła zobaczyć.

Studiowała zdjęcie w milczeniu, bez okazywania emocji, ale czuł, że emocje wręcz się w niej kłębią. Bardzo chciał je poznać. Wspomnienie pocałunków wciąż jeszcze przyspieszało mu puls. Dwa pierwsze, najbardziej niewinne, jakie złożył w życiu, zainspirowały go do skradnięcia trzeciego. Trwał wprawdzie zbyt krótko, ale uświadomił mu, że pragnie znaleźć się z nią sam na sam z dala od natrętnych oczu.

Jakże by chciał zacząć wszystko od początku. Zapomnieć o warunkach koronacji, idiotycznej umowie i po prostu ją uwieść. Przekonać, by zechciała należeć do niego także w tym najbardziej pierwotnym znaczeniu. Tajemnicza kusicielka, jak zgrabnie określiły ją media. Niestety, umowa, którą zawarli, narzucała zasady i ograniczenia. Miał ochotę bezzwłocznie złamać wszystkie. A jeszcze tak niedawno nie wyobrażał sobie, by mogła go zafascynować.

– To niesamowite, co mogą zdziałać świetne ciuchy i profesjonalny makijaż – zauważyła, szybko przerzucając resztę zdjęć. – Nieźle wyszłam.

Sukienka i makijaż tylko podkreśliły to, co pod spodem.

– Myślałem, że cię nie obchodzi, co napiszą.

Odetchnęła głęboko i widział, że układa sobie odpowiedź.

– Chciałabym dobrze się wywiązać z obowiązków.

– Więc nadal traktujesz to wszystko jak pracę?

Całym sobą buntował się przeciwko takiemu podejściu.

Kiedy wracali z kaplicy, miał wrażenie, że połączyło ich coś głębszego niż fizyczność. Skradziony pocałunek miał dać obojgu poczucie wspólnoty przeżywania.

Teraz próbowała się znów opancerzyć, odbudować naruszone bariery, ukryć uczucia. Ale nie mogła dłużej zaprzeczać ich istnieniu. Rozniecił w niej żar, którego już nie da rady ugasić.

– Przykro mi z powodu artykułu – powiedziała, wyprzedzając jego pytanie.

– Twoje kuzynki. – Wiedział, o czym mówi. – Powiedziały, że emocjonalnie wykreśliłaś je ze swojego życia. – Obserwował jej twarz i pospieszył z pociechą. – Posłuchaj, ja naprawdę nie wierzę w to, co podają media.

– Ale to prawda – odparła, prostując się i spoglądając mu w oczy. – Ja to zrobiłam.

W tym momencie niczego nie pragnął bardziej, niż mocno ją przytulić.

– Widocznie miałaś dobry powód – powiedział ostrożnie.

Widok łez w jej oczach rozdzierał mu serce.

– To było głupie, prawda? – spytała. – Liczyć na ich uczucie tylko ze względu na więzy krwi.

Zastanowił się nad jej słowami. Kuzynki jej nie lubiły, nawet nie chciały mieć z nią do czynienia. Była tak nieszczęśliwa, że uciekła i zamknęła się w wieży z kości słoniowej na uniwersytecie. A tam żyła obok studentów, w przeciwieństwie do niej bardziej zainteresowanych zabawą niż nauką.

– Nie spodziewałam się, że jednak porozmawiają z prasą. Sądziłam, że jeśli je zaproszę… – Pokręciła głową. – Powinnam być mądrzejsza.

– Nazwali je „przyjaciółkami rodziny” – powiedział, świadomy, jak cynicznie funkcjonują media. – Będą się mogły wyprzeć.

– My znamy prawdę. – Spojrzała na niego ze smutkiem. – Przykro mi, że sprawiły problem. Czy koniecznie muszę się z nimi spotkać?

– Przy okazji witania gości. Wtedy nie wolno robić zdjęć i zadbamy o to, żeby to trwało jak najkrócej. Ja i Fi staniemy po obu twoich stronach.

– Fi bardzo mi dziś pomogła.

– Jest w tym wszystkim dobrze obeznana. Wspomniała, że chciałaby zostać w Stanach.

– Tak. Chcę jej dać wolność wyboru. Mówiła o studiach doktoranckich.

– Jest bardzo zdolna. A ty na jej miejscu? Co byś wybrał?

– Korona wybrała mnie – odparł. – Dlatego tu jesteśmy.

– A gdybyś był wolny? Gdybyś nie musiał być królem?

– Chciałem studiować medycynę.

– Chciałeś być lekarzem? Dałoby się to pogodzić?

– Byłem młodym idealistą.

– To piękne. Co cię powstrzymało?

– Ojciec. Nie wpadłem na to, że nie spodoba mu się ten pomysł. A przecież chciałem ratować ludziom życie.

– Chciałeś ratować życie?

– Patrzyłem, jak nowotwór powoli zabija moją mamę, odbiera jej chęć i radość życia. To było straszne, a ja nie mogłem nic zrobić, nie mogłem jej pomóc. Ta bezradność mnie dobijała. Nie chciałem się już nigdy więcej tak czuć. Zresztą lubiłem się uczyć. Ale ojciec uznał, że nie dam rady skończyć studiów, bo zanim mama zachorowała, sporo się obijałem.

Nigdy z nikim o tych trudnych sprawach nie rozmawiał, ale czuł, że jej może zaufać.

– Choroba mamy dała mi motywację. W końcu się pozbierałem. Kiedy zdałem na medycynę, byłem z siebie bardzo dumny. Pokazałem ojcu wyniki, w przekonaniu, że on też będzie dumny.

– Ale nie był…

Reakcja ojca złamała mu serce.

– Powiedział, że studia będą trwały zbyt długo, minimum osiem lat, zanim zrobię specjalizację. Że powinienem poświęcać więcej czasu krajowi. Nie można być królem i jednocześnie robić karierę. Karierą jest bycie królem. Wtedy nie spodziewałem się, że przyjdzie mi objąć tron tak szybko. – Wzruszył ramionami. – Z tych samych przyczyn nie mogłem iść na weterynarię, a konie to moja druga pasja. – Jego stadnina na sąsiedniej wyspie była znana w świecie. – Nauczyłem się jeździć wcześniej niż chodzić.

Trochę opowiadał o swoich przygodach z końmi, starając się wprowadzić do rozmowy lżejsze nuty, ale widział w jej oczach, że wyczuwa w tych opowieściach skrywany smutek.

– A jakie jeszcze inne ciekawe umiejętności powinien posiąść książę? – spytała w końcu. – Postawiłabym na geografię, języki obce…

– Pięć – potwierdził.

– Brzuchomówstwo?

– Oczywiście. – W końcu trochę się rozpogodził.

– Gra na fortepianie? Malarstwo?

– Gram na fortepianie, ale rysować nie umiem.

– Cóż, miło słyszeć, że i tobie czegoś brakuje – zażartowała. – Więc co w końcu zrobiłeś?

– Poszedłem do wojska. Na to zawsze była zgoda. Służyłem w marynarce i w siłach lądowych, a resztki wolnego czasu poświęcałem polo i innym hobby.

– Kobietom?

– Dobrej zabawie. – Nie było mu do śmiechu, jednak wciąż się uśmiechał. – Byłem znudzony, zgorzkniały, zapędzony w ślepą uliczkę. Nienawidziłem ojca, bo uniemożliwił mi robienie tego, co naprawdę kochałem. Więc robiłem to co konieczne, a w międzyczasie imprezowałem. Tak okazywałem wkurzenie. Przewidywalne, prawda?

– Rozumiem ten bunt. To okropne, kiedy ci wzbraniają walczyć o marzenia.

– To prawda. – Uśmiechnął się blado. – Chciałem zrobić coś wartościowego, ale mi nie pozwolił. – Westchnął. – Byłem zły, także dlatego, że tak ograniczał Fi. I dlatego, że zawsze był taki daleki i cokolwiek zrobiłem, okazywało się dla niego rozczarowaniem. Nie podobało mu się nawet, że mam bardzo dobre oceny. Jak można się nie buntować? A potem weszło mi to w nałóg. W końcu wszyscy tego ode mnie oczekiwali. Ale były i konsekwencje.

– Byłeś samotny – powiedziała miękko.

– Hester… – Przewrócił oczami. – Byłem otoczony ludźmi.

– Ludźmi, z którymi nie mogłeś szczerze rozmawiać. Ojciec był daleki. Fi najpierw zbyt młoda, potem wyjechała na studia. Mama odeszła, nie było nikogo, tylko imprezowicze i potakiwacze. W takich okolicznościach można być samotnym.

– Jesteś zbyt wielkoduszna. Naprawdę prowadziłem hulaszczy tryb życia.

– Nadal chciałbyś zrobić coś ważnego?

– Chcę być dobrym władcą. Może dzięki małżeństwu uda mi się udowodnić, że się do tego nadaję.

– Nie musisz niczego udowadniać. Uważam, że to, co robisz, jest bardzo ważne.

Nie miał pojęcia, jak to się stało, że rozmowa potoczyła się właśnie tak, że powiedział jej dużo więcej, niż początkowo zamierzał. I jakimś cudem udało jej się ukoić stary ból, tkwiący w nim jak cierń od tak dawna.

Gdyby sytuacja była bardziej „normalna”, wziąłby ją w ramiona i wyznał, jak bardzo jej potrzebuje. Teraz jednak mieli w pałacu gości weselnych, którymi trzeba było się zająć. Dlatego odłożył tablet i wstał.

– Lepiej już chodźmy – powiedział. – Czekają na nas.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Hester obserwowała, jak jej czarujący mąż uwodzi gości swoim urokiem. Potrafił sprawić, by każdy czuł się potraktowany wyjątkowo. A jej nadal rozbrzmiewało w głowie echo wcześniejszej rozmowy. Nie mogła przestać myśleć o jego rozczarowaniach, smutku i poświęceniu. Dlatego nie zauważyła swoich kuzynek, które właśnie przed nimi stanęły, fałszywie uśmiechnięte, przeszywając ją jadowitymi spojrzeniami.

Skuliła się wewnętrznie pod ich ostrzałem, kiedy Kimberly wykonała niedbały, wręcz lekceważący ukłon.

– Dziękujemy za zaproszenie. – Fałszywie uprzejmy głos Brittany ociekał zjadliwością.

Hester nie była w stanie zareagować. Przybyło im lat, ale poza tym nic się nie zmieniło. Nadal potrafiły sprawić, że czuła się nikim.

– Bardzo nam przyjemnie – przywitał się Alek. – Dziękujemy, że zechciały panie uświetnić nasze święto swoją obecnością.

Konfrontacja od razu je uciszyła i Hester zobaczyła z ulgą, że ruszają dalej. Na szczęście Alek mocno trzymał jej dłoń, niemal przyklejony do jej boku, władczy i opiekuńczy zarazem.

– Poprosiłem Fi o rozpuszczenie plotki, że wymkniemy się wcześnie – szepnął jej do ucha, kiedy szli na parkiet taneczny.

Nie było sensu denerwować się czymś, na co nie miała wpływu. To nie była prawdziwa noc poślubna.

Niecałe pół godziny później zmierzali plątaniną korytarzy do swoich apartamentów.

– Będziesz musiała zostać ze mną na tę noc – powiedział łagodnie. – Będę spał…

– Na sofie? – wyręczyła go.

– Mniej więcej…

Rozejrzała się po apartamencie, próbując zająć umysł drobiazgami. W ogólnym zarysie było tu podobnie jak u niej, tylko bardziej nowocześnie.

– Najchętniej położyłabym się od razu – mruknęła z zakłopotaniem.

– Naprawdę tego chcesz?

Na widok jej miny, wyraz twarzy Aleka uległ gwałtownej zmianie.

– Spokojnie. Nic ci nie grozi. Zajmij sypialnię. Drugie drzwi na lewo.

Zamiast spodziewanej ulgi poczuła tylko pustkę i żal. Ruszyła korytarzem, ale po dwóch krokach coś sobie uświadomiła. Zarumieniła się, ale nic z tym nie mogła zrobić i zawróciła do salonu. Stał tam, gdzie go zostawiła, markotnie zapatrzony w stół.

– Będziesz mi musiał pomóc wydostać się z tej sukni.

Podniósł głowę i patrzył na nią ze skupieniem.

– Jestem w niej zaszyta. – Ku jej konsternacji, nie wykazywał chęci, by podejść bliżej. – Przepraszam.

– W porządku. – Zakaszlał i podszedł do niej. – Niech spojrzę.

Odwróciła się plecami, wstrzymując oddech, kiedy przejechał palcami po szwie.

– Trzeba by nożyczki…

– Może wystarczy twój ceremonialny mieczyk?

Próbowała traktować całą rzecz lekko, ale nie potrafiła pozbyć się napięcia.

– Albo zęby – mruknął.

Starała się powstrzymać dreszcz, ale jego dłonie w zetknięciu z jej ciałem zastygły, a iskrzenie między nimi stało się niezaprzeczalne.

– Chodź – sapnął w końcu. – Mam nożyczki w łazience.

Łazienka przylegała do jego sypialni. Hester stanęła w rogu, starając się uniknąć widoku masywnego łoża, podczas gdy on poszedł po nożyczki. Kiedy wrócił, znów odwróciła się plecami.

– Nie chcę jej zniszczyć – wyjaśnił swoją powolność.

– Nie włożę jej więcej. Nic nie szkodzi jak się trochę rozedrze.

Jeszcze przez chwilę pracował w milczeniu.

– Kiedyś trafi na wystawę w pałacowym muzeum.

– Naprawdę?

Nawet odwrócona plecami czuła jego magiczne przyciąganie. Pragnęła jego dotyku, pragnęła kolejnego pocałunku…

– Muszę ją zdjąć – powiedziała błagalnie. – Ciężko mi oddychać.

– Jeszcze chwilę… – Poczuła szarpnięcie i usłyszała zduszone przekleństwo. – Urwałem guzik. Bardzo przepraszam.

– Nie szkodzi.

Usłyszała, jak wciąga powietrze, a potem odgłos rozdzierania. Suknia poluźniła się, spódnica opadła. W panice przycisnęła górę do piersi i odwróciła się wolno.

Był tak blisko, bardzo skupiony i nieruchomy. Nie wiedziała, czy ma zostać na miejscu, czy rzucić mu się w ramiona.

– Hester…

Podniosła głowę i spojrzała na niego.

– Chciałbym ci wyjaśnić… ten trzeci pocałunek nie był na użytek kamer… Zrobiłem to dla siebie. Wiem, że powinienem przeprosić, ale mam

nadzieję, że sprawił ci tyle samo przyjemności co mnie. – Był tak blisko, że czuła jego oddech na skórze. – Chcę wierzyć, że pragnęłabyś ich więcej. Nie według jakiejś głupiej umowy, tylko tak po prostu.

Nie była w stanie wykrztusić słowa.

– Twoje wargi przylgnęły do moich. – Było blisko, ale nie pozwolił się ponieść emocjom. – Myślę, że chcesz, żebym cię znów pocałował tak samo mocno, jak ja chcę pocałować ciebie.

Wciąż stała nieruchomo, ale nie mylił się. Tęskniła za kolejnym pocałunkiem. Bardzo chciała wiedzieć, czy to, co wtedy czuła, istniało naprawdę, czy tylko to sobie wyobraziła. Dlatego odpowiedziała.

– Tak.

– Tak?

Czuła, że on, tak samo jak ona, zmaga się ze sobą samym.

– Tak – powtórzyła szeptem najbardziej szczere ze wszystkich dzisiejszych przyrzeczeń.

W tej samej chwili znalazła się w jego ramionach. Całował ją i oddawała mu pocałunki. Wszystko, na co oboje czekali tak długo, zapłonęło gwałtownym płomieniem.

– Każ mi przestać – sapnął, podnosząc głowę, żeby na nią spojrzeć. – A może mam nie przestawać? Wiesz, czego chcę, ale musisz mi powiedzieć, czego ty chcesz. – Oddychał ciężko, ale trzymał ją bardzo delikatnie. – Muszę usłyszeć twój głos.

Też tego chciała, ale nie potrafiła wydobyć z siebie głosu.

– Hester? – pytająco zajrzał jej w oczy.

– W porządku – wykrztusiła w końcu.

– Słucham? – Alek nie wierzył własnym uszom i dopiero to jego zdumienie rozwiązało jej język.

– Chcę tego. Z całego serca – poprawiła się desperacko. – Proszę, Alek…

Potrzebowała jego dotyku, chciała, żeby nią zawładnął. Pragnęła go, choćby tylko na tę jedną noc. Dopóki nie pojawił się w jej życiu, nie zdawała sobie sprawy, jak bardzo była już zmęczona samotnością.

– Prosisz o co? Musisz mi powiedzieć – nalegał, a potem już tylko czekał w milczeniu.

– Nie chcę już dłużej nic nie czuć! – krzyknęła w końcu. – Chcę się czuć dobrze. Tak jak teraz. I chcę tego więcej. Z tobą.

Patrzył na nią przez chwilę, a potem powoli pokiwał głową.

– Dobrze.

Przeniósł dłonie z jej talii na nadgarstki. Wciąż mocno ściskała suknię, ale domyśliła się, co chce zrobić. Pod delikatnym naciskiem materiał wysunął jej się z palców i opadł na podłogę. Pod dopasowanym stanikiem sukni nie miała bielizny, więc teraz jej piersi były nagie. Alek nie był w stanie oderwać od nich wzroku.

– O, Hester – westchnął w końcu. – Jesteś fantastyczna…

ROZDZIAŁ ÓSMY

Alek leżał po swojej stronie łóżka i obserwował Hester. Na wpół zafascynowany, na wpół niecierpliwy, czekał, aż się obudzi. W końcu poruszyła się i otworzyła oczy. W pierwszej chwili uśmiechnęła się z zachwytem, ale zaraz umknęła wzrokiem i usiadła. Pierwszy raz w życiu nie był pewien, jak przebiegnie „ranek po”.

– Przepraszam, zaspałam. – Wysunęła się z łóżka i pospiesznie sięgnęła po leżący obok szlafrok. – To było niezwykłe. Bardzo ci dziękuję.

Niezwykłe? Ale i tak lepiej, niż gdyby mu powiedziała swoim zwyczajem, że było „w porządku”.

– Nie żałujesz? – Dla niej zdobył się na odrobinę więcej niż zazwyczaj.

– Byłoby bez sensu żałować czegoś tak przyjemnego. – Owinęła się szczelnie szlafrokiem, zaciskając mocno pasek. – Pójdę teraz do siebie.

– Nie musisz – mruknął chropawo.

Normalnie byłby zadowolony, że kochanka uwalnia go od siebie bez zbytniego zamieszania, ale dziś zależało mu, by została. Jednak najwyraźniej wróciła już do stanu dawnej nieśmiałości i rezerwy.

– Wiem, ale moje ubrania są tam… – Wyślizgnęła się z pokoju cicho, jakby nie chciała zostawić po sobie śladu.

Nie protestował, bo co innego mógł zrobić, a po jej wyjściu zapatrzył się w dal.

Tak trudno było przebić się przez tę skorupę, a kiedy w końcu się udało, wszystko znów wróciło na dawne miejsce. Może potrzebowała więcej

czasu, by przetrawić to, co się wydarzyło? Może oczekiwał zbyt wiele? Może, jeśli teraz da jej spokój, wkrótce wróci po więcej?

Tylko ten jeden raz.

To właśnie wyszeptała w nocy i gdyby był wystarczająco rozsądny, tak by to zostawił. Jednak sytuacja nie była taka prosta, jego pożądanie zostało nie tyle zaspokojone, co pobudzone. W dodatku coraz bardziej był ciekaw wszystkiego, co się z nią wiązało. Bardzo chciał zrozumieć, o co chodziło ze starym plecakiem, drewnianą skrzyneczką, zaczytanymi książkami. Dlaczego posiadała tak mało?

W pustej sypialni było mu źle i nagle znienawidził to, że go zostawiła. I siebie, bo jej to ułatwił. Powinien był ją powstrzymać, ponownie uwieść i przeżyć gorące, słodkie spełnienie.

Wyjrzał przez okno. Niebo było błękitne, świeciło słońce. Skoro właśnie się ożenił dla dobra swojego kraju, chyba zasługiwał na parę godzin przyjemności? Zadzwonił do swojego asystenta, Marka.

– Wiem, że przed południem mamy spotkania, ale po południu chcę zabrać Hester do stadniny. Przygotuj wszystko.

– Wasza Wysokość?

– Dwie noce – powtórzył. – Przygotuj wszystko.

Chwilę później zapukał do drzwi jej apartamentu. Nie przekręciła klucza i znalazł ją w salonie z drewnianą skrzyneczką w dłoniach. Delikatnie przymocowywała luźne wieczko dwoma grubymi gumkami.

– Przepraszam. – Odłożyła skrzyneczkę na stolik obok. – W czym ci mogę pomóc?

Nie spodobało mu się to uniżone zachowanie, niejako przypomnienie nieszczęsnej umowy. Czyżby ostatnia noc nic między nimi nie zmieniła?

– Zapraszam cię na śniadanie przy basenie. Potem mam kilka spotkań, ale po południu pojedziemy na wycieczkę. Przygotuj sobie rzeczy na kilka

dni.

Wycieczka?

Nie miała odwagi na niego spojrzeć. Mogła myśleć tylko o tym, co robili w nocy. Całą noc. I o tym, jak dobrze jej było.

– Myślałam, że zostaniemy w mieście i będziemy się przygotowywać do koronacji. – Wracała do obowiązków z uporem maniaka. – Naprawdę będę musiała przed tobą klękać?

– Robią to wszyscy obywatele Triscari, a jako pierwsza żona króla.

– Całe szczęście, że nie muszę padać na twarz.

– Cóż, mogę sobie i tego zażyczyć, choć raczej nie przy wszystkich. Ale to wszystko przećwiczymy później, a na razie wybierzemy się na kilka dni w podroż poślubną.

– Podróż poślubna? – Jej żołądek wykonał solidnego fikołka. Zastygła nieruchomo i dopiero kiedy pochylił się i musnął wargami jej wargi, odzyskała mobilność i pokręciła głową.

– No nie. – Parsknął śmiechem. – Nie możesz mnie tak kusić.

– Nie kuszę cię – odparła. – Nie zrobiłam absolutnie nic.

– Hester, nie musisz nic robić, żeby mnie skusić. – Popchnął ją lekko. – A teraz, zapraszam nad basen. Będę czekał.

Wyciągnęła się na leżaku, próbując czytać, ale w pamięci kłębiły jej się wyłącznie sceny z poprzedniej nocy. Do tej pory nie zdawała sobie sprawy, co ją omijało. Nie dziwnego, że ludzie potrafili dużo zaryzykować dla seksu. Wiedziała jednak, że nie byłoby tak samo z kimkolwiek. Nie chodziło tylko o sprawność i doświadczenie Aleka. Miała wrażenie, że mu zależy, nie, żeby był w niej zakochany, ale interesowały go jej uczucia, chciał dać jej rozkosz i satysfakcję. Od bardzo dawna nikt nie troszczył się o nią w taki sposób. Po części była to jej wina, bo przez lata nie pozwalała

nikomu zbliżyć się do siebie. Aleka też nie chciała do siebie dopuścić, ale jakimś sposobem pokonał jej wszystkie bariery. Szybko, łatwo, całkowicie.

Zdawała sobie sprawę, że przespanie się z nią nie było dla niego niczym ważnym. Taki bonus przy okazji małżeństwa. Ona też to tak postrzegała. Bez obaw, że się zakocha, jak wychowane bez miłości bezdomne dziecko.

Teraz jednak potrzebowała dystansu, dlatego pomysł podróży poślubnej tak ją zaniepokoił.

To tylko rok.

A taka noc mogła się zdarzyć tylko raz. Pozwolili sobie na zatarcie granic, co zapewne było tyleż nieuniknione, co nierozsądne. Nie żałowała, ale nie zamierzała dać się ponieść pożądaniu i pomylić fizyczny pociąg z czymś więcej.

Jednak ją fascynował. Wyczuwała w nim więcej głębi, niż chciał pokazać. Stracił matkę, ojciec nadmiernie go kontrolował, ale był nadzwyczajnie opiekuńczy wobec siostry i wobec niej także.

Właściwie wszystko, co robił, było ważne i sensowne. Poza playboya była tylko wynikiem buntu, a przecież dał się poznać jako honorowy, lojalny i sumienny, gotów wypełnić obowiązek wobec kraju.

Niestety zaczynało do niej docierać, że jest na najlepszej drodze, by się w nim zakochać.

Pływanie miało jej pomóc przewietrzyć głowę i uwolnić się od napięcia. Zjadła lunch podany przy basenie i wróciła do apartamentu, żeby się spakować. Chciała też włożyć do plecaka drewnianą skrzyneczkę, ale nie było jej na stole, gdzie ją wcześniej zostawiła. W pierwszej chwili nie mogła zrozumieć, co się stało, bo przecież zaglądała do niej rano. Pospiesznie rozejrzała się po pokoju, ale nigdzie jej nie dostrzegła. Przeszukała też inne miejsca, ale bez skutku. W końcu wpadła w panikę i wysypała wszystko z torby.

– Hester? Co się stało?

Nie usłyszała pukania i teraz stał obok niej.

– Nie ma jej. Nie mogę jechać. – Nie była w stanie opanować gwałtownego łkania.

Nie odpowiedział, tylko rozejrzał się po zabałaganionym pokoju. Podążyła wzrokiem za jego spojrzeniem i dopiero teraz uświadomiła sobie, jak to wygląda. Wyrzuciła wszystko z szaf i szuflad, pościel, koce, poduszki i książki leżały skłębione na podłodze.

Alek nagle zrozumiał.

– Chodzi o twoją skrzyneczkę?

– Tak – sapnęła, zdumiona że odgadł tak szybko. – Ktoś ją zabrał?

– Chciałaś ją spakować? Wszędzie ją zabierasz?

– Tak. – Nie potrafiłaby się pogodzić ze stratą. Skrzyneczka zawierała wszystko, co było dla niej ważne.

Miał dziwną minę.

– Poczekaj tutaj. Zaraz wracam.

Nie minęły dwie minuty, jak był z powrotem. Hester tkwiła oparta o ścianę, po policzkach spływały jej łzy. Popłynęły jeszcze mocniej, kiedy zobaczyła, co trzyma w rękach.

– Dlaczego ją zabrałeś?

– Myślałem, że zdążę oddać, zanim zauważysz jej zniknięcie. Przepraszam, że przysporzyłem ci bólu.

– Dlaczego…? – Przerwała i sięgnęła po swoją własność. Dopiero teraz zauważyła, że skrzyneczka jest otwarta i pusta. – Gdzie jest wszystko?

– U mnie. Zaraz ci przyniosę.

– Dlaczego? – powtórzyła, ale już wyszedł.

Usiadła na sofie i obejrzała skrzyneczkę. Wieczko już nie spadało, a przytrzymujące je gumki zniknęły.

Alek wrócił i postawił małą tacę na niskim stoliku przy sofie. Były tam wszystkie jej najdroższe pamiątki.

– Wieczko znów się zamyka – zauważyła. – Ma nowy zawias.

– Tak. – Zakaszlał. – Zabrałem ją rano, kiedy poszłaś pływać. Myślałem… – Usiadł obok niej. – Zauważyłem, że jest dla ciebie cenna, ale że wieczko jest odłamane. Więc…

– Chciałeś je zreperować…

– Tak. To miała być niespodzianka…. Bardzo cię przepraszam. Powinienem był zapytać. Pewno lubiłaś ją taką, jaka była.

– Uszkodzoną? – Pokręciła głową i znów się rozpłakała. – To, co się z nią stało, złamało mi serce. – Wciąż nie wypuszczała skrzyneczki z rąk. – A teraz nawet nie widać śladów uszkodzenia.

– Mamy tu świetnego rzemieślnika. Opiekuje się wszystkimi drewnianymi przedmiotami w pałacu. Jest mistrzem w swoim fachu – wyjaśnił.

– Jak mu się udało zrobić to tak szybko?

– Rozmawiałem z nim o tym przed ślubem, więc wiedział, o co chodzi.

Przed ślubem? To było wzruszające. Zauważył jej skrzyneczkę i wszystko zaplanował?

– Chciałem dać ci coś, na czym ci zależy.

Wzruszenie ścisnęło ją za gardło. To, co zrobił, było cenniejsze od najpiękniejszych klejnotów. Piękny gest i pierwszy taki w jej życiu.

– A ja ci nic nie dałam. – W końcu spojrzała mu w oczy.

– Ty za mnie wyszłaś.

Ślub? I ta dziwna umowa? Jakoś nie chciała, żeby się musiał tym zadowolić. Pragnęła ofiarować mu coś od siebie. Pomyślała o wspólnej nocy. Jednak rano jej nie zatrzymał i prawie się nie odzywał. Targana niepewnością, zwróciła wzrok na tacę. Musiała wziąć każdy z talizmanów do ręki i od nowa poczuć, że są jej.

– Czy to twój rzemieślnik je tu położył?

– Nie. Nie chciałem, żeby dotykał twoich rzeczy. Wyjąłem je, zanim dałem mu skrzyneczkę.

Wreszcie się rozluźniła, szczęśliwa, że tylko on dotykał jej skarbów. Był taki dobry i troskliwy, że nagle zapragnęła powiedzieć mu całą prawdę.

– Skrzyneczka należała do mojego taty – zaczęła. – A właściwie do jego pradziadka, jest więc naprawdę stara. Służyła do przechowywania kieszonkowego zegarka i spinek do mankietów. Jak byłam dzieckiem, bardzo mi się podobała, więc tata dał mi ją na moje skarby. Marmurowe kulki, ten kawałek szkła znaleziony w morzu, kiedy byliśmy tam razem… – Przerwała, bo owładnęły nią wspomnienia. Zawsze tak było, kiedy tu zaglądała, dlatego skrzyneczka była dla niej tak cenna. – Ołówek należał do mamy. – Tylko ogryzek, a także resztka cienkiej skórki z jej portmonetki. – Pewno myślisz, że jestem żałosna. – Zaczęła szybko wrzucać rzeczy z tacy do skrzyneczki.

– Wcale nie. – Przytrzymał jej dłonie, żeby nie robiła tego byle jak i podawał je jej po kolei, by mogła je ułożyć.

– Wszystko, co mnie otacza – powiedział – jest pełne wspomnień o mojej rodzinie. Wszystko mi przypomina, kim jestem i skąd pochodzę. Ty masz swoje wspomnienia tutaj. Każde jest najcenniejsze, prawda?

Pokiwała głową, bo wzruszenie nie pozwalało jej mówić.

Podniósł z tacy obciągnięty białym jedwabiem guziczek i podał jej.

– Cieszę się, że chcesz go zachować.

Więc pamiętał? Rano podniosła go z podłogi jego sypialni. Guziczek od jej sukni ślubnej. Wzięła go drżącymi palcami i włożyła do skrzyneczki.

– Nigdy nie zapomnę tej nocy – szepnęła.

Tak jak nigdy nie zapomni tego, co się wiązało z resztą jej skarbów. Zamknęła wieczko, zachwycona efektem naprawy.

– Jak doszło do tego uszkodzenia?

Musnęła rzeźbione wieczko czubkami palców, tak samo jak on w dniu, kiedy się spotkali.

– Zawsze ją zamykałam, a kluczyk nosiłam na szyi. Miałam nadzieję, że go nie zauważą.

– One?

– Moje kuzynki. – Wzruszyła ramionami. – Nie podobało im się, że u nich zamieszkałam po śmierci rodziców. Ciotka i wuj uważali, że „postąpili po chrześcijańsku”, ale mieli już troje dzieci i tak naprawdę nikt z nich mnie tam nie chciał.

– Nie chcieli, by ich dom stał się twoim?

– Nie. Wuj sprzedał większość rzeczy rodziców, ale skrzyneczkę zachowałam. Kluczyka bardzo pilnowałam. Nigdy nie zostawiałam w pokoju, bo im nie ufałam. Ale wstążeczka, na której nosiłam kluczyk, była zniszczona i któregoś dnia go zgubiłam. Wtedy zaczęły się ze mnie wyśmiewać, że już nigdy nie otworzę skrzyneczki, domyśliłam się więc, że go mają. Wiedziały, że ja wiem, i to je bawiło. Moja bezradność, moja rozpacz. Nie mogłam nic zrobić, a one cieszyły się, że mają władzę. – Zadygotała. – Tak bardzo ich nienawidziłam. Próbowałam nie pokazać, jak to jest dla mnie ważne. Jedna z kuzynek rzuciła we mnie skrzyneczką i powiedziała, że mi ją otworzy, ale jej się nie udało. Wtedy nożem oderwała zawias, wszystko się wysypało i wtedy zaczęły ze mnie drwić.

Powiedziały, że to wszystko śmieci bez wartości. Tak jak ja. Dlatego uciekłam – wyznała ze smutkiem. – Nie mogłam zrobić nic innego.

– Doskonale cię rozumiem. Na twoim miejscu zrobiłbym to samo.

Była przekonana, że walczyłby i nigdy nie pozwoliłby się tak podle traktować.

– Wróciłam po kilku godzinach, kiedy było już ciemno. Wszystko leżało na podłodze, tam gdzie je rzucili. Wtedy zrozumiałam, że muszę odejść definitywnie.

Nigdy nie mogła pojąć, skąd ta podłość. Przecież nie zrobiła nic złego. Tylko dlatego, że nie chcieli jej w swoim domu?

– To te kuzynki, które były wczoraj na ślubie?

Potaknęła, a on wymamrotał po nosem coś niepochlebnego.

– Dlaczego je zaprosiłaś?

– Byłoby znacznie gorzej, gdybym ich nie zaprosiła. Wiesz, co mogłyby wtedy opowiedzieć mediom?

– Nic mnie to nie obchodzi.

– Jest w porządku. Już więcej mnie nie zranią.

– Nic nie jest w porządku. Wiesz o tym.

– Naprawdę. – Uśmiechnęła się smutno. – Nie zranią mnie tak jak wtedy. Nie jestem już dzieckiem. Jakoś sobie radzę. Nie pójdzie im tak łatwo.

– Radzisz sobie świetnie. Czy to właśnie one ciągnęły cię za rzęsy, żeby sprawdzić, czy są prawdziwe?

– Skąd…?

– Wspomniałaś o tym, a przecież nikt normalny by czegoś takiego nie zrobił.

Zapatrzyła się w przestrzeń, owładnięta innym, koszmarnym wspomnieniem.

– To dziewczyny ze szkoły. Przydusiły mnie.

– W szkole?

– Dostałam stypendium w elitarnej szkole z internatem. To miała być moja spektakularna ucieczka i nowy początek, z dala od kuzynek.

– Nie wyszło?

– Było jeszcze gorzej.

Widziała, jak Alek to przeżywa, i nie chciała mówić wszystkiego.

– Koleżanki były wyjątkowo wredne. Stamtąd też uciekłam. Potem pracowałam i studiowałam. Jest w porządku.

– Nie jest. Wiesz o tym.

– Ze mną jest.

Uświadomił sobie, że to prawda. Skoro zdecydowała się wziąć ślub przed milionami, da sobie radę ze wszystkim.

Przez dłuższą chwilę patrzył jej w oczy, potem westchnął.

– Mój rzemieślnik zreperował też zamknięcie. – Wyciągnął z kieszeni mały, zdobiony kluczyk. – Możesz ją bezpiecznie zamknąć. A kluczyk możesz nosić na łańcuszku.

Zamknęła kluczyk w dłoni i przycisnęła do piersi.

– Bardzo, bardzo ci dziękuję, Alek.

Uśmiechnął się, ale bez dołeczków, i nie pocałował jej, jak się spodziewała. Wstał.

– Musimy jechać, bo zrobi się ciemno.

– Jasne. Tylko tu posprzątam.

– Służba posprząta.

– Nie zostawię takiego bałaganu. Jeszcze ktoś pomyśli, że się pobiliśmy albo coś.

Uśmiechnął się i zgarnął z podłogi kilka poduszek.

– Niech będzie, że coś.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Hester spoglądała na dwupiętrowy dom otoczony zielonymi trawnikami i starodrzewem.

– Wydawało mi się, że nie istnieje nic piękniejszego od twojego pałacu i zamku, ale…

– Tu jest zupełnie inaczej.

– Rzeczywiście… – Przerwała, nie do końca pewna, co chce powiedzieć.

– No powiedz, co myślisz.

– Nie wygląda jak królewska rezydencja, to raczej dom. Piękny i luksusowy, a jednocześnie przytulny.

– Bo to jest dom. Zaprojektowała go moja mama, a ojciec zbudował dla niej, zanim się urodziłem.

– To tu dorastałeś?

– Tak. Mama dbała, żebyśmy tu spędzali jak najwięcej czasu. Szkoła była w mieście, ale przyjeżdżaliśmy na wszystkie ferie i wakacje. Tu mogliśmy być wolni i bezpieczni.

Było jej miło, że przywiózł ją w tak specjalne dla niego miejsce.

– Dlaczego mówisz w czasie przeszłym?

– Po jej śmierci ojciec już tu nigdy nie wrócił. – Powiódł wzrokiem po otaczającej dom zieleni. – Bo zmarła właśnie tutaj.

Zamilkła, a on nie wykazywał chęci kontynuowania rozmowy.

Wnętrze, o wiele bardziej osobiste niż w pałacu, luksusowe i wygodne zarazem, zrobiło na niej jeszcze większe wrażenie.

– Naprawdę kochasz konie – zauważyła, kiedy dostrzegła przez okna pasące się wokoło piękne zwierzęta.

Na widok jej miny nie mógł się nie uśmiechnąć.

– Nigdy nie jeździłaś?

– Nie mam o tym pojęcia, ale widziałam wideo Fiorelli. Robi wrażenie.

– Ona lubi skoki, a ja wolę polo.

– Naprawdę umiesz się posługiwać tym drągiem?

– Jakoś sobie radzę – odparł żartobliwie. – I, w przeciwieństwie do ciebie, przynamniej się ich nie boję.

– Są wielkie, silne i mogłyby mnie stratować. Jak mogę się nie bać?

– Kiedy wyczuwają strach, mogą być niemiłe.

– Podobnie jak ludzie.

– Właśnie. – Wskazał jej schody. – Wejdź na górę i popodziwiaj widok. Dałem służbie parę dni wolnego, więc jesteśmy tu zupełnie sami.

Na sygnał otrzymania wiadomości przystanął, żeby ją przeczytać.

– To się nigdy nie kończy – zauważyła.

– Podobnie jak u ciebie. Studenci bez przerwy czegoś chcą, a korespondencja Fi to ogrom.

– Lubię być zajęta – odparła. – Brałam jeszcze dyżury w ośrodku.

– W jakim ośrodku? – zainteresował się. – Dla studentów?

– Nie. To ośrodek pomocy w mieście.

– To tam wysłałaś pieniądze?

– Tak – przyznała z ociąganiem. – To instytucja charytatywna, ale nie mogłam nie pomóc.

– Tylko charytatywna? Mam wrażenie, że chodziło o coś bardziej osobistego.

– No, owszem. Poprosiłam o przekazanie pieniędzy młodej matce z córeczką. Są tylko we dwie. Lucia i Zoe przypominają mi moją mamę i mnie.

Bardzo chciał dowiedzieć się więcej.

– Opowiedz mi o swojej mamie.

– Najpierw ty opowiedz mi o swojej.

Zmarszczył się, ale zaraz rozpogodził. Taki układ wydawał się uczciwy.

– Miała na imię Aurora. Należała do arystokracji z kontynentu. Mój ojciec zobaczył ją na zawodach jeździeckich i zakochał się od pierwszego wejrzenia. Kochała konie, więc zbudował te stajnie, żeby mogła prowadzić hodowlę. To był jego prezent ślubny dla niej. Postarali się o mnie, a dużo później urodziła się Fiorella. Przyznaję bez bicia, że byłem nieźle rozpuszczany. Z jej mlekiem wyssałem miłość do koni, to była nasza wspólna pasja. – Posadził ją na sofie z widokiem na pastwiska, las, a w oddali morze. – Miała do nich dar. Natomiast ojciec był zawsze bardzo zajęty i pełen godności. Ona była pełna życia, on spokojny i zrównoważony.

– Byli z sobą szczęśliwi.

– Bardzo. Nauczyła go czułości, bycia bardziej ludzkim. Ale szybko zachorowała. Ojciec nie zrezygnował ze swoich obowiązków. Nie chciał zauważyć, co się dzieje. Nie chciał ze mną na ten temat rozmawiać. A ja miałem czternaście lat i nie byłem głupi. Zostałem z nią tutaj. Przyprowadzałem konie do jej okna i razem układaliśmy program hodowlany. Tamtego roku opuściłem w szkole całe miesiące.

– A Fiorella?

– Przyjeżdżała i odjeżdżała. Była młoda i mama starała się ją chronić. Ja zresztą też. Jeździła na długie konne wycieczki, miała guwernantkę. Ja zostawałem z mamą i czytałem jej. Ale choroba postępowała bardzo szybko, szybciej, niż się spodziewaliśmy. Chciałem wezwać lekarzy, ojca, ale mi nie pozwoliła. Byliśmy tylko we dwoje. – Wróciło wspomnienie tamtego ranka, buntu przeciwko bezsilności. – Nie byłem w stanie jej pomóc. Nie mogłem tego powstrzymać.

Co znaczą tytuły, wiedza, pieniądze czy cokolwiek w obliczu śmierci? Jest tylko bezradność.

– Nie mogłem zrobić absolutnie nic. – Wciąż go to dręczyło.

– A jednak coś zrobiłeś – powiedziała miękko. – Byłeś przy niej. Dzięki tobie nie była sama. To najlepsze, co można zrobić w takiej sytuacji.

Nie był w stanie zdobyć się na odpowiedź.

– Nikt i nic nie może powstrzymać śmierci – dodała spokojnie. – Przeżywanie jej w samotności musi być przerażające. Dzięki tobie twoja mama nie była sama. To nie jest nic. To najpiękniejsze, co mogłeś jej dać.

Odwrócił się. Jej oczy lśniły w świetle księżyca. Ona znała i rozumiała samotność, i swoją, i jego. I miała rację. Kiedy sobie to uświadomił, na jego zbolałą duszę spłynął spokój jak łagodzący balsam, cienka jak pajęczyna warstewka pociechy.

Nigdy dotąd nie pozwolił sobie wracać we wspomnieniach do tamtych chwil. Bolała nawet myśl, że mógłby to zrobić. Teraz dał sobie zgodę, by przeżyć to jeszcze raz.

– A co się wydarzyło potem? – spytała w końcu Hester.

Spojrzał na nią nieprzytomnie.

– Potem. Ty, Fiorella, wasz ojciec… Jak sobie poradziliście?

Nie poradzili sobie. Żadne z nich.

– Ojciec po ciebie nie przyjechał?

– Już nigdy tam nie wrócił. Ciało zabrano do pałacu. Mnie też.

Nie chciał tam wracać. Pragnął zostać tu na zawsze.

– Walczyłem, żeby tu wrócić. Nie chciałem, żeby zamknięto stajnie. Pracowało w nich dużo ludzi, konie były piękne…

– No i to było dzieło twojej mamy.

– Właśnie. Kochała konie i to miejsce. Nie mogłem pozwolić, żeby popadło w ruinę. Nie mogłem pozwolić, by zmarnowano jej dziedzictwo.

– A Fiorella?

– Guwernantka trzymała ją z daleka i dbała, by miała zajęcie. Przeszła to nie najgorzej. Za to ojciec uciekł w pracę i coraz bardziej kontrolował każdy aspekt naszego życia. Dziś przypuszczam, że w ten sposób starał się poradzić sobie z traumą.

– A ty? Jak sobie radziłeś?

– W ogóle. – Bezradnie wzruszył ramionami.

– Naprawdę?

– Masz na myśli moje życie towarzyskie? – Sugestia trochę go zabolała. – Nic dla mnie nie znaczyło.

– Może w tym rzecz – powiedziała lekko. – Nic nie znaczyło, więc nie mogło boleć.

– Nie chcę kłamać. Było przyjemnie.

– Nie dałbyś się wciągnąć, gdyby nie było. Kiedy coś naprawdę boli, zrobiłoby się wszystko za chwilę ulgi, prawda?

Może miała rację. Może to było coś więcej niż ucieczka. Może starał się wyzwolić z frustracji i smutku. Lubił jednak to wcielenie księcia playboya. Podobała mu się myśl, że nigdy się nie ustatkuje. A potem ojciec zmarł, a on był zmuszony wejść w związek, którego nigdy nie chciał. Nadal go nie chciał, prawda?

– Nie czuj się winny – powiedziała. – Oboje musieliśmy sobie jakoś poradzić w trudnych chwilach.

– Tak.

– Teraz ty prowadzisz stadninę. – Przeniosła wzrok na bezkresne pastwiska. – To dobry sposób radzenia sobie ze stratą. Kochasz i dbasz o rozwój tego, co stworzyła i kochała twoja mama.

Wzruszenie nie pozwoliło mu odpowiedzieć.

– I uwolniłeś Fiorellę od ciężaru królewskich obowiązków.

– To było łatwe. Nie musiała być przywiązana do Triscari jak…

– Jak ty.

– Taki mój los. Tu się urodziłem i muszę sobie z tym poradzić jak najlepiej.

– Chyba nie wątpisz w swoje umiejętności?

– Nie masz monopolu na niepewność. Ja też mam obawy, czy będę wystarczająco dobrym władcą. Jako pierworodny mam zostać królem. To praca na cały etat od dnia narodzin. Nie mówię tego, żeby wzbudzić współczucie. Wiem, jaki jestem uprzywilejowany, i chcę być jak najlepszym władcą dla mojego kraju.

– I jesteś. Naród ci ufa i wierzy, że wiesz co najlepsze dla Triscari. Wie, że kochasz swój kraj i oddajesz mu się w pełni. I za to cię kocha.

Zerknął na nią z ukosa.

– A myślałem, że jestem szubrawcem.

– Może nim byłeś przez chwilę, ale to nie dziwi, kiedy tęsknisz za mamą i życiem, którego nie możesz mieć. Ja też za nim tęsknię – zwierzyła się w nagłym porywie szczerości. – Za życiem, które mogłabym mieć, gdyby nie wydarzył się wypadek. Byłam wtedy w bibliotece, czytałam i czekałam, aż po mnie przyjadą. Nie przyjechali i już nigdy nie wróciłam

do domu. Zabrali mnie na komisariat policji, a po kilku godzinach przyjechał po mnie wuj. Pięć godzin później znalazłam się w nieznanym miejscu, wśród obcych, którzy mnie nie chcieli. Moi rodzice pobrali się z miłości. Uciekli, żeby być razem. Rodzina ojca była snobistyczna, mama niedawno przybyła do miasta, zamieszkała na niewłaściwym przedmieściu i kompletnie do nich nie pasowała. Poznali się i pokochali w szkole. Kiedy jednak zaszła w ciążę, jego rodzina odmówiła zgody na ślub. Więc uciekli. Chwytali się tymczasowych prac, ledwo wiązali koniec z końcem i walczyli, żeby zatrzymać mnie. W końcu im się udało. Darzyli się uczuciem i kochali mnie. Na więcej dzieci nie mogli sobie pozwolić, więc… Nie chcę kłamać, Alek, ja też byłam rozpuszczona.

– Och, kochanie… – powiedział chropawo. – Bardzo mi przyjemnie to słyszeć.

– Tak, nie mieliśmy nic, a jednocześnie mieliśmy wszystko. Nigdy nie odwiedziliśmy jego rodzinnego miasta, a właśnie tam trafiłam po wypadku. Nie pasowałam do nich, byłam bardziej podobna do mamy niż do ojca. Miałam jej oczy. Byłam częścią osoby, która ukradła im syna, więc musiałam być zła. Ale byli zdecydowani „zachować się właściwie”. Nigdy nie powiedzieli dobrego słowa o mojej mamie i wciąż powtarzali, jak słaby i egoistyczny okazał się mój ojciec. Nie mogłam im opowiedzieć, jak wspaniali i kochający byli rodzice. Nie chcieliby słuchać i nigdy by mi nie uwierzyli. Jedynym sposobem, żeby to przetrwać, było zamknięcie w sobie. Poświęciłam się nauce, bo chciałam się dostać na studia. Ale do chwili, kiedy się tam dostałam, byłam już mistrzynią w trzymaniu innych na dystans. Zabierałam moją skrzyneczkę ze skarbami i szłam na długi spacer.

– I to ci pomagało?

– Często. Choć zdarzało mi się też uciekać.

– Nie powinnaś się tego wstydzić. Ani uważać za tchórzostwo.

– Czasem wydaje mi się, że powinnam była walczyć o wysłuchanie.

– Jak miałabyś walczyć sama przeciw wszystkim? Uważam, że byłaś bardzo dzielna. Uciekłaś przed maltretowaniem i dałaś sobie radę. Wiele osób nie byłoby do tego zdolnych bez wsparcia.

Nie wyobrażał sobie, jak można czuć się zadowolonym i zaniepokojonym jednocześnie. Nasyconym i niezaspokojonym. Przede wszystkim jednak był pogubiony. Nie tak wyobrażał sobie ten wieczór. Spodziewał się, że już dawno będą w łóżku i do tej pory będą mieli za sobą wiele satysfakcjonujących chwil. Tymczasem przeżywali coś o wiele bardziej intymnego niż pochód jednoczesnych orgazmów.

Nie potrafił tego przerwać.

– Opowiedz mi o nich więcej – poprosił. – Jakie imiona nosili?

Ulżyło mu, kiedy odpowiedziała i sama zaczęła zadawać pytania. Opowiadał więc stare anegdoty, których nawet nie sądził, że pamięta, i rozbawiał ją osobistymi drobiazgami. Słońce zaszło i pojawiły się gwiazdy, a oni nadal siedzieli przytuleni na sofie i rozmawiali. Wciąż jednak oboje byli trochę skrępowani. Wspomnienia przywołały dawny ból i Alek czuł, że nie uwolni się od niego tak łatwo. Dlatego postanowił, że o świcie wyruszy na przejażdżkę. Potrzebował poczucia wolności, pędu powietrza, przefruwania nad przeszkodami. Wrażenia, że znów panuje nad swoją psychiką.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

– Hester?

– Mmm – zamruczała sennie.

– Śpisz?

Stał w drzwiach, bardzo przystojny w wąskich, czarnych dżinsach, czarnej koszuli i lśniących, czarnych butach.

– Która godzina?

– Niedługo południe. – Oparty leniwie o framugę, patrzył na nią z uśmiechem.

Spała jak zabita. Nie pamiętała, jak dotarła do łóżka, ani nawet czy on tam z nią był. Poczuła ukłucie rozczarowania. To tyle, jeśli chodzi o nadzieję, że znów jej zapragnął i chciał z nią spędzić prawdziwy miesiąc miodowy. Starając się uniknąć jego wzroku, zerknęła na stół. Stała na nim jej skrzyneczka, najwidoczniej Alek postawił ją tam, bo nie chciał, żeby się o nią martwiła.

– Może pojechałabyś ze mną na przejażdżkę?

– Na koniu?

Pytanie zabrzmiało zabawnie, więc uśmiechnął się w odpowiedzi.

– Tak. Na koniu.

– Hm. – Zwlekała, usiłując wymyślić sensowną wymówkę, ale miała pustkę w głowie.

– Chyba nie boisz się spróbować? – Przechylił głowę i przyglądał jej się badawczo.

Nie było innego wyjścia, jak tylko powiedzieć prawdę.

– Niestety. Boję się. Zawsze się wszystkiego bałam.

Choć tak naprawdę najbardziej bała się, że to, co wydarzyło się między nimi, już się nie powtórzy. Nocna rozmowa dała jej poczucie wzajemnego zrozumienia, cenniejszego od erotycznych fajerwerków. W końcu mu zaufała i przestała się bronić przed szczerością. Rozluźniła się do tego stopnia, że zasnęła przytulona do niego w środku rozmowy. Nigdy wcześniej czegoś takiego nie przeżyła.

– Nie wierzę – rzucił wyzywająco.

– A jednak to prawda.

– W takim razie, jeśli to zrobisz, okażesz się dzielniejsza, niż przypuszczałem. Zresztą już się przekonałem, że w każdych okolicznościach potrafisz zachować się właściwie.

– Zapewne, choć nie uważam wsiadania na wielkie groźne zwierzę za konieczne.

– Ale to świetna zabawa – zapewniał z uśmiechem. – Daj spokój, to przygoda, a przecież jak dotąd chyba dobrze się bawimy?

Patrzyła na niego, pokonana. Nie potrafiła mu odmówić. Ani wtedy, kiedy złożył tę swoją przedziwną propozycję, ani teraz. Uśmiechnęła się i pokiwała głową.

– Okej. – Rozjaśnił się uśmiechem. – Za pięć minut widzimy się na dole.

Pospiesznie wciągnęła dżinsy i koszulkę, przegryzła rogalikiem z patery na stole i wyszła przed dom. Alek już tam czekał z dwoma osiodłanymi, potężnymi wierzchowcami. Na ich widok ostatni kęs rogalika omal nie utknął jej w gardle.

– No, nie wiem… – Pokręciła głową.

– Bess jest już stara i bardzo spokojna – zapewnił, głaszcząc kasztankę po szyi.

– A ten smok? – Przyglądała się wielkiemu, smoliście czarnemu zwierzęciu.

– Ten jest mój. – Nie musiała patrzeć, by wiedzieć, że uśmiecha się z dumą.

– No, dobrze. – Odetchnęła głęboko i wyprostowała się dzielnie. – Jakoś to będzie.

– Hester – powiedział miękko. – Przestań się chować.

– Chować?

– Znów się zachowujesz jak na początku. Chłodno i z dystansem. Przy mnie nie musisz. Przecież znam prawdę.

– Prawdę?

Zadygotała wewnętrznie. Czyżby się domyślił, jak bardzo go pragnie?

– Powiedziałaś mi, że się boisz.

Unikając jego wzroku w obawie odkrycia tej drugiej prawdy, zdecydowanie podeszła do małego stołeczka, ustawionego przy boku konia. Da sobie radę, w końcu dużo ludzi jeździ konno. To nie może być takie trudne. Przytrzymała się siodła, skupiła wzrok na strzemieniu i podniosła nogę. W tym samym momencie koń się poruszył, stopa nie trafiła w strzemię, Hester straciła równowagę i poleciała. Ziemia okazała się zaskakująco twarda.

Upokorzona, zamknęła oczy, kiedy stropiony Alek przyklęknął obok niej.

– Coś cię boli?

– Nie. – Dopiero teraz się zorientowała, że trzyma się za pośladek. – Tylko nie próbuj mnie tam całować.

W następnej chwili z zakłopotaniem uświadomiła sobie, że znów powiedziała, zanim pomyślała. On zapewne nawet o tym nie pomyślał, to ona była ewidentnie zafiksowana na całowaniu, dotykaniu i całej reszcie.

– Akurat mnie musiało się przydarzyć – bąknęła.

– Nie masz pojęcia, ile razy ja zleciałem – odparł ze śmiechem.

– Co tu mówić o jeździe, skoro nawet nie potrafię wsiąść.

– Usiądź tu na chwilę. – Odwrócił głowę i rzucił głośniej. – Wszystko w porządku.

Nie mówił do niej, więc musiał tu być ktoś jeszcze. I wszystko widział. Świetnie.

W oczach Aleka igrały wesołe iskierki.

– Myślałem, że nie obchodzi cię, co myślą inni.

– Niestety. Chciałabym, ale nie zawsze mi się to udaje.

– Widziałaś chyba moją bliznę na pośladku? – Zaśmiał się, kiedy się zarumieniła. – Kiedy miałem siedem lat, spadłem z kucyka w sposób najgłupszy z możliwych i nadziałem się na ostry kołek. Wszyscy pękali ze śmiechu.

– Wszyscy?

– Rodzice, stajenni… – Wzruszył ramionami. – Jedno z lepszych wspomnień. A bliznę mogę ci w każdej chwili pokazać, jeżeli chcesz.

– Nie teraz – skłamała, roześmiała się i westchnęła. – Pewnie chcesz, żebym spróbowała jeszcze raz.

– To tylko kwestia praktyki. – Niespodzianie pogłaskał ją po policzku. – A może wolisz pojechać ze mną?

– Na Bess? – Nie mogła sobie tego wyobrazić.

– Nie, na Jupiterze. – Uśmiechnął się szelmowsko. – Nosi to imię z racji swoich rozmiarów.

– Jasne. – Przewróciła oczami. – Nie umiem wsiąść na Bess, a co dopiero na tego olbrzyma?

– Pomogę ci. – Podał jej rękę i pomógł wstać.

Czekała cała w nerwach, aż ustawił stołeczek i asekurował ją pewnym chwytem, kiedy usadawiała się okrakiem, a potem z wyćwiczoną przez lata łatwością wskoczył za nią. Czuła jego ciepły oddech na uchu i słyszała rozbawienie w głosie, kiedy ją obejmował. Zaplótł dłonie na jej brzuchu i przyciągnął do siebie, żeby się wyprostowała.

– Nie martw się – zamruczał. – Pojedziemy wolno.

Przymknęła oczy i wróciła wspomnieniem do ich namiętnej nocy. Zaraz jednak Alek cmoknął i potężny koń ruszył.

Usztywniła się i od razu usłyszała jego śmiech. Znów zaplótł dłonie na jej brzuchu i przyciągnął ją do siebie. W końcu przestała się buntować i oparła się wygodnie o jego pierś. Mówił do niej przez cały czas, wymieniał imiona i opowiadał o pasących się w pobliżu koniach. Niestety nie zdołała zapamiętać ani jednego. Jego głos ją hipnotyzował, a Jupiter niósł ich powoli zwężającą się ścieżką, prowadzącą w stronę lasu.

– To są wyspy wulkaniczne – wyjaśnił, przyjmując rolę przewodnika. – Kiedy nie ma niebezpieczeństwa erupcji, można tu robić ciekawe obserwacje.

– Na przykład?

– Poczekaj, a zobaczysz.

Czuła jego śmiech w brzuchu, a pozycja, w jakiej się znajdowała, jeszcze podgrzewała nieodwzajemnione pragnienie. Miała wielką ochotę odwrócić się i go pocałować.

Alek pospieszał Jupitera, bo bardzo chciał już znaleźć się w lesie. Bliskość Hester była istną torturą. Rano przez kilka godzin czekał niecierpliwie, aż się obudzi. Nie chciał przeszkadzać jej zbyt wcześnie, bo wiedział, jak bardzo była wykończona. Teraz miał ją w ramionach, ale niekoniecznie w sposób, w jaki by sobie życzył. Walkę z pożądaniem przegrał już dawno. Pragnął jej i miał w nosie konsekwencje, a echo wieczornej rozmowy wciąż rozbrzmiewało mu w głowie.

– Żałuję, że sprowadziliśmy do Triscari twoje kuzynki.

– Chciałam zostać księżniczką chociaż na jeden dzień – powiedziała z żalem. – Jak w bajce. Tylko ten jeden raz. To głupie, prawda?

– Raczej normalne. – Rozumiał, co i dlaczego chciała im udowodnić.

Przez jakiś czas była spokojna, ale potem znów się usztywniła.

– Kiedy to się skończy, niech wszyscy myślą, że od ciebie odeszłam. Nie chcę znów być ofiarą. Wolę być tą złą, która złamała ci serce. Chcę pokazać, że to mój wybór. Że mam taką moc. – Roześmiała się niewesoło. – Mam nadzieję, że twoje ego to zniesie?

– Bez problemu – odparł, ale ścisnęło go w gardle.

Nie chciał myśleć o rozstaniu. Wyobrażać sobie momentu, kiedy ona odejdzie i nawet za siebie nie spojrzy. A zarazem chciał, żeby wiedziała, że ma taką siłę. Bo była silna i piękna.

– Oczywiście mi nie uwierzą. Ale przynajmniej będę mogła udawać.

– Uwierzą – odparł. – Nikogo nie zdziwi, że okazałem się łajdakiem.

– Nie byłeś taki zły, tylko potrzebowałeś trochę się rozerwać. Skoro nigdy nie miałeś dnia wolnego…

Nie żałował przeszłości, ale nie miał zamiaru do niej wracać. Myśl o byciu z kimś innym niż ona budziła wstręt. Nie mógł pojąć, w jaki sposób w tak krótkim czasie wszystko tak bardzo się zmieniło. Pospieszył Jupitera i wykorzystał to jako pretekst, by trzymać ją mocniej. Oddychała szybciej,

ale jej ciało poruszało się w zgodnym z nim rytmie. W lesie było spokojnie i bardziej intymnie. Z oddali przeświytywało niebieskie morze.

– Wspaniały widok, prawda?

– Tak – odparła.

– No i zobacz, co tu mamy. – Jego ukochane miejsce na ziemi.

– Czy to para? – spytała. – Basen termalny?

– Tak.

Uśmiechnął się z aprobatą, poprowadził Jupitera wokół skał i zatrzymał przy parującej sadzawce.

– Możemy popływać.

– Tak. Nikt tu nie przyjdzie. To całkowicie prywatne miejsce.

– I te skały. Są niezwykłe.

– Tak. Znajduję w nich kawałki szkła wulkanicznego, czyli obsydianu.

– Ma kolor twoich oczu.

– To ten moment, którego miałaś doczekać.

Siedziała bardzo spokojnie, a jej szept był jak powiew wiatru.

– Triscari to baśniowa kraina. Wprost nieprawdopodobne. Bo jak inaczej nazwać pałac, zamek, dom na farmie i teraz to?

– To najlepsze miejsce na świecie. – Był szczęśliwy, że może szczerze wyrazić swoją miłość do kraju. – Przynajmniej ja tak uważam.

– No dobrze – powiedziała po chwili milczenia. – Tylko nie wiem, jak uda mi się zejść z tego konia i wejść na niego z powrotem.

Roześmiał się i zeskoczył na ziemię, a potem odwrócił się i wyciągnął do niej ręce. Ześliznęła się z siodła, wpadła mu w ramiona i wylądowała na ziemi przyciśnięta do jego piersi. Przytulił ją mocniej, więc zamknęła oczy i delektowała się tą chwilą. W końcu odsunął się trochę.

– Hester.

Nie odpowiedziała, nie poruszyła się i nie otworzyła oczu.

– Spójrz na mnie.

Gwałtowna fala tęsknoty wykluczyła wszelki opór. Jakże naiwnie sądziła, że zaspokojenie ciekawości wszystko uspokoi. Zamiast ukojenia, tylko zapragnęła więcej. Tak wiele pragnęłaby z nim jeszcze przeżyć. Nie przypuszczała, że będzie kiedyś dzielić się sobą z kimkolwiek, ale z nim to było coś wyjątkowego.

– Wiesz, że możesz doskonalić swoje umiejętności jeździeckie na mnie, prawda? – spytał chropawo.

O, to już była czysta pokusa.

– Jesteś ogierem, który potrzebuje ułożenia?

– A ty płochliwą klaczą, która potrzebuje czułego dotyku.

Dlaczego to było takie trudne? Czemu nie miałaby sięgnąć po to, czego pragnęła? Tak długo była zupełnie sama. A skoro wiedziała, że to nie może trwać, dlaczego nie miałaby się cieszyć wszystkim, co mogła choć na krótko mieć?

Nie chciała postępować wbrew sobie. Dlatego stanęła na palcach i pocałowała go zachłannie. Jednak po chwili zapamiętania oderwał się od niej.

– Muszę rozsiodłać Jupitera. Wracam za moment.

Odwróciła się do sadzawki ze źródłem i pospiesznie rozebrała do naga. Chciała się czuć wolna. Krok po kroku zanurzyła się w cieplej, przyjaznej wodzie.

– Hester?

Odwróciła się i zobaczyła go stojącego nieruchomo na drugim końcu sadzawki. W tym momencie uległa instynktowi. Wstała, nagle pewna swojej zmysłowości, i wyszła z wody. Bez designerskich ubrań, bez makijażu. Prawdziwa ona.

Była bardzo piękna i pragnął jej jak nikogo na świecie. Tęsknił za zbliżeniem tak samo jak ona.

Duma i poczucie mocy eksplodowały w niej z siłą wulkanu. Po raz pierwszy w życiu nie bała się sięgnąć po to, czego pragnęła. Na tym polega prawdziwa pasja…

Kiedy wynosił ją z wody, coś ukłuło go w stopę. Schylił się i podniósł mały kawałek obsydianu. Da go Hester, żeby go schowała do skrzyneczki ze skarbami i wspomniała te chwile, kiedy już opuści Triscari. Kiedy od niego odejdzie.

Na razie wyglądała na wstrząśniętą namiętnością, jaka między nimi wybuchła. Nie odezwała się i on też nie. Nie miał pojęcia, co mógłby powiedzieć. Czuł się tak, jakby wciąż stał na czymś ostrym i jedynym sposobem na złagodzenie bólu było dotknięcie jej ciała.

W milczeniu ubrał się obok niej, wsunął kamyk do kieszeni i szybko przygotował Jupitera, bo chciał znów poczuć ją blisko. W drodze do domu nie rozmawiali. Wiedział, że w jakimś momencie będą musieli wrócić do kwestii „umowy”, ale jeszcze nie teraz. Teraz był czas na trzymanie jej w ramionach.

O tym jednak mógł sobie tylko pomarzyć. Jak tylko zobaczył sprzed domem gospodynię ze swoim asystentem, zrozumiał, że świat się o niego upomniał. Na widok komitetu powitalnego Hester usztywniła się natychmiast, a on zdusił przekleństwo.

– Wasza Wysokość… – Asystent skłonił się sztywno, jednocześnie przepraszając spojrzeniem. – Coś się wydarzyło. Musimy natychmiast wracać do pałacu.

ROZFZIAŁ JEDENASTY

Alek zerknął na zegar i skrzywił się. Piekły go oczy i nie mógł się skupić na tym, o co pytał doradca.

To, co sprowadziło ich z powrotem po zaledwie jednej nocy na farmie, mogło spokojnie poczekać dzień lub trzy. Po prostu pałacowi oficjele zaniepokojeni jego nieobecnością, chwycili się pierwszego z brzegu pretekstu, by ściągnąć go z powrotem. To był powód do buntu; dlaczego nie miałby spędzić spokojnego dnia w towarzystwie żony? Teraz jednak nie mógł już dłużej o tym myśleć. Hester towarzyszyła mu wiernie podczas spotkania. Inteligentna i skrupulatna, potrafiła poradzić sobie z każdą trudnością. Egoistycznie trzymał ją przy sobie, dopóki nie zauważył, jak bardzo jest blada i zmęczona. Odesłał ją więc do sypialni i kontynuował spotkanie. Szybko zasnęła i kiedy wrócił, nie miał serca jej budzić.

Teraz, kiedy już znalazł się z powrotem w pałacu, nie było ucieczki od obowiązków, pytań i decyzji, których wszyscy od niego oczekiwali. Co nie było takie złe, bo usuwało w cień nasilające się uczucie skrępowania.

Było jak ciężar, który nieubłaganie stawał się coraz dokuczliwszy. Rozmowa w stadninie poruszyła kwestie, których bezpieczniej byłoby nie tykać. Z upływem czasu wiele zapomniał, a teraz wszystko wróciło. To bolało. Do pewnych spraw lepiej nie wracać. Dlatego chętnie powitał nawał pracy, kolejne konferencje, wysilanie umysłu, debatowanie nad w sumie mało istotnymi szczegółami.

Pomimo to Hester nie opuszczała jego myśli. Wspomniał czas przy gorących źródłach – jakże pragnął, by już nigdy nie wróciły blokady między nimi. Przy okazji jednego z takich wspomnieniowych momentów uświadomił sobie, że nie użył wtedy zabezpieczenia. Tak bardzo było mu do niej śpieszno. Nawet podczas swoich szalonych lat nigdy o tym nie zapomniał.

To oznaczało, że mogła być w ciąży. Mogła nosić jego dziecko.

A przecież nie chciał dzieci. I nawet jeżeli w głębi duszy wiedział, że kiedyś zapewne zostanie do tego zmuszony, był zdecydowany odwlekać tę decyzję jak najdłużej.

Teraz miał Hester, a ona mogła być w ciąży.

Czuł się, jakby kawałki puzzli bez jego udziału wskoczyły na swoje miejsce. W gruncie rzeczy… gdyby tak się stało, mogliby po prostu pozostać małżeństwem. Zdziwił się, bo ta myśl jakoś go nie przeraziła. Przeciwnie, nieznośny ciężar jakby zelżał. Dobrze się dogadywali, była inteligentna i kompetentna. Dlaczego nie mieliby zostać razem? To pozwoliłoby rozwiązać problemy obojga.

Ona dostałaby pewność i bezpieczeństwo, których nigdy nie miała. Podłość jej kuzynów i koleżanek szkolnych wciąż go szokowała. Nie chciał, żeby jeszcze kiedykolwiek tak cierpiała. Mógł zapewnić jej spokój i bezpieczeństwo. Jego życie było ujęte w pewne dość restrykcyjne ramy, co mogło rzutować na jej wolność, ale to chyba i tak lepsze od tego, co miała wcześniej. Z pewnością pozytywy przeważały w tej sytuacji nad negatywami.

Na dźwięk otwieranych drzwi podniósł głowę z nadzieją, że to Hester, przyciągana do niego tak samo jak on do niej. Był to jednak tylko jego osobisty asystent.

– Przepraszam, że przeszkadzam, ale chodzi o żonę Waszej Wysokości.

– Coś się stało?

– Spaceruje w ogrodach. Ale nie wiem, czy zdaje sobie sprawę, że to pora publicznego zwiedzania.

Alek zmarszczył brwi.

– Czy ktoś ją widział?

– Zdaniem jej ochroniarza mogą tam być członkowie jej rodziny.

– Cholera. – Ruszył prosto do drzwi.

– Nie wiedziałam, że wciąż tu jesteście. – Hester tkwiła nieruchomo, starając się nie ulec potrzebie natychmiastowej ucieczki.

Nie miała przy sobie Aleka ani Fi, ale wierzyła, że jakoś sobie poradzi z tym antypatycznym towarzystwem.

– Zaproszenie obejmuje uczestnictwo w koronacji – powiedział Joshua z nutą agresji. – W międzyczasie zwiedzamy ogrody.

Pokiwała głową, niezdolna wymyślić ciętą odpowiedź. Z tymi zębatymi uśmiechami i twardą skórą przypominali jej krokodyle, hipnotyzujące swoje ofiary wzrokiem. Ona też czuła się jak zahipnotyzowana.

– Wyglądasz blado – stwierdziła Kimberly z odrobinę zbyt ostentacyjną troską. – Dobrze się czujesz?

– Bardzo dobrze. – Oddychała wolno, starając się uspokoić bijące mocno serce. – Dziękuję.

– Mogę to sobie wyobrazić – dodała Kimberly. – Naprawdę szaleńcze tempo. Co za szczęście, że trafił na ciebie.

– Tak. – Brittany obrzuciła ją ostrym spojrzeniem. – Świetnie sobie poradziłaś, choć w tej kaplicy trudno było uwierzyć, że to naprawdę ty. Ileż może zdziałać piękna suknia i makijaż.

W salwach śmiechu brzmiała nuta okrucieństwa. Jakby wiedzieli, że to wszystko tylko fasada, tak samo fałszywa jak ich uśmiechy i pochlebstwa.

– Teraz Alek może zostać koronowany. – Brittany nie przestawała wbijać w nią ostrego wzroku. – Ale, prawdę mówiąc, spodziewałam się, że będziesz wyglądać na bardziej szczęśliwą.

Niby nie powiedzieli nic otwarcie okrutnego. Nie odważyli się robić wrednych przytyków, skoro znajdowali się na terenach należących do pałacu. Tylko powoli sączona trucizna, opakowana w cukierkową słodycz uprzejmości. Zawsze wiedzieli, gdzie uderzyć, żeby najbardziej bolało. Praktykowali to od dzieciństwa.

Dawna Hester nie odpowiedziałaby na zaczepki, żeby nie dawać im amunicji. Bałaby się odezwać, ukrywałaby swoje uczucia, w końcu może by uciekła.

Alek powiedział jej, że nie warto czekać na ciosy. Potrzebowała siły, żeby wyjść na samotny spacer, a skoro już to zrobiła, poczuła się silniejsza. I nie zamierzała pozwolić im podkopać świeżo nabytej pewności siebie. Nawet jeżeli Alek jej nie kochał, to ją lubił i szanował.

– Bez obaw, jestem bardzo szczęśliwa – zapewniła z uśmiechem. – Tylko trochę zmęczona po naszym sekretnym miesiącu miodowym. Mieliśmy nie wyjeżdżać, bo wkrótce koronacja, ale… Alek potrafi się postarać o to, na czym mu zależy. – Wzruszyła ramionami. – A zależy mu na mnie. – Jej uśmiech był tak samo fałszywy jak ich.

Odzyskanie psychicznej wolności sprawiło jej ogromną satysfakcję. To, co myśleli ci ludzie, nie miało już żadnego znaczenia.

– A teraz, wybaczcie… – Minęła kuzynów i zobaczyła stojącego za nimi ochroniarza, a obok niego Aleka.

Nie zauważyła, kiedy przyszedł, ale musiał słyszeć przynajmniej część rozmowy.

– Wszystko w porządku, Hester?

– Jak najbardziej. Niestety Brittany, Kimberly i Joshua nie mogą zostać na koronację. Będą zmuszeni wyjechać jeszcze dziś.

– Rozumiem. – Alek odwrócił się do ochraniarza. – Odprowadź, proszę, naszych gości do hotelu i dopilnuj, by wsiedli na pokład najbliższego rejsowego samolotu.

– Oczywiście, Wasza Wysokość. – Oficer zdecydowanie wysunął się do przodu, a Hester obserwowała beznamiętnie, jak kuzyni we wściekłym milczeniu znikają z jej życia.

– Dobrze się czujesz? – spytał miękko, kiedy znaleźli się poza zasięgiem głosu.

– W porządku – odparła z uśmiechem. – Poradziłam sobie z nimi.

– Lepiej – zaśmiał się. – Wypatroszyłaś ich.

Obserwował pojawiające się kolejno na jej twarzy emocje. Dużo łatwiej było je teraz odczytać. Gniew, satysfakcja, smutek i wreszcie słodko-gorzka ulga. Była w tym wszystkim bardzo ludzka. A on był zachwycony stylem, w jakim rozprawiła się ze swoimi prześladowcami. Naprawdę pokazała charakter.

Zaprowadził ją na taras swojego gabinetu i zamknął drzwi, zdecydowany pobyć z nią sam na sam.

– Tak myślałem… – zaczął. – To się nie musi skończyć.

– Co? – spytała zdezorientowana.

– Nasze małżeństwo. – Nie bardzo wiedział, jak to sformułować. – Nie wiem, czy zdajesz sobie sprawę, ale wczoraj kochaliśmy się bez zabezpieczenia.

Spuściła głowę i skręcała palcami kosmyk włosów.

– Powinnam ci była powiedzieć to wcześniej. Nie zajdę w ciążę. Biorę pigułki z innego powodu. Przykro mi, że się martwiłeś.

– Nie martwiłem się. – Potrzebował chwili na przełknięcie rozczarowania i sam był tym zdziwiony. – Uważam, że powinniśmy podrzeć naszą umowę.

– Podrzeć umowę? – powtórzyła. – Chcesz się już rozstać?

– Nie. Chcę, żebyśmy zostali małżeństwem – wyjaśnił.

– Zostali małżeństwem?

– Tak. Na zawsze.

Patrzyła na niego bez słowa.

– Kiedyś będę musiał mieć dzieci.

Nawet nie mrugnęła.

– Myślałam, że masz na to mnóstwo czasu.

– A ja myślałem, że już wszystko wiem. Ale nie będę kłamał. Początkowo ich nie chciałem, po części z powodu całego tego zamieszania. Jednak im szybciej będę je miał, tym dłużej będę królem, a one zdążą sobie poukładać własne życie, zrobić kariery, zrealizować marzenia.

Wciąż go słuchała, nieporuszona.

– Dobrze się dogadujemy, Hester. Moglibyśmy stworzyć drużynę.

Dlaczego się nie uśmiechnęła, tylko patrzyła na niego zniesmaczona, jakby zaproponował coś niezdrowego? Dlaczego czuł się, jakby próbował przebiec grząską łąkę w wełnianych skarpetach?

– Chcesz się ustatkować tylko po to… – Jej głos zamarł. – A twoje marzenia, Alek?

Teraz to on patrzył na nią bez słowa.

– Nie masz marzeń? – W jej oczach płonął ogień. – A co ze mną? Chcesz, żebym z tobą została i żebyśmy mieli dzieci. Czy to znaczy, że mnie kochasz?

Wstrzymała oddech, ale jej czarujący, wygadany mąż nie był w stanie wydobyć z siebie głosu.

– Tak myślałam – mruknęła, zawiedziona. – Tak się buntowałeś przeciwko koronie, tradycji, swojemu ojcu, a teraz chcesz się zadowolić czymś tak nikłym? Naprawdę zgodziłbyś się na tak puste życie?

– Dlaczego miałoby być puste?

Obawiał się, że zaszła w ciążę, więc zaproponował jej, żeby z nim została. A ona przez sekundę pragnęła, żeby naprawdę tego chciał.

– Wiesz, że dalibyśmy radę.

– Chcę czegoś więcej.

A kiedy już się nią znudzi? Co wtedy?

– Zrozum, jesteśmy bardzo podobni – próbował się spierać. – Tak naprawdę wcale „tego wszystkiego” nie chcesz. Przecież przyjęłaś moją propozycję…

– Tymczasowo. I właśnie że chcę „tego wszystkiego”.

Chciała małżeństwa i dzieci, rodziny opartej na fundamencie miłości. Miłości, której jej brakowało, odkąd straciła rodziców. A dzięki zaufaniu i uznaniu, jakim obdarzył ją Alek, uwierzyła, że może to mieć.

– Zasługuję na „to wszystko”.

– Wszystko możesz mieć tutaj.

– Co to znaczy „wszystko”?

– Pewność, bezpieczeństwo.

– Uważasz, że akurat tego potrzebuję? To nie jest „wszystko”. I nie to jest dla mnie najważniejsze.

– Zapewniam cię, że właśnie tego potrzebujesz.

– Naprawdę tak myślisz? – Spojrzała na niego ze zgrozą.

Czy naprawdę uważał, że jej w ten sposób pomaga? Próbując ułożyć jej życie, bo nie mógł tego zrobić ze swoim? Dlatego, że poznał jej okropnych kuzynów?

– Nie chcę twojej litości.

– Nie chodzi o litość.

Nie uwierzyła.

– Kiedy spotkaliśmy się pierwszy raz, byłeś wściekły, że musisz się ożenić. Uważałeś, że ułożone małżeństwo to pomysł najgorszy z możliwych. Chciałeś sam dokonać wyboru. I nagle chcesz się zadowolić czymś tak powierzchownym i chłodnym?

– Trudno nazwać nasz związek chłodnym – zauważył.

– Dla ciebie to tylko seks. Ty nie chcesz prawdziwej bliskości.

– A ty chcesz?

Popatrzyła na niego smutno.

– Ja przez bardzo długi czas nie dopuszczałam nikogo blisko. Naprawdę myślisz, że nie czuję do ciebie nic prócz pożądania?

Zamilkł i nie mogła nic wyczytać z jego zamkniętej twarzy.

– Hester…

Bardzo się starała nie stracić opanowania.

– Nie chcę poprzestać na pewności i bezpieczeństwie, Alek. Chcę wszystkiego.

– Co to jest „wszystko”? Księżycowa abstrakcja?

– Miłość nie jest dla mnie czymś abstrakcyjnym. Połączyła moich rodziców. Myślę, że twoich też.

Zaniemówił, ale nie potrafiła już powstrzymać emocji, które skrystalizowały się w tym najgorszym z możliwych momencie. Nie potrafiła już nałożyć maski.

– Tak. To jest właśnie moje „wszystko”. Tego chcę. Miłości. Z tobą.

– Nie mogę ci powiedzieć tego samego.

Oczywiście, że nie mógł. To był najtrudniejszy moment w jej życiu. Kiedy była tak blisko, a zarazem daleko od tego, czego pragnęła najmocniej na świecie.

– Nie chodzi o ciebie…

– Daj spokój. – Podniosła ostrzegawczo dłoń.

– Nie mogę tego ofiarować nikomu. Nigdy nie mogłem i nie będę mógł. Taki jestem.

– To taki wykręt? Czego się tak boisz?

– Nie chodzi o lęk. Chciałem tylko…

– Czego? Żebym się poczuła lepiej? Bezpieczniej?

– A co w tym złego?

– Nie potrzebuję, żebyś dbał o moje bezpieczeństwo. Radziłam już sobie w życiu ze złymi ludźmi i nie potrzebowałam twojej pomocy.

Tylko na nią patrzył.

– Stać mnie na więcej niż tylko przetrwanie. Mogę zawalczyć o moje marzenia. O ironio, zawdzięczam to tobie. To dzięki tobie tak czuję.

Nie kochał jej, choć bardzo pragnął, ale to nie wystarczyło.

– A to, czego naprawdę chcę, to „to wszystko” i jeszcze więcej, z tobą. Ale jeżeli nie czujesz tego samego, nie możesz zrozumieć, że mnie krzywdzisz, nawet nie zdając sobie z tego sprawy. Ty możesz być szczęśliwy, prowadząc takie płytkie, bezpieczne życie, ale ja nie.

– Uważasz, że jestem płytki?

– Miałam nadzieję, że nie jesteś. Byłeś dobry dla siostry i chciałeś być dobry dla mnie. Ale nie rozumiesz, jakie to w gruncie rzeczy bezduszne.

– Bezduszne? Wolałabyś, żebym cię okłamywał?

– Oczywiście, że nie.

Zaczynał ogarniać go gniew.

– I co teraz zrobisz? Uciekniesz, bo nie dałem ci tego, czego chciałaś?

– Nie. Uciekam tylko przed zagrożeniem, a wiem, że już bardziej nie możesz mnie zranić. Dotrzymam zobowiązania, ale nie będę z tobą sypiać.

– Bez pocałunków? Bez dotykania? Naprawdę uważasz, że to możliwe?

– To jedyna możliwość, żebym dotrwała do rozwodu.

– Powinnaś zamknąć drzwi, Hester. Ale nie przede mną.

– Wiem. I zrobię to. Zamknę drzwi i wyrzucę klucz.

– Jeżeli to ma być aż takie wyzwanie, to po co z tym walczyć? Czemu nie zaakceptować tego, że dobrze nam razem? Nie ma powodu, żeby to nie mogło trwać.

Powiedziała mu, co czuje, ale nadal nie rozumiał.

– Naprawdę nie potrafisz inaczej niż po swojemu, prawda? Powtórzę raz jeszcze: chcę więcej i uważam, że na to zasługuję. Nigdy się nie zgodzę na te trochę, które mi proponujesz.

Wybiegła z pokoju, zatrzaskując za sobą drzwi, żeby na niego nie patrzeć i nie ulec mimo wszystko.

Przez prawie całe dotychczasowe życie nikt o nią nie dbał i nie czuła się bezpieczna, a skoro tak, to i ona o nikogo nie dbała. Alek to zmienił i pozwoliła sobie na miłość. Ale też chciała być kochana. Zapomniała, że ona też może coś ofiarować innym, a Alek jej o tym przypomniał. I sprawił, że uwierzyła w swoją urodę. Że potrafiła się otworzyć i dzielić radością. Że zaczęła doceniać ciepło, bliskość, humor. Zmienił ją.

Ona też go zmieniła, ale najwidoczniej nie tak samo, skoro jego nowa propozycja nie spełniła jej nadziei. I chyba właśnie to było najbardziej bolesne.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Hester spoglądała w lustro, z trudem rozpoznając siebie w tej szczupłej, eleganckiej kobiecie. Koronacja rangą przewyższała ślub. Ślub był konieczny, by Alek mógł wypełnić obowiązki, jakie nakładało na niego urodzenie.

Ich romans był już tylko wisienką na torcie, a w przyszłości miał mieć tych wiśni o wiele więcej.

Mógł uważać, że stanowią zgraną parę, ale to nie mogło się udać. Bo to, co ofiarował, nigdy nie będzie dla niej wystarczające. Czułaby się coraz gorzej, darząc go miłością, której nie odwzajemniał. Przez całe życie miała tak niewiele, że nie mogła tak skrzywdzić siebie samej.

Brylantowy naszyjnik w kształcie łzy, przysłany wcześniej do jej pokoju, otaczał jej szyję jak lodowa pętla, przypominająca o złamanym sercu. Rok wydawał się nieznośnie długi i marzyła, by Alek zechciał zakończyć to wcześniej. Obiecała mu jednak, że zostanie. Kiedy pojawiali się publicznie, grała swoją rolę z godnością. Na szczęście pałac był wystarczająco duży, by we wszystkich innych okolicznościach mogła go unikać. Zawsze mogła schronić się w swoim apartamencie. Potem może wróci do Stanów lub pojedzie gdziekolwiek i zacznie wszystko od początku. Musi tylko przetrwać dzisiejszą uroczystość.

Długa praktyka w ukrywaniu emocji była dla niej teraz jak znalazł. Jedyny sposób, by to przetrwać, wywiązując się ze swoich obowiązków. I trzeba jej przyznać, że była w tym świetna.

Było gorzej, niż gdyby uciekła. Bo wciąż obecna, wykonująca, o co poprosił, była w pałacu jak błędny ognik. Słyszał jej kroki, ale nie mógł z nią porozmawiać. Czuł zapach, ale jej nie widział. Świetnie potrafiła stawać się niewidzialna. Bo jeżeli miała przetrwać, nie mogła go widywać.

Spytała go o marzenia. Wcześniej nikt mu takich pytań nie zadawał, więc się nad tym nie zastanawiał. I nie sądził, by w ogóle jakieś miał. Do teraz. To ona je w im rozpaliła. Uświadomiła mu bezkresną pustkę jego życia, której tak niedawno zaprzeczał.

Pokazała mu perspektywę przyszłości, obejmującej coś więcej niż tylko obowiązek. Perspektywę radości i spełnienia dla niego samego. Bardzo chciał obudzić to w niej. Pragnął być kimś, o kim by marzyła, tak jak ona była kimś takim dla niego. Naprawdę chciał małżeństwa z nią i dzieci. Chciał być dobrym ojcem, takim, który jest blisko i słucha.

Sprawiła, że zapragnął tego wszystkiego, czego się tak wcześniej obawiał: jednej kobiety, dzieci i miłości.

Bardzo się mylił co do niej. Uważał ją za nieśmiałą, gdy wcale taka nie była. Za uległą, choć była nieustępliwa. Pełną szacunku, choć potrafiła zachować się wyzywająco. Nie umiał przyznać, jak wiele dla niego znaczy. Był więc tchórzem. Zamiast porozmawiać otwarcie, zaproponował mniej, niż pragnęła czy zasługiwała, i w ten sposób ją zranił. A teraz nie mógł tego znieść.

Rozwiązanie przeszło mu do głowy wcześnie rano, po długiej, bezsennej nocy.

A teraz, kiedy szła w jego stronę znów w obecności tłumów, uświadomił sobie, że jest wycofana bardziej niż kiedykolwiek wcześniej.

Jej suknię barwy otaczającego wyspy oceanu zdobiła biegnąca przez pierś królewska szkarłatna szarfa. Tym razem włosy miała wysoko upięte. Długie jedwabne rękawiczki sięgały łokci. Prawdziwa zbroja. Ale pomimo

perfekcyjnego makijażu dostrzegł jej bladość i pełne łez oczy. Tylko przez ułamek sekundy, zanim znów spuściła wzrok. Taka oficjalna. Poprawna. Oddana. Nienawidził tego.

Bardzo ją skrzywdził i nie mógł sobie z tym poradzić. Wściekły na siebie, pragnął paść jej do nóg i błagać o wybaczenie.

Powinien to zrobić jak należy.

Nie chciał, żeby przed nim klękała. Powinna stanąć u jego boku. Potrzebował jej obok siebie. Dawała mu siłę i miał nadzieję, że będzie mógł obdarować ją tym samym.

Do tej pory maskowała emocje, zdecydowana ukryć je tak głęboko, żeby już nikt nigdy jej nie zranił. Jeszcze nigdy nie znał nikogo tak kruchego i delikatnego.

Choć było mu bardzo przykro, że ją zranił, czuł też dumę i zachwyt. Bo szła ku niemu, odważna, lojalna, prawdziwie kochająca, nawet jeśli na to nie zasługiwał.

Był zdecydowany zasłużyć. I pokazać jej, jak bardzo jest dla niego ważna.

Hester nie mogła znieść wzroku Aleka. Był bardzo poważny. Ostatnie, czego chciała, to klękać przed nim na oczach całego świata. Pełna sala to dosyć, ale transmisja przez internet dotrze absolutnie wszędzie. Musi jednak wskazać drogę jego narodowi. Tradycja nakazywała darzyć władcę szacunkiem. Ze spuszczonym wzrokiem wolno podeszła do podwyższenia, na którym stał w królewskiej pelerynie i koronie. Nawet teraz nie była w stanie na niego spojrzeć. Media prawdopodobnie zinterpretują to jako oznakę posłuszeństwa. To jej odpowiadało. Nie chciała tylko, by ktoś się domyślił, że krył się za tym ból i niespełniona miłość.

Powoli uklękła przed nim. Zapadła cisza, potem wszyscy zebrani poszli za jej przykładem.

Nadal nie była w stanie na niego spojrzeć. Zresztą to było tylko udawanie, rola, którą zgodziła się odegrać. Za rok zostawi to wszystko za sobą i nigdy go więcej nie zobaczy.

– Hester. – Jego słowo było rozkazem, którego musiała posłuchać.

Podniosła wzrok i zobaczyła, że przesunął się i stoi niemal na krawędzi podwyższenia. Patrzył na nią z tą samą powagą, którą zauważyła wcześniej.

– Nie pozwolę ci przede mną klęczeć – szepnął.

Patrzyła na niego kompletnie zaskoczona. Wziął ją za rękę i pociągnął, ale zmarszczyła brwi i nie ruszyła się z miejsca. Wtedy objął ją w pasie i po prostu podniósł do góry, przyciskając na moment do piersi.

– Co…?

– Zaufaj mi, proszę.

Najlżejszy szept zaledwie wionął do jej ucha, kamera nie pochwyciłaby ruchu warg, a mikrofon szmeru. Dlaczego chciał, żeby wstała? Dlaczego wykraczał poza ramy regulaminu ceremonii, do której się tak starannie przygotowali?

W tłumie rozległy się szepty. Wszyscy obecni nadal klęczeli, ale ponieśli wzrok. Alek sięgnął po coś, ale zaraz znów się odwrócił. Zobaczyła, że trzyma w dłoniach koronę, mniejszą niż jego własna, ale nie mniej zdobioną.

Spotkali się wzrokiem tylko na moment, bo zaraz przeniósł go na swoich klęczących obywateli.

– Pozwólcie mi wyjaśnić – powiedział. – Szanuję tradycję Triscari i jestem z niej dumny, pragnąłbym jednak coś w niej zmienić. Nie chcę, żeby najważniejsza dla mnie osoba klękała przede mną.

W tłumie znów rozległ się pomruk, ale umilkł, kiedy mówił dalej.

– Dzisiejsza uroczystość to słodko-gorzki moment, bo jest następstwem śmierci drogiego mi ojca, ukochanego przez nas wszystkich króla, który

całym sercem poświęcił się krajowi i wam, jego mieszkańcom. Był jednak, po śmierci mojej matki, człowiekiem bardzo samotnym. Podobnie jak dziś moja siostra, matka była inteligentna, postępowa i kochająca. Jej odejście było bardzo trudne dla całej naszej rodziny. Nie rozmawialiśmy o tym wystarczająco. Mylnie sądziłem, że wymóg ożenku, zanim dojdzie do koronacji nowego króla, to niepotrzebne ograniczenie i forma kontroli. Dopiero niedawno zrozumiałem, że nie chodzi tu o kraj, tylko o mnie samego. Obecność przy moim boku partnerki, z którą mogę dzielić chwile codzienne i te wyjątkowe, ale także ciężar tej korony, jest dla mnie ogromnym zaszczytem. Dlatego to ja chcę uklęknąć przed wami. Ofiarować swoje życie w służbie mojemu narodowi i krajowi. A także ofiarować miłość mojej żonie, Hester.

Nawet przez kamienne ściany słychać było entuzjazm tłumu. Skandowano imię władcy, ale nie tylko. Także i jej imię.

Alek i Hester!

Alek i Hester!

Alek i Hester!

Szkoda, że te wzruszające deklaracje to czysty fałsz, pomyślała, ale on już sięgnął po koronę, zmniejszoną replikę swojej, i włożył jej na głowę. Następnie złożył przed nią głęboki ukłon. Nie zastanawiając się, odpowiedziała tym samym. Podnieśli się jednocześnie i od razu sięgnął po jej dłoń. I dobrze, bo bardzo tego potrzebowała. Trzymając się za ręce wyszli na balkon i stanęli przed zebranym tłumem. W końcu odwrócił się i poprowadził ją do pałacu i najbliższego pokoju. Zamknął drzwi przed pałacowymi oficjelami, którzy usiłowali za nimi podążyć.

– Potrzebujemy chwili. – Nie wdawał się w dalsze wyjaśnienia.

Hester, odwrócona do niego plecami, przesunęła się w głąb pokoju.

– Piękny spektakl – powiedziała sucho. – Świetnie to zagrałeś.

– Hester. – Położył dłonie na jej ramionach i obrócił ją do siebie. – Spójrz na mnie. To nie był spektakl dla publiczności. Każde słowo to prawda. Nie dla nich. Dla ciebie.

Wpatrywała się w niego z niedowierzaniem.

– Nie chcę być królem bez ciebie. Zachowywałem się jak idiota i bardzo cię za to przepraszam. Jesteś moją królową i potrzebuję twojej obecności przy mnie.

Uważał, że do siebie pasują. Że będzie jego uzupełnieniem. Ale to nie wystarczy. Pokręciła głową.

– Nie mogę…

– Wiem, co ci zaproponowałem, i zdaję sobie sprawę, że to nie mogło wystarczyć. Sądziłem, że rozumiem, ale nie rozumiałem. Dopiero kiedy się ode mnie odsunęłaś, dostrzegłem pustkę swoich słów. W mojej psychice też tkwiły ograniczenia, z których nie zdawałem sobie sprawy. Te wszystkie kobiety? To było unikanie. Nie chciałem zbliżyć się do nikogo. Ty mi pomogłaś zrozumieć, że nigdy sobie nie poradziłem z odejściem mamy i ucieczką ojca w izolację i nadmierną kontrolę. Ja postępowałem tak samo. Byłem tchórzem. Wydawało mi się, że to ty jesteś zamknięta w sobie. Byłaś, ale mimo to radziłaś sobie o niebo lepiej niż ja. Wiedziałaś, czego chcesz, i nie wahałaś się o to walczyć. Dzięki tobie zrozumiałem, czego naprawdę chcę i na co zasługujesz. Dlatego proszę cię, daj nam szansę. Jesteśmy wyjątkową parą.

– Parą?

– Zakochałem się w tobie, Hester.

Utkwiła w nim wzrok pełen niedowierzania.

– To niemożliwe.

– Dlaczego? – Uśmiechnął się tak, jak lubiła. – Przecież ty mnie kochasz.

– Tak, ale…

– Mój problem polegał na tym, że nie potrafiłem się do tego przyznać. Nie potrafiłem przyznać, ile dla mnie znaczysz. Przez bardzo długi czas starałem się, żeby nikt dla mnie tyle nie znaczył. Ale ty wszystko zmieniłaś. Nie potrafię już egzystować jak dawniej. Bo też mi to nie wystarcza. Chcę być z tobą. Nie mogę znieść myśli o twoim odejściu. Nie mogę znieść dystansu, jaki narzuciłaś w tych ostatnich dniach. Wiem, że proszę o wiele. Moje życie wiąże się z wieloma naciskami i trudnościami. Ale to może być także twój dom. Proszę, zostań ze mną.

– Wcześniej mnie nie chciałeś. Przynajmniej nie w taki sposób.

– Byłem głupcem. Nie radziłem sobie z emocjami. Bałem się. Straciłem ukochaną osobę i bardzo się starałem nikogo więcej nie pokochać. Nie chcę dłużej tak żyć. Kocham ciebie i chciałbym, żebyś mi na to pozwoliła.

Jeszcze mu nie wierzyła, ale bardzo tego chciała.

– Tak trudno uwierzyć, że cię pokochałem?

– Długo to trwało…

– Wiem. – Delikatnie dotknął jej policzka. – Ale myślę, że niedługo pokocha cię cały mój naród.

Trochę ją to przestraszyło.

– Nie chcę tego wszystkiego. Tylko ciebie.

– Masz mnie. Jesteś taka piękna… Lojalna, dzielna, dobra i mądra.

W końcu uśmiechnęła się lekko.

– Ale jeżeli nie chcesz tu zostać, coś wymyślimy…

– Oczywiście, że chcę tu zostać, Alek. Chcę być z tobą i z tobą pracować.

– Mam coś dla ciebie. – Sięgnął do wewnętrznej kieszeni i wyjął mały kawałek obsydianu. – Pamiątka tamtego wieczoru przy źródle.

– Wziąłeś go dla mnie?

– Tak. Pomyślałem, że mogłabyś go włożyć do swojej skrzyneczki. – Trochę zawstydzony, zajrzał jej w oczy. – Nie dałem ci go od razu, bo sam potrzebowałem przypomnienia. A teraz wierzę, że nazbieramy jeszcze wiele wspólnych wspomnień.

Drobne pamiątki pięknych chwil, znaczące więcej niż najwspanialsze klejnoty.

Włożył kamień w jej dłoń i przytulił ją mocno. To, czym ją obdarował, było najcenniejsze, bo dawało dostęp do jego serca i duszy, poczucie bezpieczeństwa i gwarancję, że może bez obaw złożyć swoje serce w jego dłoniach.

Porwał ją w ramiona i scałowywał łzy wzruszenia, a potem przytulił mocno, jakby się bał, że mu zniknie.

– Powinienem był się domyślić – powiedział – Kiedy sobie uświadomiłem, że twoja ewentualna ciąża wcale mnie nie przeraziła. Wcześniej nie chciałem dzieci, ale teraz nie mogę się doczekać. Wyobrażam sobie podobną do ciebie małą dziewczynkę, czytającą ulubioną książeczkę…

– A ja małego Aleka, popisującego się brzuchomówstwem.

– Właśnie tak. – Pocałował ją i znów przytulił. – Wierzysz mi?

Objęła go i wtuliła twarz w zagłębienie na piersi.

– Tak.

– Wiem, że oboje chcielibyśmy zostać jeszcze trochę sami – westchnął – ale będziemy musieli tam pójść. Dasz radę?

Podniosła głowę i uśmiechnęła się, gotowa w każdych okolicznościach pomóc mu dźwigać ciężar korony. Stanęła na palcach i pocałowała go.

– Dam sobie radę ze wszystkim, jeżeli tylko będziesz przy mnie.

EPILOG

Dwa lata później

– Wybierz się ze mną na przejażdżkę.

Hester od razu zauważyła szelmowski błysk w oczach męża.

– Wydawało mi się, że masz jeszcze spotkania.

Tylko udawała chłodne opanowanie, bo odłożyła czytaną książkę i wstała.

– Wcześniej skończyłem. – Uśmiechnął się tak, jak najbardziej lubiła.

Ten uśmiech zawsze potrafił ją oczarować. Czuła się nie tylko kochana, ale wręcz adorowana i piękna. Z nim przy boku gotowa była stawić czoło wszystkiemu, co mogło przynieść życie, bo każda wspólna chwila była upajająca.

Po koronacji wyjechali do stadniny na długi miesiąc miodowy, a nieliczne kwestie wymagające interwencji załatwiali przez telefon i mejl.

Stworzyli naprawdę zgrany zespół. Hester nie tylko uczestniczyła w pracach męża, znalazła też własną niszę: ożywiła program czytelnictwa i zorganizowała w zamku królowej Aleksandryny bibliotekę dziecięcą ze swoich marzeń, wprowadzając do tego pięknego miejsca życie, miłość i radość. W ten sposób więcej ludzi mogło docenić dzieło niepokornej królowej.

Starali się spędzać prawie każdy weekend w stadninie, wspólnie układali program hodowlany i jeździli konno. Teraz osiodłany Jupiter już

się niecierpliwił. Zawsze jeździli razem, choć Hester nauczyła się już jeździć samodzielnie na tyle, że przejażdżki sprawiały jej niekłamaną przyjemność.

Dziś Jupiter niósł ich oboje. Alek skierował go w stronę lasu na klifie, znanego jej z pierwszej bytności tutaj. Przypuszczała, że jadą do gorących źródeł, gdzie spędzili wtedy niezapomniane chwile. Odłamek obsydianu spoczywał bezpiecznie w drewnianej skrzyneczce. Dziś zobaczyła nie tylko ciekawe formacje skalne i parującą wodę, ale też biały okrągły namiot, a przed nim małą sofę, zarzuconą barwnymi poduszkami.

– Co to takiego?

– Nasza rocznica. Myślałaś, że zapomniałem?

– Wcale nie. Sądziłam, że planujesz coś na później, a te spotkania to tylko przykrywka.

– Ty też coś zaplanowałaś?

Uśmiechnęła się skromnie i oparła o niego.

– Owszem.

Nieustannie sprawiali sobie małe przyjemności, żeby pokazać, jak im zależy, i kolekcjonowali wspomnienia. Ale tym razem miała dla niego radosną niespodziankę.

Zsiadła z Jupitera i poszła w stronę namiotu. Drewniane słupki ozdobiono małymi lampkami, a w środku stało łoże zarzucone stosem miękkich poduszek i wełnianych narzut, mnóstwo świeżych kwiatów, mały stolik i wiklinowy kosz, wypełniony ich ulubionymi przysmakami.

– Tym razem postawiłeś na wygodę? – zażartowała.

– Tym razem zostajemy tu na całą noc. A może nawet na dwie.

Wspaniały prezent. Nic nie zachwycało jej bardziej niż takie kradzione chwile, kiedy mogli być tylko we dwoje. Momenty największego szczęścia i spełnienia.

– No, więc? – Spojrzał jej głęboko w oczy. – Czy przyjazd tutaj nie stanął czasem na przeszkodzie twoim planom?

– Mój plan da się wpasować w każde okoliczności. – Serce zabiło jej mocno, do oczu napłynęły łzy wzruszenia.

– Hester? – Patrzył na nią, zaniepokojony.

– W porządku – uspokoiła go szeptem, bo emocje odebrały jej głos. – Nawet lepiej niż w porządku. Wiesz…

Wciąż marszczył czoło, ale na jego wargach pojawił się uśmiech i rozświetlił całą twarz. Przytulił ją mocniej, dodając jej siły. Ufała mu bezgranicznie i nie musiała się niczego obawiać.

– Jestem w ciąży – wyrzuciła z siebie jednym tchem.

– Proszę, powtórz to jeszcze raz.

– Będziemy mieli dziecko.

Jego radość objawiła się mocnym uściskiem i promiennym uśmiechem.

– Źle mi było ukrywać to przed tobą przez kilka ostatnich dni, ale koniecznie chciałam powiedzieć ci właśnie dzisiaj. – Stanęła na palcach i przycisnęła mokre od łez wargi do jego warg.

Zdecydowali się opóźnić trochę staranie o dziecko, żeby móc się nacieszyć sobą nawzajem i wzmocnić partnerską więź. Jednak kilka miesięcy temu zrezygnowali z antykoncepcji i teraz byli uszczęśliwieni.

– Nie będę krył, boję się. Ale jednocześnie nie mogę się doczekać. – Przytulił ją mocniej. – Czy wciąż możemy się kochać? Nie jest niebezpiecznie?

– Byłoby, gdybyśmy tego nie robili. – Roześmiała się radośnie. – Potrzebuję cię, mój królu.

– Cóż, moja królowo. – Ukląkł przed nią. – Nie mogę się doczekać, kiedy poznam nasze dziecko.

– Ja też. – Przyklękła obok niego, stęskniona rozkoszy należącej tylko do nich dwojga.

Przy nim nie bała się odkryć niczego, duszy, ciała, swoich sekretów, tego, co ją przerażało i zachwycało. On nie tylko wszystko przyjmował, się i dzielił się swoimi, dzięki czemu oboje byli silniejsi.

– Alek – westchnęła, oczarowana baśniowym światem, jaki dla niej stworzył.

– Jestem.

I był rzeczywiście, bo, pomijając korony, brylanty, zamki, pałace… i wszystko inne, ich miłość była prawdziwa.

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZFZIAŁ JEDENASTY
ROZDZIAŁ DWUNASTY
EPILOG